
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych
przy K.C. P.Z.P.R.
BIBLIOTEKA
Nr 17844

HISTORJA POWSZECHNA SOCJALIZMU I WALK SPOŁECZNYCH

B 37

M. BEER

HISTORJA POWSZECHNA
SOCJALIZMU I WALK SPOŁECZNYCH

Przekład z niemieckiego

Część pierwsza

Czasy starożytne

Wydanie drugie

Centralna Szkoła
BIBLIOTEKA
Nr. 1377

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych
17844
9
B37 P

NAKŁADEM
SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ „KSIĄŻKA"
WARSZAWA 1928



31292/2

WSTĘP

1. CO ROZUMIEMY PRZEZ „CZASY STAROŻYTNE"?

Historja powszechna dzieli się, jak wiadomo chronologicznie, t. j. wyłącznie według rachuby czasu, na czasy starożytne, średniowieczne, czasy nowożytne i czasy najnowsze. Przy bliższem jednak przyjrzeniu się podział ten okazuje się niewystarczający, gdyż zbyt mało nam mówi. Mówiąc o starożytności, myślimy o państwach mezopotamskich, o Egipcie, o dawnych Hebrajczykach, Grekach i Rzymianach. A czyż Celtowie, Germanie i Słowianie wcale nie przeżywali dawnych czasów starożytnych? A znów owe dawne narody czyż wcale nie przeżywały swego okresu średniowiecza i swych czasów nowożytnych? Historja powszechna nie dotyczy przecież jakiejś jednolitej ludzkości, którąby, powiedzmy, do wędrówki ludów żyła w czasach starożytnych, a następnie kolejno przechodziła przez średniowiecze, czasy nowożytne i najnowsze. Obejmuje ona raczej różne państwa, kraje, plemiona i ludy, które w różnych czasach przechodziły przez właściwe sobie stopnie cywilizacji, nie czekając na zrównanie się z niemi innych narodów.

Rozdział ten nie tłomaczy nam zatem, jak to się naprzykład stać mogło, że w starożytności znajdujemy idee nowoczesne, ba, wszakże nawet początek czasów nowożytnych w Europie — Odrodzenie — nawiązuje się do greckiej „starożytności"; ani też, dlaczego my, ludzie nowożytni, musimy nieraz sięgać do poglądów i idei, wypowiadanych przez „starożytnych" przeszło 2000 lat temu. Czyżby starożytni byli wyżsi ponad warunki czasu i miejsca? Czyżby ich mądrość była natchnieniem z nieba?

Bliżsi będziemy prawdy, jeśli przypuścimy, że czasy starożytne nie są jednolite ani pod względem duchowym, ani co do przebiegu swych dziejów. Dawni Hebrajczycy, Helleni (Grecy) i Rzymianie przeżywali swoje czasy starożytne, swoje średnio-

wiecze i swoje czasy nowożytne. Ludy te pojawiły się na widowni dziejów ludzkości wcześniej, niźli np.: Germanie i Słowianie, ale przechodziły również przez różne okresy, wytwarzały różne instytucje i idee, odpowiadające mniej więcej tym okresom — tak, że wszelkie narody, wprawdzie, w czasie kolejno następują po sobie, lecz ich rozwój społeczny i duchowy odbywa się równolegle. Jeśli więc narody romańskie i germańskie w w. XV-ym i XVI-ym mogły nawiązać swe życie umysłowe do życia Greków z VI-ego i V-ego wieku przed Chr., to tylko dlatego, że Grecy w owym czasie mieli już poza sobą swe czasy starożytne i swoje średniowiecze, żyli w swoim okresie nowożytnym i ich twórczość duchowa odpowiadała temu okresowi.

Każdy z tych okresów ma właściwe sobie cechy społeczne, gospodarcze i duchowe. W starożytności — albo lepiej mówiąc— w młodzieńczym okresie ludów — ludzie wszędzie dzielą się według pokrewieństwa na rody i plemiona, żyją wspólnie na zasadach równości, nie znają ani prywatnej własności, ani jednożeństwa, ani miast; ich życie duchowe jest nader proste; tryb życia, normowanego przez tradycję i obyczaj, jest przeważnie koczowniczy, w każdym razie nie związany z określonem terytorjum. Na czele ludu stoją wodzowie czyli „królowie". Pismo w owych czasach nie istnieje. Plemiona te zatem nie opisują same swych urządzeń. To, co wiemy o owych czasach, zawdzięczamy albo podróżnym, którzy z krajów, stojących na wyższym stopniu cywilizacji, przybyli do plemion pierwotnych i uderzeni kontrastem między instytucjami ludów pierwotnych, a ich własnemi, pozostawili nam o tem dokumenty pisemne, jak naprzykład Cezar i Tacyt o dawnych Germanach; albo też my — ludzie nowożytni — wnioskujemy o instytucjach pierwotnych ze starych legend i podań, a także z tych przeżytków dawnych urządzeń, które sięgają w okres historji pisanej. A że w ten sposób odkryliśmy prawidłowość rozwoju ludów, mamy więc prawo ustalić uogólnienie — teorję, — że wszystkie ludy na pierwszym stopniu rozwoju społeczeństwa pierwotnego nie znały prywatnej własności, żyły w zupełnej równości i były zorganizowane według rodów.

Odkąd socjaliści włączyli tę teorję do swej nauki o społeczeństwie, do swej socjologji, antysocjalistyczni uczeni wszelkich krajów usiłują dowieść, że o komunizmie wśród plemion pierwotnych mowy być nie może. Tendencję tę często się dostrzega i można się z nią wcale nie liczyć, tembardziej, że pogląd taki głoszą pisarze, którzy, siedząc w domu, na podstawie swej gabinetowej uczoności, zaprzeczają faktom w sposób niewątpliwy stwierdzonym i opisanym przez współczesnych pod-

różników i naocznych świadków, albo też takim faktom, których istnienia dowodzą niezbicie różne przeżytki społeczne, religijne i prawne.

Okres społeczeństwa pierwotnego kończy się wówczas, gdy plemiona się osiedlają, organizują się stopniowo terytorjalnie (według gmin, miast, okręgów i krajów) i przechodzą do rolnictwa. Osadnicy próbują utrzymać dawną formę społeczeństwa — gdyż innej wszakże nie znają; jednak nowe warunki gospodarcze wymagają nowego ustroju, przeto wkrótce zaczyna się rozkład i podział na klasy jednolitego niegdyś społeczeństwa. Powstają miasta; ożywia się handel wymienny; własność prywatna wypiera własność wspólną. Przystosowanie się do nowych warunków nie odbywa się gładko. Pokrzywdzeni i uciśnieni, wydziedziczenii zadłużeni odwołują się do starej znikającej równości, przechowują ją we wspomnieniach, idealizują ją, już to jako raj ziemski, już to jako złoty wiek.

Biblijny opis ogrodu Edeńskiego i wygnania zeń pierwszych ludzi (1 Księga Mojżesza, rozdz. 3 i 2 „Roboty i dnie" wiersz 108 — 179) a także wiersze greckiego poety Hezjoda stanowią najstarsze pisemne świadectwa tego nastroju, przenikającego całą starożytność. Rychło zaczynają się wewnętrzne zatargi: starzy przywódcy rodów — t. zw. „królowie" lub naczelnicy — ustępują wobec przewagi szlachty; wielka własność ziemska zdobywa władzę. I oto już jesteśmy w środku średniowiecza. Dopiero na tym stopniu powstaje piśmiennictwo i dogmaty religijne; powstaje mitologja i teologja; spisuje się prawa: dziesięcioro przykazań w Izraelu, prawodawstwo Drakona w Helladzie, prawo Dwunastu Tablic w Rzymie.

U Izraelitów średniowiecze zaczęło się w X-ym w. przed Chr.; wprawdzie mieli oni wówczas królów, ale istotna władza była w rękach posiadaczy — z wyjątkiem chyba czasów Dawida i Salomona. U Greków wieki średnie zaczynają się około 1000 lat przed Chr.; u Rzymian w VII-em stuleciu (przed Chr.).

W ciągu średniowiecza rozwija się handel i rzemiosło, których przedstawicielem staje się mieszczaństwo — burżuazja. Skoro burżuazja dostatecznie okrzepła, średniowiecze zbliża się ku końcowi. Szlachta zadłuża się lub podupada; stary mitologiczny i teologiczny system dogmatów jest zachwiany; natomiast torują sobie drogę nowe filozoficzne i religijne poglądy; nauki przyrodnicze zyskują uznanie; sztuka rozwija się szerzej i różnorodniej, wszelkie średniowieczne związki rozpadają się — nadchodzą czasy nowożytne. W Grecji zaczynają się one w szóstem stuleciu, w Rzymie — w drugiem; w Izraelu rozwój społeczno-gospodarczy został przerwany przez katastrofy narodo-

we: w r. 722 Izrael (hebrajskie państwo na północy ze stolicą Samarja) zostało zwyciężone i zniszczone przez Asyryjczyków; w r. 586 Judea (hebrajskie państwo południowe z centralnym punktem Jerozolima) uległ temu samemu losowi: zniszczyli je Babilończycy. Ale rozwój religijny nietylko nie został przerwany, lecz przeciwnie, wzmógł się. Zgodnie z duchem nowożytnym Żydzi wznieśli się do monoteizmu (jedynobóstwa, przyp. tłum.) etycznego, Grecy do filozofji etycznej a ich wybitniejsze umysły do monoteizmu i etyki społecznej (platonizm i stoicyzm). Walki społeczne, rozpoczęte w średniowieczu, stają się coraz gwałtowniejsze w czasach nowożytnych. W Izraelu biedni powstają przeciwko bogatym, w Helladzie masy ludowe (demos)— przeciwko lichwiarzom i wywłaszczycielom, następnie proletarjat przeciwko kapitałowi; w Rzymie plebejusze przeciwko patrycjuszom, ubodzy przeciwko bogatym, masy niewolników przeciwko ciemiężcom.

Skasowanie długów i nowy podział gruntów — takie są naczelne hasła tych powstań. Władze zabierają się do reform społecznych. W Sparcie prawdopodobnie na początku 7-go stulecia; w Judei w roku 621; w Atenach (Solon) w roku 594; w Rzymie w 367 roku. W Sparcie została walka klasowa na parę stuleci odsunięta, natomiast w Atenach wrzała coraz gwałtowniej; walka ta zrodziła największego z filozofów społecznych starożytności, Platona (ur. 427, zm. 347); teorja komunizmu i prawa przyrodzonego powstała również w Atenach. W Rzymie walki społeczne nie wywierały głębszego rewolucyjnego wpływu na życie duchowe, gdyż Rzymianie wogóle nie byli narodem o przeważającem życiu umysłowem i w niczem się nie przyczynili do rozwoju religji, filozofji i idei społecznych; życie umysłowe Rzymu jest bardzo słabym i spóźnionym odblaskiem helleńskiego życia umysłowego. Rzymianie, jak się zdaje, zużyli całą swą energję umysłową na wojnę i ujarzmianie obcych ludów, oraz na stworzenie podstaw prawnych własności prywatnej. W dziejach umysłowości ludzkiej Rzymianie, poza historją prawa, zajmują stanowisko najzupełniej podrzędne.

Porównywując gospodarkę i politykę w strożytności z dzisiejszą, widzimy wielką różnicę między dawnemi a obecnemi czasy. Przedewszystkiem uderza nas zupełny brak maszyn i subtelniejszych narzędzi. Natomiast widzimy całe masy niewolników; początkowo byli to właśni rodacy, którzy stali się niewolnikami wskutek zadłużenia; następnie niewolnikami stają się jeńcy wojenni, ujarzmieni obcokrajowcy, lub też ludzie, porywani przez handlarzy niewolników, masowo zakupywani na targach przez

Greków i Rzymian i wydawani na pastwę bezwzględnego wyzysku; u Żydów niewolników było mało. Życie państwowe również inaczej wówczas wyglądało. W ciągu wielu stuleci państwem było miasto wraz z najbliższem otoczeniem; najsławniejszemi państwami tego typu były: Ateny, Sparta, Rzym. Tego rodzaju miasto-państwo nazywało się po grecku „polis" (stąd polityka), po łacinie civitas (stąd cywilizacja). Te miasta-państwa były to zatem małe okręgi, liczące pierwotnie 30.000 do 40.000 wolnych obywateli. W Helladzie było kilka takich państewek, podobnież i w Italji. Poczęści przez wojny, poczęści przez sojusze łączyły się one w jedno wielkie państwo. Każdy wolny obywatel był zarazem żołnierzem; pracę gospodarczą spełniały masy niewolnicze. Dopiero Rzymianie stworzyli stopniowo państwo (imperjum) z panującemi warstwami i z ujarzmionemi ludami. Rzymianie stworzyli również feodalizm i poddaństwo, gdy tylko praca niewolników okazała się niezyskowną lub politycznie niedogodną.

2. TEORJA KOMUNIZMU W STAROŻYTNOŚCI: PRAWO PRZYRODZONE

Zauważyliśmy wyżej, że wydziedziczone warstwy ludności n apoczątku średniowiecza powracały do dawnych tradycyj równości i idaelizowały przeszłość. Ideałem stał się powrót do natury lub do stanu społeczeństwa pierwotnego. Platon w swem dziele „O prawach" (księga 3, rozdz. 2 i 3) mówi o ludziach w społeczeństwie pierwotnem: „W tych warunkach nie byli oni bardzo biedni, toteż nie dochodzili do walk wzajemnych pod naciskiem nędzy, ale również nie można było uważać ówczesnych ludzi za bogatych, skoro nie posiadali oni ani złota, ani srebra, a gdy w jakiem społeczestwie niema ani bogactwa, ani ubóstwa, to prawdopodobnie panują tam najszlachetniejsze obyczaje; niema tam ani pychy, ani niesprawiedliwości, nie przejawia się również zazdrość, ani zawiść. Byli to zatem bardzo dobrzy ludzie, dzięki tym warunkom i dzięki pewnej swej prostocie".

...Musimy zatem powiedzieć, że liczne te pokolenia, które taki tryb życia wiodły, w porównaniu... z dzisiejszem pokoleniem, niedoświadczone były i niezręczne we wszelkiej sztuce i rzemiośle... Natomiast ci ludzie dawnych czasów byli poczciwsi od nas i dzielniejsi. Ludzie ci nie potrzebowali prawodawcy; zresztą w owych czasach nie było jeszcze pisma; kierowali się w życiu przyzwyczajeniem i tak zwanym „obyczajem ojców".

Teorja równości przyrodzonej rozwijana była dalej; za czasów Arystotelesa, ucznia Platona i nauczyciela Aleksandra Wiel-

kiego (około r. 340 — 325) rozpowszechniony był pogląd, że „prawo pana do rozkazywania niewolnikowi jest przeciwne naturze, i że różnica między wolnymi a niewolnikami stworzona jest przez prawo ludzkie, lecz nie przez przyrodę; jest ona pogwałceniem przyrody a więc niesprawiedliwością", (Arystoteles, „Polityka" I. 3).

Obie te cytaty z Arystotelesa i z Platona — zawierają już sporą dozę teorji prawa przyrodzonego. Ale rozwinięcie i rozpowszechnienie zawdzięcza teorja ta stoikom (w III stuleciu). Założycielem szkoły stoickiej był Zenon, którego działalność przypada około 300 r. przed Chr. Nauki tej szkoły, począwszy od II-go stulecia przed Chr., wywierały znaczny wpływ zarówno na cały świat o kulturze helleńskiej, na myślicieli państwa rzymskiego, jak i na całą chrześcijańską i cywilizowaną Europę, aż po dzień dzisiejszy. Poglądy utopijno-socjalistyczne lub anarchistyczno-komunistyczne znadują się często pod wpływem tej szkoły.

Teorja prawa przyrodzonego jest protestem przeciwko instytucjom prawnym, społecznym i państwowym, powstałym na gruncie prywatnej własności. Jest to idealizowanie równości i demokracji, panującej w pierwotnem komunistycznem społeczeństwie. Odwołanie się do natury, hasło: „powrót do natury" jest potępieniem cywilizacji i zarazem wezwaniem albo do powrotu do dawnych warunków, albo do uznania tych dawnych czasów za ideał, do którego zmierzać należy przy przekształceniu prawnem i społecznem dzisiejszego ustroju. Czasy nowożytne, ze swym rozwojem miast, handlu i rzemiosł, ze zniszczeniem wszystkich przeżytków wspólnego władania ziemią, przedstawia się w tej teorji jako odstępstwo od natury, od rolnictwa, od prostych obyczajów wiejskich, jako przejście do życia nienaturalnego, sztucznego, do zbytku, różnorodności zajęć, do labiryntu paragrafów prawnych i regulowania życia przez państwo. W stanie pierwotnym nie było żadnych praw przez ludzi stworzonych, żadnego państwa, żadnych instytucyj zewnętrznego przymusu. Przyroda, przeniknięta i wypełniona duchem bożym, stosuje swój bieg do tkwiącego w niej prawa bożego, które nakazuje to, co jest dobre, sprawiedliwe i słuszne. Etyczne prawo boskiej przyrody jest zawsze słuszne; jest to prawo zdrowego rozsądku, stoi ono wyżej niż ustawy ludzkie i niż t. zw. prawo pozytywne. Stosuje się ono do wszelkich istot ludzkich; wszyscy ludzie wolni są i równi. W pierwotnym stanie ludzkości, w złotym wieku, w epoce przed grzechem pierworodnym panowało boskie prawo przyrody, czyli prawo rozsądku; ludzie żyli bez państwa, bez zewnętrznego przymusu, bez prawnego regulowania i opieki praw-

nej, stosowali się do naturalnych nakazów dobra, sprawiedliwości, słuszności. Ale późniejsze pokolenia się zepsuły; powstała chciwość, niezadowolenie, wewnętrzne walki i ludzie stworzyli państwo, własność prywatną i mnóstwo praw, ale nie osiągnęli dawnego szczęścia. Społeczeństwo ludzkie chore jest i cierpi. Jedynym lekarstwem może być tylko porzucenie sztucznych urządzeń i powrót do warunków naturalnych, do życia w harmonji z przyrodą.

Stoicy byli to anarchistyczni komuniści, o międzynarodowej tendencji. Podobni w tem byli do żydowskich proroków, tylko że tamci za swą gwiazdę przewodnią uważali Jehowę, podczas gdy ci widzieli swego prawodawcę w przyrodzie, wypełnionej duchem bożym. Oba te kierunki spotkały się w pierwotnem chrześcijaństwie.

PALESTYNA

1. SYTUACJA SPOŁECZNA

Hebrajczycy wtargnęli do Chanaanu w XII w. przed Chr. z pustyni północnej Arabji i wschodniego Egiptu, jako wędrowne hordy, podzielone na pokrewne sobie rody i plemiona, ze swemi wodzami na czele. Weszli oni poto, aby zdobyć nowe żyzne dziedziny i tam się osiedlić. Burzliwi i uparci, zahartowani wędrówkami po pustyni, związani między sobą tradycyjnemi węzłami plemiennemi, złamali po długich walkach opór Chanaańczyków, znacznie ich przewyższających pod względem kulturalnym i owładnęli ich krajem. Zwycięscy barbarzyńcy podzielili zdobytą ziemię, przez losowanie pomiędzy plemiona, a plemiona podzieliły ją pomiędzy rody. Prywatne władanie ziemią było im zrazu nieznane; plemiona uważały podzielone ziemie za wspólną własność, a rody swe dziedzictwo uważały za własność całego plemienia (4 Księga Mojżesza, rozdz. 36). W języku hebrajskim niema odrębnego wyrazu na „własność". Najbliższe temu pojęciu jest „nachlah" (dziedzictwo, heredium). Właściciel nazywa się „pan", po hebrajsku „baal", ogólnosemicki wyraz, oznaczający mężczyznę, rodzica.

Hebrajskie rody z czasem, — poczęści naskutek nieprzerwanego posiadania, indywidualnej uprawy i użytkowania, poczęści pod wpływem kultury Chanaańskiej — przyzwyczaiły się do uważania posiadanych dóbr nieruchomych za własność nieograniczoną i do rozporządzania niemi własnowolnie. Sprzedaż i zastawianie ziemi podważyły dawną równość gospodarczą i z biegiem czasu doprowadziły jednolite niegdyś społeczeństwo do podziału na klasy.

Najwyższym bogiem Hebrajczyków, którego wwiedli do Chanaanu, był JHWH (Jahwe lub Jehowa), bóg pustyni, bóg palącego upału, bóg ognia i burzy, bóg wojny na zewnątrz, obrońca

solidarności plemiennej nawewnątrz, sprawiedliwy prawodawca, nakazujący surowość i czystość obyczajów. Jahwe (Jehowa) był dla Hebrajczyków symbolem fizycznych właściwości pustyni oraz uosobieniem społecznych, gospodarczych i moralnych warunków bytu tych dzielnych hord koczowniczych. Skąpe składali mu ofiary: trochę mąki i jagnię. Cóż innego mogli ofiarować koczownicy pustyni? Bóg, którego wielbili i lękali się, był trzeźwy i surowy, jak ich życie. Hebrajczycy stworzyli sobie boga na podobieństwo otaczającego ich świata i własnej organizacji społecznej.

Inny zupełnie charakter miał Baal, bóg Chanaanu; był to, podobnie, jak grecki Dionyzeos czyli Bachus, symbolem wezbranych sił przyrody, bóg kraju, płynącego mlekiem i miodem, olejem i winem. Udzielał on płodności ludziom, zwierzętom i roślinom, uosabiał misterjum zapłodniania; poświęcone mu wzgórza i ołtarze stały się miejscem hałaśliwych zabaw, składanie ofiar było obfitem ucztowaniem, a jego święte gaje ocieniały namiętne uściski par miłosnych. W oczach proroków Jehowy kult Baala był jedynie rozpustą i nierządem. Kulturalnie Chanaan dawno już przekroczyło okres organizacji rodowej — dzieliło się na okręgi miejskie, w których rozwijał się handel i rzemiosło, a całe życie było oparte na własności prywatnej.

Hebrajczycy (czyli Izraelici), przesiedleni do nowych okolic i otoczenia, uprawę ziemi uczynili podstawą swego społeczeństwa i wkrótce podpadli pod wpływ kultury chanaańskiej. Religijne życie koczowników nie mogło zadowolnić ich nowych potrzeb, potrzeb rolniczych; Jehowa nie mógł zapłodnić roli ani winnicy, ani drzewa oliwnego — nie był do tego uzdolniony, był to przecież bóg pustyni — a i nowopowstały podział społeczeństwa nie dawał się pogodzić z przykazaniami Jehowy. Życie okazało się silniejsze, niźli idea, rozpoczęło się odszczepieństwo od Jehowy, już to w tej postaci, że Jehowie przypisywano własności Baala i przekształcano służbę Jehowie na podobieństwo kultu Baala; albo też w tej, że Izraelici porzucali swego starego hebrajskiego boga i poczynali czcić Baala. Począwszy od IX stulecia (przed Chr.) lud ten szarpały walki religijne, przybierające raz ostrzejszą, to znów łagodniejszą formę, zależnie od okoliczności i działających osób. Pomiędzy czcicielami Jehowy a wyznawcami Baala powstawała walka, przyczem na czele wyznawców Jehowy stanęli prorocy w odzieży beduinów pustyni— przedewszystkiem Eljasz i Elizeusz, u których przeważał jeszcze moment tradycyj religijnych, a następnie owi namiętni kaznodzieje, jako to: Amos, Izajasz, Jeremjasz, którzy wiedli wydziedziczonych do walki klasowej, żądali przedewszystkiem spra-

wiedliwości społecznej, a w Jehowie widzieli boga i sędziego całego świata. Albowiem rozwój gospodarczy Izraela i wynikający stąd podział społeczeństwa na klasy zaostrzyły kryzys religijny; idea Jehowy nabrała w przebiegu tego kryzysu osobliwego znaczenia; tkwiła w niej, jak później zobaczymy, rewolucja na podkładzie religijnym.

Rozluźnieniu i zmianie pierwotnych warunków sprzyjały liczne wojny, prowadzone bądź dla obrony, bądź dla rozszerzenia granic kraju. Wojny i ich zmienne koleje wzbudziły w rolniczych plemionach chęć utworzenia rządu centralnego, posiadania króla, któryby bronił granic od napaści i wogóle pilnował ich spraw w stosunku do zagranicy. (w X w. przed Chr.). Nowa instytucja okazała się pożyteczną. Poprzednio plemiona izraelskie prowadziły rozpaczliwą walkę o byt, obecnie udało im się nakazać wrogom szacunek dla siebie. Sąsiedzi nie odważali się zaczepiać Izraela i zdawało się, że nastąpi trwalszy pokój. (2-gie Samuelowe 7, 1; 1 Królewskie 5, 4). Izraelici zdobyli znaczną ilość szlachetnych metali, rolnictwo się podniosło; a ponieważ Izraelici po zwycięstwie nad Chanaańczykami owładnęli drogami karawan, a przejściowo i wybrzeżem morskiem, nawiązali więc stosunki handlowe z uprawiającymi żeglarstwo i przemysł Fenicjanami. Handel znalazł w monarchji potężne poparcie. Krwawe walki z Edonem w IX-ym i VII-ym stuleciu były to wojny handlowe: chodziło o zdobycie Aile, portowego miasta nad Morzem Czerwonem, aby móc przywozić złoto z Ophiru i towary kolonjalne z Indyj.

Królowie Józefat, Joram, Amazjasz, Usijasz walczyli o zatokę morską Akaba, a gdy syryjski król Rezyn zdobył Aile „wygnał Żydy z Aile" (2 Król. 16, 6). Na północy było plemię „Zebulon" które „na brzegu morskim mieszkać będzie i na staniu okrętów, dosięgając aż do Sydonu". (1 ks. Mojż., 49, 13). Państwo Izraelskie w rolnictwie i handlu osiągnęło stopień rozwoju Chanaanu i również jak Chanaan uległo kultowi Baala i tańczyło wokół złotego cielca.

2. PRZECIWIEŃSTWA KLASOWE I PROROCY

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy cały Izrael zgodny i wolny żył w cieniu winnicy i drzew figowych, gdy każdy mógł czynić, co mu się słusznie zdało. Rosła nierówność gospodarcza, a wraz z nią konflikty przeciwnych sobie klas: biednych i bogatych, panujących i opanowanych, ciemiężców i uciemiężonych. Posiadacze jako klasa — zgodnie ze swemi potrzebami życiowemi i ze swym duchowym nastrojem — ciążyli ku Baalowi, ku bóstwu

płodności, życia, zysku; ubodzy czcili Jehowę, którego przywykli uważać za boga spójni plemiennej i uspołecznienia, za boga dobroci i litości. Jakże cnotliwy był Izrael, gdy podzielony na pokolenia obozował w pustyni. Jakże piękne były jego namioty! Izrael miłował wówczas Jehowę i był przezeń miłowany. Wydziedziczonym okres koczowniczy, okres organizacji rodowej zjawił się w blasku wieku złotego. Jakież słodkie i łagodne tony dobywają ci zawsze surowi i nieubłagani prorocy, gdy wspominają owe młodzieńcze czasy Izraela!

Jak widzimy, walka między Jehową a Baalem była walką klasową, wywołaną przez zmiany gospodarcze, a rozgrywającą się pod postacią walk religijnych.

Do Jehowy i jego proroków zwracali się wydziedziczeni ze swemi troskami; prorokowi Elizeuszowi skarży się jedna kobieta: „Sługa twój, mąż mój, umarł, a ty wiesz, jako sługa twój był bojący się Pana. A oto przyszedł pożyczalnik, aby wziął dwu synów moich za niewolników sobie" (II królewskie, 4, 1). Semicki kapitał w Chanaanie przejawiał takie same okrucieństwo i w tej samej występował postaci, co aryjski kapitał w Helladzie i Rzymie: jako kapitał lichwiarski i handlowy. Z jaką niechęcią traktowano lichwę w Izraelu, wskazuje hebrajski wyraz na lichwę „neszech" co dosłownie znaczy „gryźć". Wzrastająca gospodarka pieniężna i wytworzenie się własności prywatnej przeżarły stary ustrój gospodarczy i dawne obyczaje. Zapanowała obfitość i zbytek wśród zamożnych, a nędza, ucisk i zadłużenie się w kołach wydziedziczonych. Nieuniknionem następstwem były przeciwieństwa klasowe. Przeciwieństwa te nie pociągały za sobą powstań i rozruchów, które w Rzymie i w Helladzie wstrząsały podwalinami życia społecznego, ale ile nam wiadomo — na podstawie świadectw historycznych — wytworzyły jedyny w swoim rodzaju ferment społeczno-religijny, którego głosicielami byli prorocy. Ci apostołowie moralności, którzy nieugaszony żar swych dusz płomiennych rzucali w walkę o sprawiedliwość społeczną, stopniowo zaczęli uważać etykę społeczną za najważniejszy pierwiastek religji. A w miarę, jak ten proces przetwarzania się religji dobiegał do końca, Jehowa przestawał być bogiem lokalnym, bogiem plemienia a stawał się powszechnym bogiem sprawiedliwości. Tym sposobem prorocy podnieśli pierwotnego plemiennego bożka hebrajskich plemion koczowniczych na wyższy poziom i uczynili go powszechnym bogiem prawdy i miłości bliźniego. Ich działalność w tym duchu ciągle potężniała, aż z przywódców narodowych wznieśli się na wyżyny wieszczów, ogarniających całość współczesnego im wszechświatowego życia politycznego. A stało się to

naskutek geograficzno-politycznego położenia Palestyny, wciągającego ten kraj w wir polityki wszechświatowej. Palestyna, dzięki swemu położeniu i ukształtowaniu powierzchni tworzyła pomost pomiędzy Azją Przednią a Egiptem. Był to kraj leżący pomiędzy wszechświatowemi mocarstwami, rywalizującemi wówczas ze sobą i przez to narażony na najście nieprzyjaciół, ale też zato hebrajscy jego mieszkańcy mieli umysł rozbudzony i zaprawiony w rzeczach polityki powszechnej. Najwybitniejsi ich mężowie — prorocy, ogarniali wzrokiem wielkie mocarstwa, walczące o panowanie; ważyli oni wartość rzeczy i ludzi, państw i krajów na szalach sprawiedliwości społecznej; Asyrja, Babilonja, Egipt, Persja stawały się narzędziami w ręku Jehowy; jego wola, jego plan przenikał wszechświat. W ciągu dziejów świata szalała zawierucha i obalała wszystko, co było wysokie i wyniosłe, zmiatała dumnych i pysznych, a w samem tem waleniu się w gruzy wszelkich ziemskich potęg, w tem kruszeniu się wszelkiej mocy ludzkiej, objawiał się wiekuisty i majestatyczny moralny ład świata, w centrum którego stał Izrael. Prorocy wieszczyli przyszłe katastrofy i klęski, które na pokolenia Izraela i Judy spaść miały, a zarazem przepowiadali ostateczne nawrócenie się tych plemion i zbawienie całej ludzkości, wyzwolenie jej od wojen i powstań, od walk wewnętrznych i zewnętrznych, przez zwycięstwo ducha, przez panowanie prawa i sprawiedliwości, które Jehowa zaprowadzi wśród całej ludzkości za pośrednictwem Żydów. Byli to mężowie, pełni siły żywiołowej, a i rasa, która wydała tak potężne osobistości, musiała być mocna fizycznie i duchowo. Nieśmiertelna ich działalność zaczęła się od czysto lokalnej walki w obronie uciśnionych, a skończyła się wszechświatową misją etyczną.

3. O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

Amos, pasterz z Thekae, wznosi głos przeciwko wszystkim ludom Syrji i Palestyny, i przepowiada im klęski z powodu ich grzechów: „Dajcie słyszeć w domiech Azothu i w domiech ziemie Egipskiej, a rzeczcie: Zbierzcie się na góry Samarji, a obaczcie szaleństwa wielkie w pośrodku jej i potwarz". „I nie umieli czynić prawości... skarbiąc nieprawość i łupiestwo w domach swoich" (3,9 — 10). Sądzili oni, że samem składaniem ofiar i modlitwami mogą spełnić wolę Jehowy. Ale Jehowa rzecze: „Mam w nienawiści i odrzuciłem święta wasze, ani przyjmę woni gromad waszych. A jeśli mi ofiarować będziecie całopalenia i dary wasze, nie przyjmę i na śluby tłustych rzeczy waszych nie wejrzę. Odejmij odemnie zgiełk pieśni twoich i piosnek

hry twojej słuchać nie będę. I odkryje się sąd jako woda, a sprawiedliwość, jako potok gwałtowny. Izaliście mi ofiary i objatę ofiarowali na puszczy przez czterdzieście lat, domie Izraelski?" (5,21-25). Nie ofiar, ani modlitw, lecz prawdy i sprawiedliwości żąda Jehowa. Sędziowie nie rozstrzygają na korzyść bogatych; uprzywilejowani i bogaci niech nie gnębią biednych i nędzarzy; handlarze jarzyn niech nie oszukują głodnych. Amos biczuje książęta i władców, bogatych pyszałków i parwenjuszy, którzy mieszkają w pałacach z kamieni ciosanych, którzy „rozpustujecie na pościelach waszych... sypiacie na łożach słoniowych... którzy jadacie baranka z trzody i cielce z pośrodku stada... którzy śpiewacie przy dźwięku arfy... którzy piją czaszami wino, a przedniejszym olejkiem namazują, i nic się nie użalili skruszenia Józefowego" (ludu Józefowego) (6, 4-6) Kara ich nie minie: „Od miecza umrze Joroboam, a Izrael poimany przeprowadzi się ziemie swej" (7, 11). Toteż „Szukajcie dobra, a nie złości, żebyście żyli. Miejcie złość w nienawiści, a miłujcie dobro i postanówcie w bramie sąd, owa się Pan, Bóg zastępów, zmiłuje nad ostatkiem Józefa (ludu Józefa) (514—15).

Ozeasz upomina dzieci Izraela, iż Jehowa jest słusznie na nie zagniewany: „albowiem niemasz prawdy i niemasz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo kłamstwo i kradziestwo i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew się krwie dotknęła" (4, 1—2). Izrael zaczął się pysznić swem bogactwem. „Chanaan, w ręce jego szala zdradliwa, potwarz, (oszustwo) umiłował. I rzekł Efraim: wszakżem się bogacił, wszystkie prace moje nie najdą mi nieprawości, którąm zgrzeszył" (12, 1—8). W polityce zewnętrznej również zdradzono Jehowę. Izrael bieży to tu, to tam, jak zbłąkany gołąb i przyjacza się to do Asyrji, to do Egiptu, aby znaleźć ochronę przed łapaściami wrogów. Na tem traci kraj, a lud się marnuje. Jakże inny był Izrael w czasach swej młodości, gdy jeszcze żył w pustyni i nie znał kultu Baala (11, 1—2). Ale teraz „oraliście bezbożność, żęliście nieprawość, jedliście owoc kłamstwa" (10, 13). Nie też lud izraelski nie ujdzie kary; kraj zostanie zniszczony, a Izrael wzięty do niewoli. A więc „siejcie sobie ku sprawiedliwości, a żnijcie do ust miłosierdzia, odnówcie sobie nowinę, (ugór)... (10, 12) ...miłosierdzia i sądu przestrzegaj, a miej nadzieję w Bogu twoim zawżdy" (12,6). Wówczas Jehowa powie: „I postawię z niemi przymierze dnia onego, ze zwierzem polnym i z ptactwem powietrznem i z płazem ziemskim, a łuk i miecz i wojnę wygładzę z ziemie i dam im spać bezpiecznie. I poślubię cię sobie na wieki, a poślubię cię sobie w sprawiedliwości i w sądzie, w miłosierdziu a w litościach (2, 18 — 19).

Święty gniew Micheasza zwraca się przeciwko potężnym i bogatym rodakom. „Słuchajcie tego, książęta domu Jakóbowego i sędziowie domu Izraelowego, którzy się brzydzicie sądem, a wszystko, co prawo, wywracacie. Którzy budujecie Sjon krwią, a Jeruzalem nieprawością. Książęta jego dla darów sądzili, a kapłani jego dla zapłaty uczyli, a prorocy jego dla zapłaty prorokowali... Przeto dla was Sjon jako pole zorany będzie, a Jeruzalem jako gromada kamieni będzie, a góra kościelna wysokością lasów zarośnie" (3, 9-12). Nieufność, rozterki, walka wszystkich przeciwko wszystkim rozdzierają lud. Ofiarami się Jehowy nie przebłaga". Izali Pan może być ubłagany tysiącami baranów, albo wielą tysiącami kozów tłustych... Pokażę tobie człowiecze! co jest dobro i czego Pan chce po tobie: zaiste, abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim (6, 7 — 8).

Płomienny mówca Izajasz, którego potężnem echem był Micheasz, poddaje bezwzględnej krytyce całe społeczne życie w Palestynie i nie znajduje w niem nic dobrego. Prawo i sprawiedliwość zanikły, czystość obyczajów wyparta została przez zbytek, przez nęcące modne stroje, nieposkromioną chęć użycia i uganianie się za bogactwem i sławą. Ubodzy, wdowy i sieroty są uciśnieni i wyzyskiwani, drobni posiadacze zostają wywłaszczeni, powstaje wielka własność ziemska: „Biada, którzy przyłączacie, a rolę do roli przyczyniacie aż do granic miejsca i zali wy sami mieszkać będziecie w pośród ziemie?". Występuje prorok przeciw jurydycznym próbom uprawnienia tego stanu rzeczy: „Biada, którzy ustawują prawa niezbożne i piszący, niesprawiedliwość napisali! Aby ucisnęli na sądzie ubogie i gwałt uczynili prawie poniżonych ludu mego; aby były wdowy łupem ich, a sieroty, aby odzierali" (10, 1—2). Toteż Jehowa odwraca swe oblicze od modlitw i ofiar Izraela. „Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno. Kadzenie jest mi obrzydłością, nowiu miesiąca i Sabbatu i innych świąt nie ścierpię, nieprawe są zbory wasze. A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was; a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucha; bo ręce wasze pełne są krwie" (1, 13—15). Wyrok Jehowy zapadnie nad wszystkiem, co jest pyszne i wyniosłe, iż będzie poniżone; nad cedrami Libanu i nad dębami w Bazan; nad okrętami Tharsy i nad wszystkiem „co jest piękne ku widzeniu przedmioty zbytku ozdoby (2, 11—16). „Obłysi Pan wierzch głowy córek Sjońskich, a Pan włosy ich obnaży; onego dnia odejmie Pan ozdobę trzewików i łańcuchy i noszenia i manelle i bieretki i przedzielnice i nagolenice i łańcuszki i jabłuszka i nausznice i pierścionki i drogie kamienie, na czole wiszące. I szaty odmienne i płaszczy-

ki i rańtuszki i szpilki. I zwierciadła i rybeczki i bramki i letni-
ki... Co piękniejsi też mężowie twoi od miecza polegą, a mocarze
twoi w bitwie". (3, 7—24). Izrael będzie wzięty do niewoli, a pa-
nowie izraelscy umrą z głodu, hulacy z pragnienia, znaczniejsi
mężowie będą poniżeni (5, 13 — 15). „A cisi przydadzą się w Pa-
nu wesela i ubodzy ludzie rozradują się w Świętym Izraelowym.
Bo ustał, który przemagał, zniszczon jest naśmiewca i wycięci są
wszyscy, którzy czujni byli do nieprawości (29, 19—20). Ale
cały Izrael może jeszcze być uratowany, jeśli się nawróci do
Jehowy i będzie się trzymać jego przykazań „Omyjcie, czystymi
bądźcie, odjemcie złość myśli waszych od oczu moich, wspoma-
gajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdo-
wy" (1, 16, 17).

Jeremjasz (około 600 r. przed Chr.), ten najwybitniejszy
najwdopodobnie z pośród proroków i jako człowiek i jako my-
śliciel, w imieniu Jehowy przypomina domowi Jakóba i całemu
pokoleniu Izraela czasy pobytu na pustyni: „Wspomniałem na
cię, litując młodości twojej i miłości zrękowania twego, gdyś
chodziła ze mną na puszczy, w ziemi, której nie sieją. Święty
Izrael Panu; wszyscy, którzy go pożerają, grzeszą, a złe przyj-
dzie na nie, mówi Pan. I wprowadziłem was do ziemie Karmelu,
abyście jedli owoc jej i co najlepszego jej, a wszedłszy, splugа-
wiliście ziemię moją, a dziedzictwo moje uczyniliście obrzydło-
wią" (2, 2—7). Prorok z głębokiem wzruszeniem, ale nieugię-
cie, przepowiada wygnanie pokolenia Judy i zburzenie Jerozo-
limy. Trapi go ta wizja; i próbuje być orędownikiem Żydów wo-
bec Jehowy: człowiek nie jest wolny w swem postępowaniu, nie-
ma on wolnego wyboru. „Wiem, Panie, że droga człowieka nie
jest jego, ani jest rzeczą męża, aby chodził i prostował kroki
swoje". (10, 23). A jednak sprawiedliwość społeczna jest istotną
treścią życia ludów; ustrój świata, oparty na etyce musi zapa-
nować. Żydzi muszą odpokutować za swe odszczepieństwo od
Jehowy i dojrzeć dla swej misji historycznej. Współczesny Je-
remjaszowi, lecz starszy od niego Sofonjusz, w paru rozdzia-
łach streszcza całą tę walkę i głosi zbliżanie się dnia Pańskiego,
dnia sądu nad Judeą. „I będzie onego dnia, mówi Pan, głos wo-
łania od bramy rybnej, a wycie od wtórej i skruszenie wielkie od
pagórków. Płaczcie obywatele Stępy! umilkł wszystek lud Cha-
naana, wytraceni są wszyscy, uwinieni w srebro...Ale i srebro ich
i złoto ich nie będzie ich mogło wybawić w dzień gniewu Pań-
skiego; w ogniu rzewniwości jego pożarta będzie wszystka
ziemia (1, 10, 11, 18).

Ezechiel na wygnaniu babilońskiem (około 560 r. przed
Chr.) omawia to samo zagadnienie z mniejszym polotem poetyc-

kim, ale z większą erudycją, przenikliwością i gruntownością. „Biada pasterzom izraelitom, którzy paśli samych siebie! Izali trzód nie pasą pasterzowie. Mlekoście jadali, a wełnąście się przyodziewali, a co tłustego było, zabijaliście, a trzody moje nie paśliście. Co niemocnego było nie posilaliście, a co chorego, nie leczyliście, co połamanego było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście, a co było zginęło, nie szukaliście, aleście z surowością rozkazywali im i z mocą. Oto Ja sam sądzę między bydlęciem tłustem a chudem; za to, żeście boki i plecami trącali, a rogami waszemi rzucaliście wszystkie niemocne bydlęta, aż się precz rozpierzchnęły — wybawię trzodę moją i nie będzie dalej łupiestwem. (34, 2—22). Każdy odpowiada za swoje czyny, każdy moce jest czynić dobro lub zło. (33,11-19). Tak też Izrael powinien się nawrócić i spełniać przykazania Jehowy.

Wszyscy prorocy, wśród karcących kazań i przepowiedni klęsk, głoszą jednocześnie z niezłomnem przekonaniem, że Izrael a z nim cała ludzkość w końcu zostaną zbawione. W drugiej księdze Izajasza, (rozdz. 40 do końca) proroctwo to najsilniej jest wyrażone (około r. 540-go). Żydzi mają być wybranym narodem, urzeczywistniającym sprawiedliwość społeczną. „Duch Pański na mnie, przeto, że mię Pan pomazał; posłał mię, abym oznajmił cichym, abym leczył skruszone sercem i opowiedział więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie". (61,1). Lud, który weźmie na siebie to posłannictwo, stanie się centrem ludzkości. Długi czas wzgardzony i lekceważony, stanie się ozdobą świata. „Wstań, oświeć się, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody; ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego... I położą na wiedzenie twoje pokój, a przełożone twoje sprawiedliwość... A lud twój, wszyscy sprawiedliwi, na wieki odziedziczą ziemię". (60, 1—21). Współczesny mu Ezechiel, skreślił obraz żydowskiego królestwa bożego, którego główną zasadą byłaby równość ludzi i ich mienia. „A posiędziecie ją (ziemię) każdy równie, jak i brat jego... I weźmiecie ją w dziedzictwo sobie i przychodniom, którzy przystaną do was, którzy spłodzą syny w pośrodku was, a będą wam jako tu rodzicy między synami Izraelowymi, z wami się będą dzielić osiadłością w pośrodku pokoleń Izraelowych. A przy któremkolwiek pokoleniu przechodzień będzie, tam mu dacie osiadłość". (47,14—23). Z ideałem słuszności i sprawiedliwości łączy się ściśle ideał wiecznego pokoju: „Wilki będą mieszkały z jagniętami, a lampart spocznie obok kóz; małe chłopię popędzi razem cielęta, młode lwy i tuczne bydło". „I przekują

niecz swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie
niecz naród przeciw narodowi, ani się będą więcej ćwiczyć ku
itwie". (Izajasz, 2, 4; Micheasz, 4, 3; Ozeasz 2, 18). Zachar-
asz przewiduje, iż nadejdzie czas, gdy Jehowa „wytraci po-
wozy (wóz) z Efraimu (wojenny) i konia z Jeruzalem, a po-
any będzie łuk wojenny i będzie mówił pokój narodom,
adza jego od morza do morza i od rzek aż do kończyn zie-
. Nie wojskiem ani siłą, ale duchem moim, mówi Pan". (4, 6).
jeden z ostatnich proroków, Malachjasz, rzuca ludzkości takie
ytanie: „Izali nie jeden ojciec wszystkich nas? Izali nie jeden
óg stworzył nas? Czemuż tedy gardzi każdy z nas bratem swo-
m?" (2, 10).

4. PRÓBY REFORM

W ostatniej ćwierci VII-go stulecia (621 przed Chr.) spró-
owano przeprowadzić reformę prawną, aby do pewnego stopnia
sunąć zło. Reformy te są wyłożone w 5-ej i 3-ej księdze Moj-
esza. Zawierają one co do istoty swej dwa główne żądania
ydzie iziczonych całego okresu starożytnego (także helleńskie-
o i rzymskiego): u m o r z e n i e d ł u g ó w i n o w y p o d z i a ł
r u n t ó w. Prawa te głoszą, że ziemia należy do Jehowy, co
naczy, że jest wspólną własnością całego ludu: „Ziemia też nie
edzie przedana na wieczność (na własność)". Co pięćdziesiąt
t następuje powrót do swobody i równości. „I poświęcisz rok
ięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom zie-
ie twojej. Albowiem ten jest Jubileusz. Wróci się człowiek
o majętności swojej i każdy się wróci do domu dawnego".
(3 Mojż. 25, 10, 23). W międzyczasie należy złagodzić nie-
ecza długi. „Jeśli ubóstwem przyciśniony zaprzeda się tobie
at twój, nie będziesz go cisnął służbą niewolniczą, ale jako
ajemnik i oracz będzie u ciebie. Aż do roku Jubileuszu będzie
bił u ciebie. A potem wynijdzie z działkami swemi i wróci się
o rodziny i do majętności ojców swoich". (III Mojż. rodz. 25).
o siedem lat ma nastąpić rok odpuszczenia, w którym dłużnicy
ostają zwolnieni. „Któremu co winien przyjaciel i brat jego
e będzie się mógł upominać, bo jest rok odpuszczenia Pańskie-
o... A zgoła ubogi i żebrak nie będzie między wami... Jeśli jeden
braci twojej... do ubóstwa przyjdzie, nie zatwardzisz serca twe-
o ani ściśniesz ręki... Strzeż, aby snadź nie wkradła się myśl
iezbożna i żebyś nie rzekł w sercu swem: nadchodzi siódmy rok
dpuszczenia" (i moje pieniądze przepadną)... „Przeto ja rozka-
uję tobie, abyś otwarzał rękę bratu twemu potrzebującemu
ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi... (w kraju). Gdyż bę-
zie przedany brat twój, Hebrajczyk albo Hebrejanta, a służyć

Centralna Szko
BIBLIOT

ci będzie lat sześć, siódmego roku wolnym go wypu
(V Mojż., 15 rozdz.). Ogranicza się prawo zastawu. „G
będziesz upominał u bliźniego tego jakiejś rzeczy, któr
żen, nie wnijdziesz do domu jego, abyś wziął zastawę (z
ale będziesz stał przed domem, a on ci wyniesie, co będzi
Lecz jeśli ubogi jest, nie przenocuje u ciebie zastawa, ale
zwrócisz przed zachodem słońca, aby śpiąc w odzieniu s
błogosławił tobie". (V Mojż. rozdz. 24, 10—13). Od
i sierot wogóle nie wolno brać zastawu. Płaca robocza
być wypłacana codziennie. „Nie wywrócisz sądu przychodn
weźmiesz w zastawie szaty wdowy". (Rozdz. 24, 17, 15).
rakterystyczne są wyraźne przeżytki wspólnej własności,
wicie: pozwolenie zrywania ręką kłosów z pola bliźniego (
tudzież przykazanie o zapomnianym snopie, o zbieraniu
sia, o zostawianiu resztek zbiorów dla ubogich.

Ale dokumenty świadczą, że prawa o reformach społe
niezupełnie zostały wykonane. Prawo o roku Jubileuszu
nie weszło w życie, a prawo odpuszczenia zostało zniesione
sach rozrostu handlu w okresie powygnańczym. Pror
remjasz ubolewa nad lekceważeniem tych praw, a Neh
mówi o skargach ludzkich na wyzysk lichwiarski przez
własnych rodaków, na niewolę za długi i zastawianie pó
nic. (5 rozdz., około 500 lat przed Chr.). Talmud, który
prawniczej części jest kodyfikacją prawa, powstałego na g
własności prywatnej i stosunków handlowych, podaje nam
nież formułę, spisaną przez sąd, unieważniający prawo
odpuszczenia. Przyczyna tego unieważnienia była czys
spodarczej natury. Talmud (Miszna Szebit 10, 3, Gittin
powiada o tem: „Gdyby utrzymać prawo o umorzeniu d
toby zamykano drzwi przed pożyczającymi". Dalej mó
skoro w przykazaniu o roku odpuszczenia nakazano równie
dopuścić do złej myśli w sercu, iżby z powodu bliskości
odpuszczenia odmówić bliźniemu pomocy", a od takiej
jednak nie zdołanoby się uchronić, więc rabini postanowil
prawo unieważnić. Innemi słowy, znaczy to, że rozwój g
darczy okazał się silniejszy od prawodawstwa społecznego.

Z całego prawodawstwa społecznego pozostały tylko
zy etyczne o miłosierdziu względem ubogich, jak również o
ne prawo o ubogich.

Ale przeżytki wspólnoty gospodarczej trwały dalej
klas niższych. Jeszcze w epoce Chrystusa znajdujemy nas
jące ciekawe określenie panujących wśród Żydów pog
w stosunku do własności prywatnej (Pirke Abot V, 13): „C
są rodzaje ludzi: jedni mówią: co moje to moje a co twoje to

— taki jest sposób mówienia klasy średniej (mieszczaństwa), bo, jak niektórzy mówią, Sodomy; inni mówią: co moje to twoje, a co twoje to moje — tak mówi lud prosty; inni mówią: co moje to twoje, a co twoje to też twoje — tak mówią pobożni; a znów inni mówią: co moje to moje, a co twoje to też moje — tak mówią źli ludzie". Bardzo jest pouczająca ta opowieść o owych czterech kategorjach obywateli palestyńskich. Na czele otrzuacja ze swemi surowemi pojęciami o własności prywatnej; oczytaczający to twierdzenie dodaje zjadliwie, że jest to sodomski sposób myślenia. Następnie idą komuniści, którzy nie znają ani mojego, ani twojego; nazwani są poprostu „am ha — rez", co znaczy: prosty lud. Następnie pobożni, zrzekający się własności, wyznawcy a p o s t o l s k i e g o u b ó s t w a: „paupertas evangelica", które odgrywa tak wielką historyczną rolę w pierwotnem chrześcijaństwie a także jeszcze w XII-ym, XIII-ym i XIV-ym wieku. Kategorja czwarta nie wymaga objaśnień: są to wyzyskiwacze, złodzieje i zbójcy.

5. ŻYDOWSCY KOMUNIŚCI: ESSEŃCZYCY („SPRAWIEDLIWI")

Nietylko lud prosty nie uznawał prywatnej gospodarki. Kilkatysięcy najszlachetniejszych mężów Palestyny uczyniło próbę przeprowadzenia komunizmu w praktycznem życiu. Byli to Esseńczycy („Sprawiedliwi"), którzy pojawili się w drugim wieku przed Chrystusem i uchodzili za sektę. Wszyscy współcześni pisarze, którzy się nimi zajmowali, wspominają o nich z szacunkiem i podziwem. Żydowscy mędrcy, jak Filon *) i Josefus **), dobrze obeznani z grecką filozofją i wogóle z całem umysłowem życiem Rzymskiego Cesarstwa, twierdzili, że pojęcie cnoty jest nierozłączne od pojęcia wspólnej gospodarki. Josefus uważał Kaina za pół[illegible]atobójcę, za twórcę pojęcia prywatnej własności ziemskiej (Judische Altertümer I rozdz. 2). Dziwnym zbiegiem okoliczności, Kain był pierwszym założycielem miasta. Filon opowiada z wewnętrznem zadowoleniem: „W Palestynie żyje około 4000 cnotliwych mężów, zwanych „sprawiedliwymi"; żyjących po wsiach, miast unikają, z powodu rozpasania, panującego wśród mieszkańców miast. Jedni z nich zajmują się rolnictwem, inni uprawiają pożyteczne rzemiosła i w ten sposób pracują z korzyścią dla siebie i bliźnich. Nie gromadzą srebra

*) Filon był współczesny Jezusowi i nieco od niego starszy. Żył w Aleksandrji, gdzie rozwijał wybitną działalność literacką. Komentował Biblję w duchu religijno-filozoficznym.

**) Josefus pisał w drugiej połowie I stulecia; napisał historję „Starożytności żydowskich" i ostatnich „Żydowskich wojen". Żył częścią w Rzymie, częścią w Palestynie. Zarówno Filon jak Josefus pisali po grecku.

ani złota, nie skupują obszarów ziemi dla z
wielkich dochodów, starają się tylko zaspokoić
we potrzeby. Są to nieomal jedyni ludzie, nie
sności, nie dlatego, że im się nie powiodło, le
bogactwa nie dążą; a jednak w istocie są oni
bogactwem jest brak potrzeb i zadowolenia z t
znajdziesz u nich rzemieślników, wyrabiającyc
nie, miecze, hełmy, pancerze i tarcze (płatne
kujących broń, ani nikogo, ktoby zajmował się
chin wojennych lub wogóle cokolwiek, mające
z wojną. O handlu, szynkarstwie, żegludze a
nie marzy, gdyż nie chcą znać niczego, co skła
Niema u nich ani jednego niewolnika. Wszyscy
cują dla siebie wzajem. Panowanie i władzę c
tylko dlatego, że to jest niesprawiedliwe i sp
równości, lecz i datego, że jest to bezbożne le
dzeń przyrody, *) która jak matka spłodziła i
niby prawdziwych, rodzonych braci; tylko rozpa
i chciwość zerwały to pokrewieństwo i zaprow
zamiast zaufania, nienawiść miast przyjaźni.
uczą się zasad pobożności, poświęcenia, sprawie
zarządzania domem i wspólnotą i rozpoznawan
jest, a co złe, przyczem posługują się trzema e
mi czyli zasadami: umiłowanie Boga, cnoty i
miłości dla ludzi uważają oni życzliwość, spraw
godną pochwały wspólność dóbr, o czem jesz
wiedzieć należy. Przedewszystkiem, nikt z n
snego domu, któryby nie należał do wszyst
już to, że mieszkają oni wspólnie, każdy ich d
dla towarzysza, przybywającego zdaleka. Ró
kich zarówno należą śpichlerze i zawarte w nich
jest odzież a także jedzenie również i dla tyc
wspólnie z innymi. I nie znalazłoby się ludzi,
słą stosowali wspólność mieszkania, życia i
która jest u nich. Co w ciągu dnia zapracują,
mują dla siebie, lecz gromadzą razem i ofiarow
użytku tych, którzy chcą z tego korzystać. Z c
obchodzą się z największą troskliwością i dobro

Filon opowiada dalej, że Esseńczycy cieszy
nym szacunkiem. Najokrutniejsi władcy i p
mogli im nic zarzucić. Raczej wobec wysokiej
żów liczyli się z nimi, traktowali ich przyjaźnie

*) Wyjaśnienie to, sformułowane w duchu filozofji
dobnie dodał sam Filon.

rawa mogą stanowić i którzy z natury rzeczy
i ich wspólne posiłki i wogóle tę, wyższą ponad
ały, wspólność dóbr, która istotnie świadczyła
ycie ich było doskonałe i szczęśliwe.

Jozefus również życzliwie zajmuje się Esseń-
o nich: „Gardzą oni bogactwem, a wspólne ich
podziwu. Nie znajdzie u nich nikogo, ktoby się
ez to, co posiada prawem jest bowiem, iż ci, co
sekty, własność swoją zdają zakonowi. To też
ich niedostatku i nędzy, ani nadmiaru i zbytku,
elkie są razem zebrane i wszyscy jak bracia mają
ość. Wybiera się zarządzającego wspólnym ma-
ły bez różnicy pracuje dla ogólnego dobra (Jü-
I,—8 2—13).

y małżeństwa, jedni twierdzą że Esseńczycy prze-
wo, inni, natomiast, twierdzą, że się żenili. Zdaje
w tym względzie zdania apostoła Pawła który
żeństwo, lecz nie zabraniał małżeństwa. Wyżej
nia z Pirke Aboth (str. 27) oraz instytucje „Spra-
prowadzają nas w duchowy świat pierwszego

echą Esseńczyków jest ich niechęć do wszelkiej
gnywali się oni od państwa, uważając za najważ-
y społeczno-etyczne i społeczno-gospodarcze. Ten
tyczny wyróżnia wogóle historję Izraela w Pale-
eciwieństwie do Greków, którzy się tak żywo
awami konstytucyjnemi i wypróbowali najro-
państwowe, Żydzi przebyli tylko jeden kryzys
koło 1000 r. przed Chr. — gdy przeszli od organi-
do państwowej i zaprowadzili monarchję. Zwol-
u Żydów silna niechęć do wszelkiej państwowej
dzy. Pierwszy wyraz tej niechęci znajdujemy
ędze Samuela, w rozdz. 8, który jest późniejszego
Postępowanie wielkich starożytnych mocarstw,
Palestynę, zalewających ją wojskiem, cała ich
, nie sprzyjała temu, by z tego tak poważnego lu-
o sprawiedliwość, uczynić naród polityków pań-
stępujące zdanie, przytoczone w Talmudzie, rzu-
na stosunek Żydów do państwa: „Nie bywa pa-
jnym (szoter) na ziemi, ktoby nie był w górze
o łotr. Tylko Bóg jest Panem; jego przykazania
cia i drogowskazem dla ludzi".

II. GRECJA

1. ROZWÓJ GOSPODARCZY I SPOŁECZN

Plemiona doryckie, jońskie i eolskie, które, przybywszy z północy, zawładnęły południową częścią bałkańskiego Półwyspu i następnie zasłynęły w historji jako Hellenowie albo Grecy, dzieliły się według pokrewieństwa na pokolenia, fratrje, i plemiona. Wśród nich z biegiem czasu doryjscy zdobywcy Lakonji (Sparty) i jońscy zdobywcy Attyki (Ateńczycy) wyróżnili się nietylko militarnymi czynami i państwowemi urządzeniami, ba nawet dziełami filozoficznemi, artystycznemi lub politycznemi. W dziejach socjalizmu oba te ludy odgrywają wybitną rolę. Spartanie i wogóle Doryjczycy byli praktykami, Ateńczycy i wogóle Jończycy — filozofami komunizmu i równości gospodarczej. Hellenowie zajmowali się ongiś hodowlą bydła i rolnictwem; nie znali miast ani własności prywatnej. Nie wiemy, jak długo trwał ten ustrój i w jaki sposób zaniknął. W drugiej połowie IX wieku, w epoce ostatecznego wykończenia najstarszej helleńskiej poezji — Iljady i Odysei — już się zaczyna rozkład społeczeństwa i podział na klasy. Hellada wstąpiła już wówczas w okres średniowiecza. Jak twierdzi Platon w swej książce „O prawach" (księga 3-cia, rozdz. 4), za czasów wojny trojańskiej, opisanej w poezji Homera, istniały już w Helladzie miasta i w miastach tych wybuchały bunty przeciwko starym państwowym rodom achajskim; wszędzie tam spotykamy karę wygnania, zbrodnie i zabójstwa.

Prawdopodobnie wojna, handel i żegluga rozsadziły pierwotny społeczny ustrój Hellady. Wojna w Helladzie uchodziła za sposób zarobkowania, jak polowanie lub rybołóstwo. Było to zajęcie bardzo poważane i nawet najwięksi greccy filozofowie, jak Platon i Arystoteles nie mogli sobie wyobrazić wiecznego pokoju. Wyprawa po złote runo, długoletnia walka z Trają lub też

dostęp do Czarnego morza każą wnosić, że Hellenowie ...dali się wówczas w okresie średniowiecznym. Rozpoczę- ę wówczas kolonizacja, a wraz z nią handel i żeglarstwo. Do- ...cy założyli kolonje na Krecie, na Rodosie, na Kosie, na ...dosie i w Halikarnossosie (na południu zachodniego brzegu ...j Mniejszej). Mniej więcej od roku 750 do 600 Hellenowie ...ładali gorliwie swe osady, stając się spadkobiercami Fe- ...an. Jońskie kolonje powstawały na brzegu morza Czar- ...o, w Sycylji, w Dolnych Włoszech i w północnej Afryce. ...az z działalnością kolonizacyjną rozwinął się handel, a han- ...z kolei ożywił rzemiosła. Jończycy wywozili wyroby garn- ...e, klejnoty, wino, materjały na ubrania i broń. Wwożono ...o Heliady, między innemi, metale szlachetne z kopalni ...ji, na Cyprze i w Hiszpanji. Na miejsce gospodarki natural- ...ej lokalnego handlu zamiennego zjawiła się gospodarka pie- ...ężna. Za czasów Homera bydło było miarą wartości i środ- ...iem wymiany; później bito monety miedziane i żelazne, a w ...m stuleciu już złote i srebrne. Pogoń za bogactwem, która ...czała się już za czasów homeryckich — Ulisses (Odys- ...) zbierał majątek podczas swych wędrówek — stała się ...e namiętnością posiadaczy. Ucierpieli na tem przede- ...kiem chłopi, których wywłaszczano w drodze kupna lub ...zmu. W jakie sto lat po napisaniu Iljady i Odysei, a zatem ...yc stuleciu pierwszy indywidualny poeta helleński, Hezjod ...sk...y w Beocji, według podania, małorolny wieśniak, uskarża na ucisk niezamożnych, na rosnącą niesprawiedliwość, na ...emoc bogaczy. Opłakuje rzewnemi słowy wiek złoty, gdy ...własnej chęci każdy pracował w spokoju na błogosławionej ...; minął drugi, trzeci i czwarty okres i nadszedł wiek że- ...y, wiek trudów i klęski.

„O czemuż dzisiaj muszę żyć, w obecnem pokoleniu;
Czegom nie umarł wcześniej, lub później nie był zrodzony!
Dzisiejszy lud jest z żelaza, pracuje dzień cały
I nawet w nocy nie spocznie po trudach i mozole.
Grzeszny lud! Toż ciężkie klęski zsyłają nam bogowie:
Dziecko nie dba o ojca, ojciec o dziecko nie stoi;
I brat dla brata nawet nie tak jak dawniej jest miły.
Przemoc stała się prawem; miasta pustoszą się wzajem,
Ani popłaca rzetelność, ni przysiąg dotrzymanie;
Ni dobroć szczera; grzesznik z krzywdy swych bliźnich
żyjący
Hołdy odbiera...
Ciężki jest los śmiertelnych, a znikąd niema pomocy".

Silni rzucają się na poczciwych, jak ptactwo drapieżne. po wyżej przytoczonych wierszach Hezjod podaje bajkę o jastrzębiu i słowiku:

„Do dzwięcznego słowika tak przemawiał jastrząb.
Chwyciwszy go w swe szpony w podniebnych przestwo
Słowik jęczał żałośnie, poszarpany szponem,
A jastrząb go ofuknął, mówiąc srogim głosem:
„Czego, głupcze, tak krzyczysz? Złapał cię silniejszy
Pójdziesz więc, dokąd zechcę, mimo twego śpiewu.
Zeźrę cię, lub też puszczę, jak mi się spodoba.
Głupi, kto mierzyć zechce się z silniejszym wrogiem,
Nie zwycięży i tylko hańbą się okryje.
Tak mówił zwinny jastrząb o szerokich skrzydłach".

Ale Hezjod nie jest rewolucjonistą. Upomina on swo b wrócił do uczciwej pracy i pracą zdobył dobrobyt.

„Praca nie hańbi; hańbą jest lenistwo,
Gdy pracy służysz, próżniak cię unika;
Z bogactwem przyjdzie cnota i zaszczyty" *).

Nie był to prorok, wieszczący karę Bożą i klęski, lecz ka dzieja łagodny, moralizujący w duchu maksym Salomonow

2. PRZECIWIEŃSTWA GOSPODARCZE

Ale kazania moralne nie zdołały powstrzymać procesu kładu. Gospodarka pieniężna, handel i przemysł podzieliły łeczeństwo helleńskie na dwie, biegunowo sprzeczne klasy: gatych i biednych. Drobni rolnicy popadli w długi, stopa pro towa była wysoka, lichwiarze okrutni, a prawa nieubłagane, g układano je w interesie posiadaczy — jak to się zwykle dz gdy ze wspólnoty powstaje państwo klasowe. Jakże trafn uwagi Platona w tej sprawie. W swem dziele „O prawach" wodzi on z właściwym sobie filozoficznym spokojem: „W tej wiem sprawie (w sprawie prawodawstwa i ustroju polityczne stoimy znów wobec tego wielkiego zagadnienia — jaki jest i zamierzenie w prawie i bezprawiu. Prawodawstwo niema celu wojny, ani też jak to się mówi — urzeczywistnienia spra dliwości; prawa przestrzegają tego, co jest w interesie obec

*) Hezjod. „Przestrogi domowe", czyli „Prace i dnie" (wiersz 174—

stroju istniejący ustrój ma pozostać u steru i nigdy nie zostać obalony — tak najlepiej wyrazimy naturalny cel wszelkiego prawodawstwa... Bo przecież w każdem państwie żywioł panujący stanowi prawa. Twórca tych praw utożsamia je z nakazami sprawiedliwości i winien karać jako przestępcę każdego, kto te prawa przekroczy".

Tak twierdzą zwolennicy państwa klasowego. „My jednak — mówi Platon — nie uważamy za słuszne takich praw, któreby nie były nadane w powszechnym interesie całego państwa". Ale w żelaznem stuleciu panowało państwo klasowe i prosty lud na nem cierpiał. Niewypłacalni dłużnicy wraz z rodzinami stawali się niewolnikami, rzemieślnicy i drobni kupcy tracili swą niezależność. Obok szlacheckich właścicieli ziemskich powstała bogata burżuazja, a obie te klasy wnet się spowinowaciły i utworzyły jedną klasę posiadaczy. „Szlachcic spokrewnia się z podłym, podły ze szlachcicem — pomięszały się pokolenia", żali się poeta. Bogactwo zapewniało zaszczyty i władzę. Pod koniec siódmego stulecia Hellada wkroczyła w okres nowożytny. Teognis z Megary, dumny choć zubożały szlachcic, który gardził równie plutokracją jak prostym ludem, skreślił obyczajowy obraz tej epoki. Pisał on pod koniec VI-go stulecia, w Megarze, mieście leżącem między Atenami a Koryntem, gdzie już około VII-ego stulecia wzburzone masy wyrzuciły stada, należące do wielkich właścicieli, gdyż zwiększenie hodowli owiec w celu handlu wełną podobnie jak w Anglji za czasów Tomasza Morusa — doprowadziło do masowego wywłaszczenia chłopów. W swych „Elegjach i zdaniach moralnych" żali się Teognis:

„Nie armoś jest, Plutonie *), tak przez śmiertelnych wielbiony,
Zacny się godzisz z duchem podłym i nikczemnym
A jednak słuszniejby było, by zacni posiadli bogactwo,
A ten niechajby cierpiał zasłużoną nędzę...
Głupcy się nieraz w bogactwie pławią a nędza przytłacza
Niejednego, co duchem sięgałby w niebiosa;
Jedni i drudzy słabi są, do czynu dzielnego niezdolni;
Tym nędza, owym własne serce jest przeszkodą.

„Wielu ludzi bogactwo wielbi jako cnotę,
Nie widzą, coby w świecie mogło być cenniejsze,
Snadź w ich sercu to zdanie mocno jest wyryte:
Bogactwo jest potęgą, stoi ponad wszystkiem".

---

*) Bożek bogactwa — stąd plutokracja.

I jeszcze jeden poeta, śpiewak wina i miłości, Anakreon (w drugiej połowie VI-ego stulecia):

„Miłość nie baczy pochodzenia,
Pogardza cnotą i mądrością,
Jedynie złoto sobie ceni.
O niechajże *przeklęty będzie*
Ten pierwszy co ukochał złoto!
Przy złocie ani brat nie znaczy,
Nic nie wart ojciec, ani matka,
O złoto ludzie wojny wiodą,
A co najgorsza, kochankowie
Przez złoto muszą ginąć marnie!"

Ferment społeczny, który zaczął się pod k[illegible] wieku, wzrastał w ciągu następnych stuleci. Masy ludo[illegible] grecku „demos" — składające się z niewolnych chłopów, rze[illegible] mieślników, kupców i marynarzy, nie zapomniały jeszcze [illegible] równości, opiewanej przez poetów, jako złoty wiek. W cz[illegible] wielkiej nędzy masy te powstawały przeciwko magnatom skim i pieniężnym; wybuchały walki klasowe i partyjne bardzo żywo zajmowały polityków i myślicieli jońskich [illegible] skich. Podczas gdy w Atenach narazie wiele filozofów skutowano i przeprowadzono parę reform w interesie s[illegible] dniego, Spartanie wcześnie zabrali się do dzieła i przepro[illegible] rewolucję komunistyczną.

KOMUNISTYCZNA PRAKTYKA W SPARCIE

1. LIKURGOWSKIE PRAWODAWSTWO

W [illegible] niród Doryjczyków idea pierwotnej równości utrzymała się znacznie dłużej i silniej niż u Jończyków. Przyczyny tego zjawiska [illegible] szukać należy, że doryckie osady miały charakter rolniczy, o handel i żeglugę zaniedbywały. Brakło im zatem dwóch ważnych czynników, które wszędzie przyspieszały proces rozkładu pierwotnego społeczeństwa.

O Pierwszym prawodawcą, który według podania przeprowadził komunistyczną rewolucję, miał być Likurg. Jest to postać [illegible], podobnie jak Mojżesz u Hebrajczyków. Plutarch (ur. [illegible] przed Chr.), który miał dostęp do wszystkich źródeł pisanych greckiej i rzymskiej historji, powiada: „O prawodawcy Likurgu nie można nic pewnego powiedzieć, gdyż historycy bardzo się między sobą różnią co do jego pochodzenia, podróży, śmierci, a nadewszystko co do zaprowadzonych przez niego praw i ustaw; najmniej zaś zgodni są co do czasu, kiedy ten człowiek miał żyć". Likurg żył w pamięci Spartan jako mądry, łagodny człowiek poświęcenia prawodawca, który obok reformy politycznej przekształcił cały ustrój gospodarczy i ustalił ustrój komunistyczny. „Drugiem i najśmielszem zarządzeniem Likurga", opowiada Plutarch, „był podział gruntów. Panowała wówczas w Sparcie nadzwyczajna nierówność, mnóstwo ubogich i nędzarzy obarczało państwo, a bogactwa skupiały się w niewielu rodzinach, skąd nic nie wynikało prócz pychy, zazdrości, oszustwa i zbytku. Aby zapobiec tym wadom, i usunąć nadmierne bogactwo i nędzę, które są największą plagą państwa, Likurg nakłonił wszystkich obywateli, aby oddali wszelkie grunta, nanowo je podzielili i aby żyli w zupełnej równości i wspólności dóbr. Cnotą tylko odtąd mają się wyróżniać i niema być innej między nimi nierówności lub różnicy, jak tylko ta, która wynika z po-

chwały dobrych postępków i z nagany złych. Mało jest prawdopodobne, aby właściciele gruntów zezwolili na oddanie ich jedynie i wyłącznie naskutek namowy Likurga. Ważniejszy jest fakt, że niezamożnych i ubogich było mnóstwo, a bogactwo koncentrowało się w niewielu rękach, że Spartanie byli właśnie Spartanami i przeto umieli władać bronią. Jakkolwiek było, bogaczy zmuszono, by się zgodzili na komunistyczne urządzenia. Wnet zabrano się do dzieła i podzielono całą Lakonję pomiędzy mieszkańców na 30000 równych działów, a pola, należące do miasta Sparty, na 9000 działów — tyle bowiem wynosiła liczba obywateli. Opowiadają, że gdy Likurg wkrótce potem, podróżując po kraju w czasie żniw, zobaczył zupełnie równe sterty zboża obok siebie leżące, rzekł z uśmiechem do swego otoczenia, iż cała Lakonja zdaje się być jak jedno pole, które wielu braci niedawno podzieliło między siebie. Następnie zamierzał jakoby podzielić sprzęty domowe i przez to zupełnie wyplenić chciwość. Ale ten wniosek nie przeszedł. Wówczas obrał inną drogę i usiłował walczyć z chciwością politycznemi środkami. Wydał wszystkiem zniósł złotą i srebrną monetę i zaprowadził żelazną, której, mimo wielkiej wagi i objętości, tak małą wyznaczył wartość, że nawet suma dziesięciu min (900 marek) wymagała dużej komory dla przechowywania i dwukonnego wozu dla przewiezienia. Gdy ta moneta weszła w obieg, znikło nagle mnóstwo przestępstw w Lakonji, bo któżby chciał kraść, oszukiwać, ofiarować lub brać łapówki dla zdobycia rzeczy, której niesposób ukryć i którą nie można się pysznić? Usunął również Likurg ze Sparty wszelkie sztuki piękne i takie rzemiosła, które nie były niezbędne do życia. Ustał handel i żegluga. Obiady były skromne i wspólne. Składały się one ze słynnej czarnej polewki, chleba, sera, niekiedy fig i jarzyn, czasem z dziczyzny lub innego mięsa. Spożywanie było bezwzględnym obowiązkiem każdego obywatela. Dopuszczano do tych wspólnych obiadów również dzieci, które się uczyły z rozmów dorosłych. „Wielki nacisk kładziono na wychowanie". Sprawę wychowania — opowiada — ujmował Likurg od samego początku, a przedewszystkiem zwrócił uwagę na urodzenie i położenie dzieci. Dla cielesnego zahartowania dzieci nakazał im ćwiczyć się w biegu, w zapasach fizycznych, w rzucaniu dyskiem i włócznią. W celu wytępienia słabości, rozpieszczenia i tym podobnych przywar niewieścich, przyzwyczajał dziewczęta, zarówno jak chłopców, do uczestniczenia nago w uroczystych pochodach. Zresztą w tem obnażaniu dziewic nie było nic hańbiącego, bo zawsze przytem obowiązywała skromność, a wszelka lubieżność była wykluczona; był to obyczaj całkiem niewinny, wywoływał tylko współzawodnictwo pod wzglę-

...owy dała i przyuczał płeć żeńską do dumnego i ryce...
...posobu myślenia, tak, że kobiety spartańskie, równie jak
...ni, wyróżniały się odwagą i żądzą sławy... Likurg za...
...ził wprawdzie w małżeństwie skromność i surowe oby...
...le płochą kobiecą zazdrość usiłował zupełnie wyplenić.
...aż uważa, że należy zapobiegać swobodzie obyczajów i roz...
...lecz z drugiej strony, zdaniem jego, państwo nie ponosi
... jeśli dzieci godnych mężów wspólnie są przez nich spło...
... Zdrowe dzieci przeznaczano do pielęgnowania i wycho...
...słabowite zabijano. Wychowanie przedewszystkiem było
...ne ku dostarczeniu państwu silnych, zręcznych i odważ...
...jowników, wyrobienia w nich poczucia uspołecznienia
...nej solidarności — słowem, mieli to być ludzie czynu,
...Wogóle Likurg tak przyzwyczaił swych obywateli,
... znali, ani nie życzyli sobie odrębnego, prywatne...
...ak pszczoły zawsze zajmowali się sprawami spo...
...upiając się wokół swego króla (wodza); pełni za...
...dzy sławy wprost zapominali o sobie i żyli tylko dla

...komunistyczno-militarny ustrój Spartan przyczynił się
...wania przez nich Peloponezu, a w końcu nawet do
...a Ateńczyków, którzy poddali się Sparcie w r. 404-ym
...państwo spartańskie największym umysłom helleń...
... jak Platon i Antistines, wydawało się jedynym sta...
...em w wirze państw helleńskich. Antistines, uczeń
..., twierdził, „Sparta o wiele przewyższa wszystkie inne
...a wobec Aten wydaje się zebraniem mężów w porówna...
...bską gadaniną w niewieścich pokojach". Ustrój likur...
...chlubnie był znany w całym świecie starożytnym, do...
...o sięgał wpływ kultury helleńskiej. Był on ideałem
...yślicieli, a może nawet i przywódców powstań niewolni...
...Państwie Rzymskiem. Ale my, którzy dziś bez porówna...
...ksze mamy doświadczenie w sprawach politycznych, mu...
...znać, że państwo likurgowskie było bardzo jednostronne.
...o państwo arystokratyczne i wojownicze; opierało się ono
...rodukcyjnej pracy helotów — niewolników, którzy byli nie...
...środkami produkcji, a należeli do całego państwa jako
...lna własność. Spartanie pozbawiali się sami przez to jed...
... z najcenniejszych czynników rozwoju społecznego: pro...
...yjnej pracy. Ich komunizm był wspólnotą posiadania i spo...
..., lecz nie wytwarzania. Ich wychowanie było, ściśle biorąc,
...rą, hodowlą panów i wojowników. Zupełny brak demokra...
...i, któryby trochę mógł okiełznać klasę panującą, zaniecha...
...lozofji i sztuki, któreby mogły uszlachetnić życie umysło...

we, ciągłe ćwiczenia gimnastyczne i wojskowe uczyni
wojowniczych i zaczepnych sąsiadów, a w stosunku do
cyjnie pracujących helotów byli to władcy bezlitośni
względni. Dla zapobieżenia ponownemu powstaniu ucis
i wyzyskiwanych helotów, takiemu, jakie wybuchło w r.
Spartanie sprawiali od czasu do czasu wśród nich rzeź, pr
zabijali najodważniejszych i najzdolniejszych. Moralnoś
jona przez Ligurga jego współobywatelom, była moralno
kalną i państwową, ale nie indywidualną i nie humanitarn
mniej jednak musiała to być silna rasa z tak
złożona, jeśli taki ustrój zaprowadziła; wytworzyć by o
stojących wysoko również i pod względem ducho
do wychowania fizycznego dołączono tam kulturę u
i wpojenie indywidualnej moralności. Bo gdy j
Sparty w III-em stuleciu dostał się pod wpływ jo
i stoickiej etyki społecznej, to wykazywał r
uduchowione bohaterstwo. Spartańczyk był pier
nikiem komunizmu.

2. AGIS, PIERWSZY MĘCZENNIK KOMUNIZMU

Wojny i zdobycze wojenne w ciągu stuleci po
komunizm spartański. Zwycięski udział Sparty w woj
ność, toczonej przez Jończyków z Persami (492—4
o pierwszeństwo (hegemonję), która wybuchła czte
potem i wywołała wojnę peloponeską (431—403) oraz
wojny (do r. 371-go) przyniosła Spartanom wiele sław
wiele złota i srebra, lecz zarazem spowodowały i kata
klęski i rozrost wewnętrzny i zniosły instytucje, związa
wodawstwem Likurga. Plutarch opowiada: „Początek
i wykolejenia się państwa Lacedemończyków przypisać
owej epoce, gdy złamali oni panowanie Ateńczyków i z
się w srebro i złoto. Gdy do Sparty zakradła się żąd
i srebra, gdy wślad za posiadaniem majątku zjawiły się sk
i chciwość, a korzystaniu z majątku, spożywaniu go, to
szyć zaczęły zbytek, zniewieściałość i przepych — pańs
utraciło większość swoich przewag i było w położeniu g
litości aż do czasu, gdy Agis i Leonidas osiągnęli godno
lewską“ t. j. do połowy III-go stulecia.

W ciągu wojen zanikła równość. „Bogacze i arys
nabywali mnóstwo majętności, wyzuwając z całą bezwz
ścią krewniaków z ich dziedzictwa“, pisze Plutarch. „ W t
sób bogactwo rychło skupiło się w niewielu rodzinach a
sta wkradła się nędza... Prawdziwych Spartanów pozost

ej nad 7000, a z tego zaledwie 100 posiadało majątek i zie-
pozostały lud, ubogi i pogardzony, żył w mieście obok tam-
zniechęcony do wojen zewnętrznych i czekający tylko
obności do rewolucji i gwałtownej zmiany obecnych stosun-

gis pochodził z królewskiego domu i należał do jednej
bogatszych w Sparcie rodzin. Był on, jak się zdaje, obe-
z filozofją stoicką, wyróżniał się wielkiemi zdolnościami
lachetnym charakterem. Już jako niespełna dwudziesto-
młodzieniec, choć rozpieszczony i wychowany w dostatku
matkę Agistratę i babkę Archidarnję, wyrzekł się wszel-
zbytku i wrócił do dawnej spartańskiej prostoty czyli —
awiali stoicy — do natury. Agis oznajmił, że nie zależa-
na królewskiej godności, gdyby nie to, że dzięki niej
zywrócić dawne prawa i odwieczny ustrój. Młodzież wi-
znaniem jego idee, ale starsi mężowie i kobiety występo-
eciwko niemu. Własna jego rodzina była również prze-
ym r[illegible]tomom, lecz uzyskał jej zgodę, przekonawszy swą
że jego plan da się przeprowadzić i wyjdzie na dobre
[illegible]ie mogę równać się pod względem bogactw z in-
ólam[illegible]wschodnimi)“ mówił „ale, jeśli zamiast przepy-
yróżni[illegible]się od nich wstrzemięźliwością, prostotą i szla-
ścią, je[illegible] pomogę moim współobywatelom do powrotu do
ści i ws[illegible]lności dóbr, to zyskam sobie imię i sławę istotnie
go kró[illegible]. Pozyskawszy matkę i babkę dla swego planu,
rzystąpił do urzeczywistnienia go. Według konstytucji
ńskiej na czele państwa stali dwaj królowie, kontrolowa-
ez pięciu e f o r ó w (urzędników nadzorczych, wybranych
ód przodujących rodów), którzy rozstrzygali sprawy w ra-
óżnicy zdań między królami. Projekty praw przedkładano
a t o w i, a następnie Z g r o m a d z e n i u N a r o d o w e-
które rozstrzygało o ich losie. Agis rozwinął przed Se-
i swe projekty praw: wszystkie długi miało się umorzyć
ścić dłużnikom, a całą ziemię podzielić na 19,500 równych
ów, 4.500 pomiędzy właściwych Spartan i Spartanki; 15.000
ędzy p e r j o j k ó w (potomkowie przeddoryjskiej ludności
zubożali Spartanie) i pomiędzy cudzoziemców, którzyby
zględu na swe fizyczne i duchowe zalety nadawali się do
lenia ich do państwowości spartańskiej. Wszyscy mieli
ć podzieleni na grupy stołowników i powrócić do starospar-
kiego trybu życia.

Senat nie doszedł do zgody w sprawie tego projektu, wobec
o jeden z eforów, trzymający stronę Agisa, wniósł tę spra-
na Zgromadzenie Ludowe i przemawiał przeciwko niechęt-

nym senatorom. Po dyskusji wystąpił Agis sam jako
i oznajmił przedstawicielom ludu, że dla ustroju, któ
wprowadzić, gotów jest ponieść najpoważniejsze ofiar
początek składam cały mój majątek zawarty w polach
bardzo znaczny i w gotówce 600 talentów (około 300.000
to samo czyni moja matka i babka i również moi przyj
i krewni, którzy są najbogatszymi ludźmi wśród Spartan
stawiciele ludu byli zachwyceni wspaniałomyślnością
następnie przemawiał współpanujący z Agisem, Leonidas,
ciwko jego planowi, a przedewszystkiem przeciw umorzeniu
gów i dopuszczeniu cudzoziemców. Agis odpowiadał mu
opowiedział się za jego projektem, ale opór eforów
był tem większy, a w Leonidasie znaleźli przywódcę, który
być bezwzględnym, a jednocześnie potrafił wyczekiwać
nej dla siebie chwili. Agis schronił się w świątyni Neptu
się ustrzec od zamachów i wychodził stamtąd tylko do
Leonidas, który się otaczał wojskiem, zorganizował zas
Agisa. Gdy ten znajdował się poza świątynią, rzuciło
trzech zbirów, pokonali go i zawlekli do więzienia. W
się Leonidas z gromadą żołnierzy i obsadził wojskiem
dynek. Wtedy weszli tam eforowie i kilku senatorów,
li sąd i różnemi sposobami próbowali nakłonić Agisa do
łania projektowanych reform. Ale gdy ten odrzekł, że d
chy się nie poczuwa i odwołać nic nie może, gdyż
ustrój był najlepszy, skazali go na śmierć przez powie
Eforowie odrzucili żądanie matki i babki, aby go postawiono
sądem zwyczajnym i aby sprawę prowadzono jawnie, g
li jego popularność. Z tego samego powodu przyśpieszy
konanie wyroku. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku za
dzono Agisa pod szubienicę. Po drodze zauważywszy
który płakał i ubolewał nad nim, Agis rzekł do niego: „Prz
płakać, mój przyjacielu, gdyż ja ginę naskutek niespraw
wości i bezprawia, lepiej więc stoi moja sprawa od sprawy
katów". Z temi słowy pierwszy męczennik komunizmu
dobrowolnie szyję katowi. Zaraz po nim stracono jego
i matkę. Gdy ta ostatnia weszła na plac stracenia, ujr
syna swego na ziemi, a matkę nieżywą na stryczku, zdję
z pomocą pachołka i położyła obok Agisa; potem, całując
syna, rzekła „Twoja dobroć i łagodność, mój synu, twoja
łość ku ludziom, ciebie i nas wtrąciła w nieszczęście". P
stanęła sama pod szubienicą i zawołała: „Oby to tylko Sp
wyszło na dobre!"

A działo się to na 240 lat przed Chrystusem.

3. PRÓBY REFORM KLEOMENESA

W pięć lat po straceniu Agisa objął władzę Kleomenes, (235 — 222) syn Leonidasa. Był on żonaty z wdową po Agisie. Poznawszy się dobrze z jego planami, postanowił je przeprowadzić. Kleomenes był bardziej wojowniczo usposobiony, niż Agis — był to prawdziwy Spartanin, dla którego siła wojskowa, dyscyplina i zwycięstwo było najlepszym środkiem do celu. Sądził on, że tylko jako zwycięski wódz zdobędzie tyle powagi, by mógł usunąć antykomunistów: eforów i bogaczy. Wkrótce znalazł sposobność do napaści na sąsiednie państwa i do zwycięstw nad niemi, ale zarazem uwikłał się w szereg wojen. Po pierwszych swych zwycięstwach targnął się na ustrój spartański, zniósł eforów; następnie zesłał 80 obywateli, wrogich dla reform, zwołał ogólne Zgromadzenie Ludowe, przed którem usprawiedliwił swe postępowanie. Oskarżył on eforów, że wbrew prawu przywłaszczyli coraz więcej władzy i nieznacznie zastąpili własne sądy; następnie, że zsyłali lub tracili, nie wyszukawszy tych królów którzyby chcieli przywrócić trafne i dobre urządzenia Likurga. Dlatego też trzeba było usunąć władzę. Kleomenes ciągnął dalej: „Uważałbym się za najszczęśliwszego z królów, gdybym mógł wygnać z Lacedemonji bez rozlewu krwi tę zarazę i zgniliznę, jaką jest zbytek, przepych, pazerność i lichwa, wraz z podstawowem złem: bogactwem i nędzą... Stosowałem środki przemocy nader umiarkowanie, usunąłem tylko tych, co stali na przeszkodzie dobru Sparty. Pomiędzy obywateli podzielę zaraz wszelkie grunta, dłużnikom umorzę długi, a wśród cudzoziemców dokonam wyboru, aby przyjąć między Spartan tylko najdzielniejszych, którzyby pomogli nam bronić miasta, abyśmy nie byli zmuszeni patrzeć, jak Lakonja dostaje się państwą Etolji i Illirji". Następnie oddał swój majątek publiczny do rozporządzenia, za jego przykładem poszli jego krewni i przyjaciele, a następnie wszyscy inni obywatele. Ziemię podzielono, nawet dla wygnanych obywateli wyznaczono ich część. Kleomenes przyrzekł, że pozwoli im wrócić, skoro się tylko w państwie uspokoi. Przywrócił dawną spartańską prostotę i sam świecił przykładem.

Gdyby zewnętrzna polityka Kleomenesa była odtąd polityką pokojową, to Sparta znówby się stała wzorem dla pozostałych państw helleńskich i byłyby one zmuszone do zaprowadzenia spartańskich reform społecznych. Ale polityka wojenna, którą Kleomenes uprawiał, usposobiła wrogo sąsiadów. Zreformowana społecznie Sparta wzniecała strach, zamiast sympatji. Sąsiednie państwa, zagrożone, zawezwały Macedończyków dla od-

parcia napaści Spartan. W ciągu lat kilku zdołał odosobnić Kleomenes, ze swem wiernem wojskiem, opierać się koalicji wrogów i zwyciężać ją, ale wreszcie musiał ulec.

Plutarch tak opowiada o przebiegu tych wojen:

„Kleomenes nietylko budził męstwo i zaufanie u swych współobywateli, lecz i u wrogów nawet uchodził za świetnego wodza. Gdyż siłami jednego swego państwa przeciwstawiał jednocześnie potędze Macedończyków i wszystkich Peloponczyków, a nietylko że Lakonję bronił od najazdu, lecz pustoszył kraje nieprzyjacielskie i zdobywał nawet wielkie miasta. Wszystko to świadczy o niezwykłej umiejętności i wielkich zdolnościach. Ale ten co powiedział, że pieniądz jest nerwem wszystkich spraw, miał pewnie przedewszystkiem wojnę na względzie. Ponieważ Macedończycy suto byli zaopatrzeni we wszystkie potrzebne środki pomocnicze dla długotrwałej wojny, więc musieli odnieść zwycięstwo i skruszyć siłę Kleomenesa, który ledwie mógł z wielkim trudem i biedą wypłacać żołd [illegible] i dostarczać utrzymania swym obywatelom".

Gdy Kleomenes został ostatecznie pobity (w [illegible] Sellazji), poradził on obywatelom Sparty, by otworzyli [illegible] królowi Macedonji, Antigonusowi. Antigonus zajął miasto z Lacedemończykami obszedł się bardzo łagodnie i z wielką likatnością, nie urażając dumy Spartanów ani ich [illegible] obrażeniem szyderstwem, przywrócił prawa i ustrój dawny, to jest prawa panujące przed Agisem i Kleomenesem, a więc prawa niekomunistyczne.

4. KOMUNISTYCZNA OSADA W LIPARZE

Jak opowiada sycylijski autor Diodor (Geschichtsbibliothek 5 B. 9 Kap.), kilku Knidyjczyków i Rodyjczyków, niezadowolonych z ucisku lidyjskich królów, postanowiło (około r. 580) opuścić swą ojczyznę. Pożeglowali oni na zachód, a gdy wylądowali na Liparze (wyspa obok Sycylji), tamtejsi mieszkańcy przyjaźnie ich przyjęli i namówili, by utworzyli razem z nimi jedną wspólnotę. Później, gdy zamorscy rozbójnicy z Tyru zaczęli prześladować, zbudowali sobie flotę i podzielili się w ten sposób, że część ich uprawiała inne wyspy, jako wspólną własność, a inni bronili ich przed rozbójnikami. Wszelką własność uznali za wspólną i zaprowadzili również wspólność stołu (syssitji). Wspólne życie trwało czas jakiś; następnie podzielili pomiędzy siebie wyspę Liparę, na której również leżało miasto, a inne wyspy uprawiali wspólnie. Wreszcie wszystkie wyspy dzielili przeciąg lat dwudziestu, a gdy ten czas upłynął, rozlosowywali swą własność wciąż nanowo.

Instytucja wspólnych obiadów istniała także i na Krecie. Wszyscy obywatele kreteńscy byli zaopatrywani w jedzenie z funduszów publicznych. Platon przypuszcza, że wspólne jadanie zaprowadzone było w celu utrzymania obywateli w pogotowiu wojennem, albo też dla ochrony ich od nędzy. Uważa to za przykazanie boskie (O prawach, księga 6 rozdz. 21) i za instytucję, niezbędną w idealnem państwie. (Państwo (Politea) ks. 8).

IV. KOMUNISTYCZNE TEORJE W ATENACH

1. DROBNOMIESZCZAŃSKIE REFORMY SOLONA

W czasie, gdy Sparta wytworzyła państwo komu
w Attyce panowała arystokracja, która chłopów co aż
pozbawiała praw, wydziedziczała ich i lichwą wpęd
wolę za długi. Kapłani i sędziowie pochodzili z szeregu
jącej arystokracji. Klasy pracujące były niezadowolone
dy gospodarcze, polityczne i prawne doprowadziły do spi
które zostały krwawo stłumione. Gdy lud zaczął domagać si
deksu prawnego, arystokracja poleciła prawnikowi Drako
ułożenie kodeksu, który stał się przysłowiowy dzięki swej s
wości; prawo d r a k o ń s k i e oznacza odtąd prawo okr
i niedemokratyczne. Oczywiście, nie przywrócono przez to
ju wewnętrznego. Lud coraz gwałtowniej domagał się umo
długów i nowego podziału gruntów. Gdy na początku VII
stulecia Attyce groziło bezpośrednio powstanie ludu, arysto
cja poleciła S o l o n o w i, który był znany jako przyjaciel lu
„aby zaprowadził pokój między arystokracją a ludem i za
dził potrzebne do tego środki prawne". W r. 594 Solon prze
wadził jedną reformę gospodarczą i jedną polityczną. Wszy
długi, ciążące na gruncie (hypoteki) zostały zniesione, a nie
za długi zakazana. Reforma ta znana jest pod nazwą: sejsachte
(zrzucenie ciężarów). Ustrój polityczny był oparty na cenzusi
dzielił on wszystkich obywateli według dochodu z ziemi na
klasy: 1) wielcy właściciele ziemscy, 2) rycerze, 3) gospoda
(mający zaprzęg) i 4) wyrobnicy. Członkowie pierwszej kla
mogli być dopuszczeni do najwyższych urzędów, członkowie dr
giej i trzeciej do urzędów państwowych wogóle, podczas g
członkowie czwartej klasy mogli brać udział tylko w zgromadz
niach ludowych i w sądach przysięgłych, zato zwolnieni byli
podatków państwowych.

Ale konstytucja Solona nie zadowolniła ani arystokracji, ani ludu. Tym wydała się zbyt rewolucyjna, owym — niewystarczająca. Po długim, wewnętrznym zamęcie, w końcu VI-go stulecia (r. 509) Klejstenes zaprowadził równość polityczną — demokrację — ale opartą na niewolnictwie; o prawdziwej demokracji, w której wszyscy mieszkańcy są równouprawnieni, nie mogło jeszcze być mowy. Wkrótce potem nadszedł dla Aten okres wojen perskich (500—431), podczas którego Ateny stały się potęgą morską i rozkwitły wspaniale pod względem gospodarczym. Łącznie z mocarstwem lądowem, Spartą, pobiły Persów i z małego państewka stały się związkiem państw, w którem rozkwitał przemysł, handel, żegluga, wykształcenie, poezja i sztuka. Ale kapitalizm pociągnął za sobą imperjalizm (walkę o przodownictwo w świecie helleńskim), walkę klas i zindywidualizowanie społeczeństwa attyckiego: rozpadnięcie się na poszczególne jednostki o rozbieżnych dążnościach.

2. KAPITALIZM I ROZKŁAD SPOŁECZEŃSTWA

Państwo attyckie ze swą potęgą morską, z handlem zagranicznym i przedsiębiorstwami przemysłowemi było czemś zupełnie różnem od małego attyckiego państewka, dla którego Solon opracował swe reformy prawne. Rolnictwo, które już na początku VI-go stulecia nie wystarczało dla wyżywienia ludności, musiało przekształcone z punktu widzenia handlowego. Mianowicie zużyto wielkie przestrzenie na uprawę oliwek, gdyż oliwa stała się zyskownym artykułem wywozowym. Wyżywienie ludności uzależniono od zboża zagranicznego, przywożonego na okrętach z północnych brzegów Czarnego Morza do portów attyckich, szczególnie do Pireusa. Stamtąd również przywożono bydło, ryby, drzewo, len, gorczycę i sól. Rzemieślnicy przeszli do fabrycznego sposobu pracy i pracowali na wywóz, przez co uzależnili się od kapitału handlowego. A w miarę jak przestano dostarczać towarów ze źródeł lokalnych i można je było kupować tylko od wielkich kupców i właścicieli okrętów, przekupnie i drobni handlarze tracili na samodzielności. Rozumie się, że lwia część zysków przypadała kapitałowi. „Wielcy panowie stawali się kupcami i właścicielami okrętów; właściciele ziemscy stawali się kapitalistami i żyli z renty, majątki swoje zaś poruczali rządcom, gospodarującym na podstawie pracy niewolników". (Ed. Mayer, Historja starożytna, II wyd. t. III). Wolni robotnicy musieli walczyć z jednej strony z przemocą kapitału, z drugiej, z obniżającą płacę pracą niewolników. A drobne mieszczaństwo popadało w coraz to większą zależność. To też lud

(demos) prowadził zażartą i zaciekłą walkę z bogaczami. We- wnętrzne życie Attyki było wstrząśnięte w podstawach i mężo- wie stanu spoglądali z rosnącą troską na wewnętrzny rozkład ojczyzny. Kryzys moralny i społeczny pogorszyła jeszcze wojna peloponeska, która wybuchła w r. 431-ym, poczęści naskutek współzawodnictwa w handlu morskim pomiędzy Korynte a Atenami, poczęści naskutek walki między Attyką a Spart o hegemonję w Helladzie; wojna ta skończyła się w r. 404-ym upadkiem i kapitulacją Aten, podobną do kapitulacji Niemiec w r. 1918-ym.

3. PLATON

Taki stan rzeczy miał Platon przed oczyma, gdy zabrał się do ustalenia teoretycznych podstaw sprawiedliwości w państwie. Urodził się on w trzy lata po wybuchu wojny peloponeskiej, a po- chodził z jednego z najarystokratyczniejszych rodów ateńskich: jednym z jego przodków ze strony matki był prawodawca Solon. Początkowo uczył się u Sokratesa, następnie podróżował d studjów po Egipcie i po Italji. Zrazu miał zamiar i chęć pośv się działalności publicznej, ale czasy ówczesne były jaknajn odpowiednie dla polityków takiego duchowego pokroju, co ton. Poświęcił się zatem filozofji i został najsławniejszym strzem świata helleńskiego i jednym z największych myś wszystkich czasów.

Platon nie był zwolennikiem demokracji. Ten nawskoś stokrata ducha miał taki sam wstręt do bezmyślnego tłumu pastwy demagogów, — jak i do plutokracji i do wszelkiego nowania przemocy. Najważniejsze jego dzieła z dziedziny na społecznych są „Politea" („Państwo", zwane także „Republiką") i „Prawa". Pierwsze dzieło wysnuwa bardziej idealne wnioski, ale nie jest tak skoncentrowane i tak dobrze skonstruowane, jak drugie. „Prawa" pod wieloma względami bardziej są warte czy- tania od „Państwa", z którego dziesięciu ksiąg tylko pią, s z sta i ósma mają bogatą treść. Obydwa dzieła ujęte są w fo rozmów, lecz djalogi te nie są bynajmniej „dowcipne" — są one metodyczne, a czasem nawet pedantyczne.

1) „P o l i t e a" nie jest opisem utopijnym; nie zawiera ona obrazów przyszłego państwa, ani nawet gospodarczych podstaw ustroju socjalistycznego. Jest to raczej traktat o sprawiedliwości, o brakach znanych w historji form konstytucyjnych i o najważ- niejszych środkach leczniczych dla chorego organizmu państwo- wego. Sprawiedliwość Platona nie ma nic wspólnego ze sprawie- dliwością żydowskich proroków. Grek jest przedewszystkiem

mężem stanu, umiarkowanym i rozważnym, zdecydowanym patrjotą, któremu wcale nie o to chodzi, by stanąwszy na czele ubogich i wydziedziczonych, zapewnić im sprawiedliwość, ani o to, by wznieść biednych, a obalić bogaczy; nie wyczuwa się u niego nic z przepowiedni burzy dziejowej, niema w nim nic międzynarodowego. Zajęty jest wyłącznie ratowaniem swej ojczyzny, złamanej katastrofą, chce uczynić z niej państwo, w którem panuje zgoda i spokój społeczny i każdy obywatel spełnia co do niego należy, nie troszcząc się o sprawy innych.

Platon wychodzi z założenia, że pierwotnie istniało dobre państwo, państwo idealne; nie opisuje go jednak w Politei, lecz, powołując się na Hezjoda, wywodzi w formie nieco mistycznej, że ludzie z pokolenia na pokolenie stawali się gorsi i wpadali w niesnaski, gdyż niektórzy z nich zaczęli dążyć do zdobycia pieniędzy, do posiadania ziemi, domów, złota i srebra; powstała wojna wszystkich przeciwko wszystkim i postanowiono wreszcie ziemię i domy podzielić, zaprowadzić własność prywatną, a ludność podzielić na panów i sługi. (Ks. 8, rozdz. 3). W innem miejscu Platon posługuje się metodą psychologiczną i próbuje wywieść powstanie i rozwój państwa z rozwoju ducha ludzkiego i z potrzeb ludzkich. (Ks. 2, rozdz. 10—11). Człowiek jako jednostka jest bezradny; swe potrzeby fizyczne może zaspokoić tylko przy współżyciu z innymi ludźmi. Dlatego też ludzie się łączą i tworzą państwo. Każdy współobywatel ma jakieś zatrudnienie: jedni są rolnikami, inni rzemieślnikami, a swe produkty wymieniają między sobą. Tak powstaje handel i pieniądze. Wkrótce jednak ludzie nie poprzestają na zadowolnianiu niezbędnych potrzeb, lecz zaczynają żądać przedmiotów zbytku; zjawia się zbytek i przepych, które wzbudzają chciwość i doprowadzają do wojen zaborczych, wymagających siły wojskowej. Budowa państwa się komplikuje. Zjawia się bogactwo i nędza, znika jedność wewnętrzna, państwo rozszczepia się na dwie wrogie grupy. „Najmniejsze nawet miasto faktycznie podzielone jest na dwie części, składa się z miasta bogatych i miasta ubogich, które wojują ze sobą". (Ks. 4, rozdz. 2). Gdzie się zjawia bogactwo i nędza, tam państwo marnieje. Bogaty zaniedbuje swe rzemiosło, ubogi dostarcza gorszej roboty. A gdzie czczone jest bogactwo, tam obywatele zapominają o cnocie i dążą do bogactwa. Bogaty staje się rozpustny, ubogi — służalczy lub buntowniczy, a wszyscy zaniedbują sprawy państwa i państwo upada. Gdyż wkońcu dochodzi do tego, że połowa ludności cieszy się z wydarzeń, które drugą połowę pogrążają w smutku. To zło mamy równie przy tymokracji (cenzusowy ustrój Solona), jak przy oligarchji (panowanie małej ilości posiadaczy), przy demokracji

i przy tyranji. (Ks. 8, rozdz. 3—12). Wszystkie te ustroje bowiem opierają się na własności prywatnej. Tymokracja zawiera jeszcze jakieś szczątki idealnego państwa: dobrych władców i wspólność stołu wszystkich obywateli. Następnie idzie oligarchja ze wzrastającą chęcią zysku i zdobywaniem pieniędzy, tak że bogactwo staje się miarą praw obywatelskich. Takie państwo nie dba o mądrość; chciwość wypiera wszelką cnotę obywatelską. A gdy nędza mas, spowodowana zachłannością bogatych, doprowadzi do walki klas, wówczas — przy najlżejszym nacisku zzewnątrz — dochodzi do zwycięstwa wydziedziczonych i do demokracji, w której obie grupy zatracają wszelkie poczucie obowiązku względem państwa. Wreszcie następuje tyranja — oparta na przemocy panowania jednostek, które z początku schlebiają masom, aby je później ujarzmić.

Te ustawy i prawa nie dadzą się poprawić. „Śmieszni są ludzie, którzy wszystkie te uchwały prawne, dopiero co przez nas rozważone, ciągle na nowo uchwalają i poprawiają, wyobrażając sobie, że zdołają zatamować bieg życia państwowego i bieg wszelkich tych spraw, o których myśmy tu wspominali, a nie wiedzą, iż to tak, jakby hydrze tylko jedną głowę obcinali". (Ks. 4, rozdz. 4 i 5). Państwo nie daje się zreformować, dopóki nie zwróci się w całkiem nowym kierunku, nie będzie miało innych władców i innej konstytucji, to znaczy, dopóki nie zostanie całkowicie odnowione.

Jakże państwo odnowić? Jak oprzeć politykę na podstawie sprawiedliwości? Na to Platon daje ową słynną odpowiedź:

„Dopóki w państwach nie będą władcami mędrcy (filozofowie), albo też dopóki obecni t. zw. królowie i władcy nie nabiorą istotnego i dostatecznego zamiłowania mądrości, póki władze państwowe i mądrość się nie połączą, dopóty niemożliwe będzie usunięcie zła, trapiącego państwa i całą ludzkość" (Ks. 5, rozdz. 18; ks. 6, rozdz. 13).

Królowie-mędrcy mają kierować państwem, być stróżami jego praw. Ich pomocnikami mają być urzędnicy i wojownicy, którzy również umysłowo i moralnie powinni stać wyżej niż tłum, a więc i rangę mieć wyższą. Równie ważny jest najzupełniejszy komunizm, czyli, jak Platon powiada: „Przyznać trzeba, że w państwie, które ma się wznieść wysoko, musi być wspólność kobiet i dzieci, całe wychowanie musi być zbiorowe; wspólną ma być wszelka działalność zarówno w wojnie jak w pokoju; królami zaś mają być ci, co wyróżniają się mądrością i talentami wojennemi. (Ks. 8, rozdz. I).

Komunizm położy kres rozterce w państwie: „Wspólność w radości i w cierpieniach zjednoczy obywateli; chodzi o to, by

wszyscy obywatele wobec tych samych zjawisk jednolicie odczuwali radość, lub cierpienie. Odosobnienie pod tym względem rozluźnia węzły... czyż obecny stan rzeczy nie stąd wynika, że w tem samem państwie wyrazy „moje" i „nie moje" lub „przyjaciel" i „wróg" nie brzmią tak jak gdyby z jednych ust wychodziły?"

Ale najważniejszą sprawą jest wychowanie. Powszechne nauczanie ma dokonać wyboru; przyszli władcy (strażnicy państwa), urzędnicy i ich pomocnicy powinni być jaknajstaranniej wykształceni umysłowo i fizycznie. Przedewszystkiem dotyczy to najwyższych strażników państwa — królów — mędrców. Wybrani uczniowie, którzyby swą działalnością i pracą zasłużyli na tak wysokie stanowisko, muszą się uczyć do lat 50-ciu i wyróżnić się we wszystkich gałęziach wiedzy i we wszelkiej działalności politycznej. Dopiero wówczas będą w stanie podnieść wzrok i ujrzeć ideę Dobra. Według Platona, idea nie jest to myślowe, logiczne pojęcie, lecz coś rzeczywistego i wzniosłego: jest to istniejący w rzeczywistości odwieczny obraz, który jedynie uduchowiony wzrok może dojrzeć i na nim się wzorować. Idea Dobra jest wzorem, według którego królowie—mędrcy mają urządzać państwo. „Nasze państwo wówczas dopiero będzie zupełnie dobrze urządzone, gdy stróżami jego będą ludzie, którzy poznali „Dobro". (Ks. 6, rozdz. 17). Dzieci rzemieślników, robotników i t. d. nie są w stanie osiągnąć tego stopnia udoskonalenia, gdyż tłum widzi dobro w przyjemnościach, a nie w duchu; męcząca i pozioma praca rzemieślnika i robotnika zarówno wyniszcza na ciele, jak łamie na duchu. (Ks. II, rozdz. 9). Platon widocznie jest zdania, że tylko najznakomitsze rody z kulturą polityczną, naukową i estetyczną będą w stanie dostarczać uzdolnień, nadających się po starannem wykształceniu, do najwyższych urzędów.

2) „Prawa" są mniej idealne, niż „Politea". Napisane są później. Krytyka stosunków własnościowych jest tam równie ostra, lecz pozytywne komunistyczne wnioski są mniej bezwzględne. Można powiedzieć, że „Politea" jest rewolucyjna, a „Prawa" są reformistyczne. Platon mówi: „Tam jest najlepsze państwo, najlepszy ustrój, najlepsze prawa, gdzie panuje w całem państwie znana zasada: „Między przyjaciółmi wszystko jest wspólne". Czy gdziekolwiek tak się dzieje, albo kiedykolwiek dziać będzie, że będzie wspólność kobiet i dzieci i wszelkiego bez wyjątku mienia, a tak zwana własność zewsząd wyrugowaną zostanie, natomiast wspólnem się stanie to, co od natury jest osobistą wolnością (naprz. że nawet oczy, uszy i ręce będą wspólnie słyszeć, widzieć, pracować)...

w każdym razie taki tryb życia najwięcej daje szczęścia. Toteż nie należy nigdzie indziej szukać wzoru ustroju państwowego, lecz powyższego się trzymać i ze wszystkich sił dążyć do stworzenia ustroju podobnego... lub też najbardziej zbliżonego, o jeden tylko stopień niższego. Jak można dojść do takiego ustroju? Przedewszystkiem trzeba podzielić grunta i domy, a więc n i e u p r a w i a ć z i e m i w s p ó l n i e; nie jest to jeszcze dostępne dla dzisiejszego pokolenia, z jego obecnem wychowaniem i wykształceniem. Ale podziału dokonywać należy z tą myślą, aby każdy, kto otrzymał działkę ziemi, uważał ją za wspólne dobro całego państwa". Podział ziemi powinien być jaknajrówniejszy. Nie należy zmniejszać pierwotnej ilości działek gruntu, trzeba baczyć, aby nie było ani wielkiej własności ziemskiej, ani bezrolnych. Wogóle błędów starego ustroju unikać można jedynie przez usunięcie chciwości i zastosowanie sprawiedliwości. Należy zakazać posiadania złota, albo srebra; wolno mieć tylko tyle monety, ile potrzeba dla codziennego użytku. Przy zawieraniu małżeństwa nie wolno ani brać, ani dawać posagu. Rozumny mąż stanu nie dba o poglądy polityczne motłochu. Motłoch żąda państwa jaknajwiększego i jaknajbogatszego, państwa, któreby miało obfitość złota i srebra, zagarniałoby jaknajwiększe obszary lądu i morza pod swe panowanie. Możeby żądał także, aby w państwie panowały cnota i szczęście. Ale te dwa żądania nie dają się pogodzić. Można posiadać tylko a l b o b o g a c t w o i p o t ę g ę, a l b o c n o t ę i s z c z ę ś c i e. Bogactwa i cnoty nigdy nie znajduje się razem. „Niemożliwą jest rzeczą, aby człowiek, odznaczający się dobrocią, zarazem wyróżniał się bogactwem... Człowiek, który wydaje pieniądze na szlachetne cele i zarabia tylko w godziwy sposób, nigdy nie może bardzo się wzbogacić, ani też bardzo zbiednieć. To potwierdza nasze zdanie, że nazbyt bogaci ludzie nie mogą być dobrzy". (Ks. 5, rozdz. 12). Jeśli w państwie będzie dobry ustrój, to nie będzie ludzi nadmiernie bogatych, a tam, gdzie niema rażącego bogactwa, tam niema i rażącej nędzy, gdyż właśnie nadmierne bogactwo wywołuje skrajną nędzę. (Ks. 5, rozdz. 13).

Prawodawstwo Platona i jego próby reform dotyczą naogół wszystkich Greków, a szczególnie — gdy chodzi o wykształcenie warstwy przodującej — znakomitszych w Helladzie rodów. To też u Platona można mówić istotnie o narodzie helleńskim. Naród ten pod względem własnościowym powinien być jaknajbardziej jednolity i solidarny. Natomiast powinien być rozklasyfikowany pod względem zdolności umysłowych i moralnych. Arystokraci z ducha i kultury mają panować, kierować i stano-

wić prawa; rolnicy i rzemieślnicy winni zajmować się sumiennie swą pracą, unikać różnostronności; każdy ma się ograniczyć do swego właściwego zawodu i w nim się ćwiczyć. A ciężkich prac rzemieślniczych i niskich posług Grecy nie powinni się wcale podejmować, lecz pozostawić je cudzoziemcom i niewolnikom. Grecy zaś niechaj oddają się swym obowiązkom obywatelskim i szlachetniejszym rzemiosłom.

W „Prawach" Platon kładzie główny nacisk na usunięcie ostrych gospodarczych sprzeczności; w „Państwie" zajmuje się przeważnie sprawą wykształcenia i trybu życia królów — mędrców, urzędników i wojowników. Po niezbyt gruntownem przeczytaniu „Państwa" możnaby sądzić — i wielu pisarzy istotnie tak przypuszcza — że Platon zalecał komunizm wyłącznie dla wyższych warstw, a pozostałe klasy ludności pozostawiał w poprzednich warunkach. Przypuszczenie to jest najzupełniej błędne. Z powyżej przytoczonych cytat widać jaknajwyraźniej, że Platon dążył do komunizmu dla wszystkich Hellenów. Cała jego krytyka społeczna, zawarta w obydwu jego dziełach, a dotycząca gospodarczego, politycznego i moralnego stanu jego ojczyzny, nie miałaby inaczej żadnego sensu.

Platon był uduchowionym Likurgiem; tylko, że Likurg był lokalnym spartańskim prawodawcą, a Platon — narodowo-helleńskim. Dla Likurga inne państwa były równie obce, jak jakieś społeczeństwo w Azji lub Afryce. Dla Platona wszystkie państwa helleńskie były tylko częściami narodu helleńskiego; wojna peloponeska była w jego oczach wojną bratobójczą. Ale obaj ci prawodacy nie mogli sobie wyobrazić ludzkości bez wojen, ludzkości, złączonej w międzynarodowym braterstwie. Dla Platona każdy, kto nie był Grekiem, był barbarzyńcą, człowiekiem niższego gatunku, dla którego miało być zaszczytem i korzyścią, gdy kraj jego został zdobyty przez Hellenów. Dopiero stoicy stworzyli pierwsi w Helladzie pojęcie równości wszystkich ludzi.

4. ARYSTOTELES PRZECIWKO PLATONOWI I FALEASZOWI

Arystoteles był przeciwnikiem komunizmu; jego „Polityka" jest dziełem niezwykle mądrego i doświadczonego w polityce myśliciela, przeciwnika wszelkich rewolucyj, wszelkich skrajnych reform, nawet wszelkich ostrych walk partyjnych. Za najważniejsze zadanie polityka uważa on ustalenie i utrzymanie równowagi sił w państwie; nie powinno być w państwie ani zbyt potężnych i bogatych obywateli, ani zbyt biednych i słabych, gdyż wszelkie niepomierne zwiększenie się bogactwa i nędzy,

potęgi i bezsiły, szkodzi państwu. („Polityka", ks. V, „O rewolucjach i ich przyczynach"). Wielka nierówność skłania pokrzywdzonych do żądania zmiany ustroju, a wnet znajdują się demagodzy, którzy niezadowolonym masom poddają hasło powstania; podobnież wroga ludowi oligarchja (panowanie bogatych) korzysta z nierówności społecznej, by zagarnąć władzę i w tym duchu usiłuje zmienić konstytucję. To też prawodawcy winni przeciwdziałać zarówno skupianiu się nadmiernego bogactwa w jednym ręku, jak i nadmiernej władzy poszczególnych jednostek.

Po tej charakterystyce drugiego z rzędu wielkich filozofów Grecji, łatwo zrozumieć, że był on przeciwnikiem Platona, którego „Państwo" i „Prawa" nie są tak „rozsądne", ale zawierają wiele myśli rozumnych i pełnych idealizmu. Arystoteles („Polityka", ks. II) w długich wywodach zwalcza komunistyczne poglądy swego mistrza z wielką przenikliwością, ale zarazem stosuje metody, które później nazwano scholastycznemi w sensie pogardliwym: wiele drobiazgowości i rozszczepiania włosa na czworo. Ciekawe jest jednak, że Arystoteles wysuwa wszelkie te zarzuty, jakie po wszystkie czasy stawiano socjalizmowi. Sądzi on, że komunizm jest sprzeczny z naturą ludzką; że hamowałby wytwarzaniu dóbr, gdyż każdy troszczy się tylko o siebie i o swoją korzyść zabiega, a więc możność zdobycia własności jest zachętą do pracy. Nadto komunizm nie liczy się z rozmnażaniem się ludności. Następnie: spółki nie prowadzą się do zgody, lecz do kłótni. Wreszcie: istotnem źródłem wszelkiego zła nie jest własność prywatna, lecz zła natura ludzka. Istotnie, widzimy, że najwięcej jest kłótni wśród ludzi, którzy mają wszystko wspólne, chociaż, jest ich stosunkowo niewiele w porównaniu z ilością ludzi, mających własność prywatną". Ale wkońcu Arystoteles raczy przyznać: „Obecne instytucje (instytucje społeczeństwa, opartego na właściwości prywatnej) mogłyby być znacznie lepsze, gdyby zostały ulepszone przez prawo lub zwyczaj i mogłyby połączyć zalety obydwu systemów. Własność w pewnych wypadkach mogłaby być wspólna, ale naogół powinna być prywatna; bo gdy każdy jest zainteresowany, wówczas mniej się ludzie wzajem na siebie skarżą i większe postępy czynią, gdy każdy się o swoje sprawy troszczy. Ale co się tyczy użytkowania przedmiotów przez uczciwych ludzi „pomiędzy przyjaciółmi" — mówi przysłowie — „wszystko jest wspólne". Teraz jeszcze mamy ślady tej zasady, dowodzące, że nie jest niemożliwa do przeprowadzenia; w dobrze urządzonem państwie istnieje do pewnego stopnia zasada wspólności i może być jeszcze rozszerzona. Bo chociaż każdy posiada własność, lecz pew-

ne przedmioty może oddawać do użytku przyjaciół, lub korzystać z własności swych przyjaciół. Lacedemończyk naprz. posługuje się niewolnikami, psami i końmi innych swych rodaków, jakby to były jego własne; a jeśli przypadkiem jest na wsi, bierze sobie z pola potrzebną mu żywność. Oczywiście jest lepiej, aby własność była prywatna, lecz używanie jej wspólne; i jednem z zadań prawodawcy jest wzbudzenie w obywatelach tej wzajemnej życzliwości". (Ks. II rozdz. 5). To ustępstwo, uczynione przez Arystotelesa komunizmowi, nie ma u niego zasadniczego znaczenia. Jest to tylko jeden ze środków przeciwdziałania nadmiernemu samolubstwu. Przytoczony przezeń przykład Sparty mało mówi, gdyż tam prawodawstwo Likurga przyzwyczaiło obywateli do życia komunistycznego, a Arystoteles właśnie odrzuca zasady tego prawodawstwa.

Od zarzutów, stawianych Platonowi, Arystoteles przechodzi do krytyki projektów socjalistycznych niejakiego, nieznanego skądinąd Faleasza z Chalcedonu, o którym powiada: „Niektórzy są zdania, że uregulowanie własności jest najważniejszą sprawą, gdyż wokoło niej obracają się wszelkie rewolucje. Niebezpieczeństwo to dostrzega Faleasz z Chalcedonu, który pierwszy twierdził, że obywatele jednego państwa powinni mieć równą własność. Sądzi on, że ta równość dałaby się zaprowadzić bez trudu w nowej kolonji, ale nie tak łatwoby to przyszło w istniejącem już państwie; najkrótszą drogą do tego celu byłoby, aby bogaci dawali posag, ale go nie brali, a ubodzy, odwrotnie, brali, ale nie dawali". (Ks. II, rozdz. 7). Arystoteles odpowiada na to: „Nie własność powinna być zrównana; ludzkie [illegible] wymagałyby zrównania a to jest niemożliwe do [illegible] inaczej, jak w drodze odpowiedniego wychowania obywateli na koszt państwa. Faleasz odpowie zapewne, że on takiego wychowania pragnie, że więc obywatele nietylko powinni mieć równą własność, lecz i jednakowe wychowanie... Faleusz przypuszcza, że zrównanie własności usunie przestępstwa, gdyż zabezpieczy ludzi od głodu i zimna, tak, że nie będą mieli pokusy zostania rozbójnikami. Ale nędza nie jest jedyną przyczyną przestępstw; często ludzie popełniają przestępstwa dla zadowolenia jakiejś namiętności, lub też dlatego, że chcą używać przyjemności, nie zadając sobie trudu zapracowania na nie. Jakież są rzeczywiste środki zaradcze na te cierpienia? Nędzy może przeciwdziałać posiadanie własności w umiarkowanym zakresie; namiętności zwalczyć może wychowanie, przyuczające do panowania nad sobą; żądzę przyjemności można uleczyć filozoficznem rozumowaniem. Faktem jest, że największe przestępstwa popełniane bywają naskutek niepoha-

mowania i rozpasania, a nie z powodu niedostatku i nędzy. Nie z nędzy ludzie stają się tyranami; to też nie tego czcimy, kto zabił złodzieja, lecz tego, który zabił tyrana. Reformy Faleasza mogą zapobiec tylko drobnym przestępstwom. Początek wszelkich reform — wyjaśnia dalej Arystoteles — tkwi raczej w przyuczeniu ludzi do panowania nad swemi żądzami, niźli w zrównaniu posiadania. Ludzie dobrze sytuowani nie powinni wciąż jeszcze dążyć do wywyższenia się, a biedni nie powinni coraz więcej żądać, z czego wynika, że należy ich trzymać w karbach, ale nie gnębić. Przytem zrównanie własności, proponowane przez Faleasza jest niezupełne, gdyż on chce wprawdzie zrównania własności ziemskiej, lecz można przecież być bogatym w niewolników, bydło i pieniądze i wszystko, co się zwie własnością ruchomą. Albo to zrównanie powinno objąć wszystko, albo należy ograniczyć posiadanie tych przedmiotów, albo wreszcie dawać je zadarmo. Faleasz, jak się zdaje, chce układać prawa tylko dla małego państewka, gdyż przypuszcza, że wszystkich rzemieślników możnaby uczynić niewolnikami państwowymi, tak, że nie stanowiliby części ludności państwa". (II, 7). Z krytyki tej wynika, że Faleasz dążył do zrównania własności ziemskiej, do powszechnego państwowego wychowania i upaństwowienia rzemieślników. Ponieważ jest tam też powiedziane, że on pierwszy pisał o zrównaniu własności, więc widocznie żył jeszcze przed Platonem.

5. KOMEDJE SPOŁECZNE

Żart, ironja i satyra należą do przedniejszych darów [illegible] Jończyków, tak bogato pod względem duchowym obdarzonych. A skupiły się one w osobie Arystofanesa, pisarza dramatycznego o porywającej twórczości. Przeżył on wojnę peloponeską i jej tragiczny koniec. Widział wrzenie komunistyczne, które ogarniało wydziedziczone warstwy Ateńczyków podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie. Katastrofa ateńska wstrząsnęła wszelką władzą, rozluźniła wszelką spójnię państwową. Lud ateński, i tak gorączkowo chwytający wszelką nowość, namiętnie zapragnął komunistycznego przekształcenia społeczeństwa. Nastrój ten był przygotowany przez stare podania o złotym wieku i przez walki społeczne, od VII-go stulecia począwszy. Nie mamy wprawdzie bezpośrednich danych o nastrojach ówczesnych warstw wydziedziczonych, ale jest wiele danych pośrednich, których nam dostarczają komedje społeczne Fereakratesa, Telekleidesa, Eupolisa, a szczególnie Arystofanesa. Z dzieł pierwszych trzech autorów doszły nas tylko fragmenty, nato-

niast najlepsze komedje najsławniejszego z nich, Arystofanesa, achowały się w całości, a stoją one znacznie wyżej od tamych. Niemniej jednak są to tylko komedje: celem ich jest z jednej strony ośmieszenie dążeń komunistycznych przez karykaturalne ich przedstawienie, z drugiej strony — skarcenie zachcianek plutokratycznych i imperjalistycznych. Autorzy tych komedyj byli zachowawcami i ośmieszali dążenia przewrotowe lub też ubolewali nad niemi. Przytem należy pamiętać, że starożytny komunizm pracę produkcyjną uważał za przekleństwo. Celem jego nie było stworzenie twórczego państwa pracy: praca była wówczas równoznaczna z niewolnictwem. Narzędzia pracy były nader pierwotne; sił mechanicznych jeszcze nie stosowano; ciężką pracę wykonywali niewolnicy, toteż uważano ją za niegodną wolnych ludzi.

Za zajęcia, odpowiednie dla wolnych obywateli, uważano wojnę i politykę. Z tego wynika, że wolni obywatele nie stanowili demokracji, lecz klasę panującą. Widzieliśmy to przy rozpatrywaniu państwa platońskiego. Wolni, zubożali obywatele upatrywali swe zbawienie w ustroju społecznym, wolnym od pracy fizycznej. Toteż ich komunizm przeradzał się często w tęsknotę do jakiegoś Eldorado. (Fantastyczny kraj dobrobytu i bogactwa bez pracy. W oryginale „Schlaraffenland"). Im bardziej zgłębiać życie starożytnych, tem jaśniej widzi się, że przyczyną moralnego i politycznego upadku świata starożytnego jest niewolnictwo, poddaństwo, — słowem praca niewolnicza, pogarda dla produktywnej twórczości i wynikający stąd zastój przechodzące pracy. Komedje społeczne, o których mamy mówić, zwracają się przeciwko mrzonkom, przeciwko pragnieniom dostatku bez pracy; nastroje te ogarnęły Ateńczyków po katastrofalnej klęsce Aten w r. 404-ym; odrętwienie, które po tej klęsce nastąpiło, jeszcze nastrój ten spotęgowało.

Weźmiemy najpierw Fereakratesa, Telekleidesa i Eupolisa, gdyż byli to poprzednicy Arystofanesa, zresztą, jakeśmy to już mówili, mniej od niego wybitni. Zwracają się oni przeciwko mrzonkom niezadowolonych i łaknących nowości Ateńczyków i przeciwko przesadzie w opisach złotego wieku.

Z pośród komedyj Fereakratesa najcharakterystyczniejsza jest „Persowie". Grecy uważali Persję za krainę złotych gór, której zdobycie ziściłoby ich marzenia o Eldorado. Występują tu dwie postacie: Bogactwo i Ubóstwo. Ubóstwo wzywa ludzi do pracy i panowania nad sobą, które są źródłem wszelkiej pomyślności. Na to przedstawiciel bogactwa odpowiada: „Na cóż nam wszystkie twe umiejętności, jak zaprzęganie wołów i orka, kucie sierpów i całe kowalskie rzemiosło, siejba i młócka i gro-

dzenie pola! Słyszałeś przecie, że przez ulicę popłynąć mają strumienie gorącej zupy, niosąc słoninę i smaczne kluski ze źródeł dobrobytu; kto tylko zechce, może zaczerpnąć pełną miskę... A na wszystkich tych drzewach, hen, na górach, nie liście będą rosły, lecz kiełbaski delikatne i pieczone drozdy"...

Eupolis opisuje w „Złotym wieku" powrót do dawnego zapomnianego już dobrobytu. Temat jest podobny jak w „Persach" Fereakratesa. Występują tu dwaj mówcy: jeden broni dobrych stron ubóstwa i wstrzemięźliwości, które są podnietą i środkiem zdobycia szczęścia, drugi zaś zachwala piękno bogactwa, osiągniętego bez pracy.

„Posłuchaj mnie teraz. Ja, przeciwnie, chcę moim przyjaciołom sprowadzić z morza ciepłą wodę do kąpieli takim oto wodociągiem opartym na kolumnach, jak widzimy w sali Peanowej. Każdemu naciecze do wanny; gdy wanna będzie pełna, to woda sama sobie powie: „stój!". Potem natychmiast sama przyskoczy gąbka, flaszka z oliwą i sandały"...

W podobny sposób wyszydza Telekleides w swej komedji „Amfiktjoni" mrzonki ateńskich biedaków i niewolników. Amfiktjon, prastary, legendarny król Aten, powraca na świat i swym współobywatelom przynosi spokój i szczęście:

„Przedewszystkiem pokój był wtenczas czemś tak powszedniem jak woda i powietrze. Ani lęk ani cierpienie nie zjawiało się na ziemi, a wszelkie dobro rodziło się obficie. Strumieniami płynęło pieniste wino; wokoło głów ludzkich kłóciły się ze sobą rumiane bułki i obwarzanki i błagały, by je zjeść jaknajprędzej. Ryby biegły za ludźmi do mieszkań, piekły się same na [illegible] niach, kładły się na talerzach i wchodziły na przystrojone stoły. Strumień zupy przepływał przez miasto, tocząc pieczone udusci z rynien kapał rosół; głodni nadstawiali tylko na chwilę ustka[illegible] łykać rosół mocny i gorący... Ciastka na słoninie cisnęły się [illegible] ludziom, potrącając się, popychając i kłócąc, dzieci bawiły się kawałkami mięsa i kurczętami jakby kamykami. A ludzie byli wielcy i silni, jak olbrzymi z ziemi wyrośli".

6. ARYSTOFANES

Arystofanes jest pisarzem innego rodzaju i wymiaru. Mocną dłonią sięga on do głębi życia ateńskiego, pokazuje nam zebrania, walki polityczne, dążenia gospodarcze, zachłanność plutokracji, parlamenty kobiece, zajmuje się utopjami. Przed naszemi oczami występuje w całej świetności oryginalny genjusz Jończyków, ale zarazem i braki antycznej cywilizacji — wszystko, coprawda, opisane przez arystokratę ducha, nie żywiącego sym-

patji ani dla kreciej, gospodarczej i politycznej roboty plutokracji, ani dla skrajnych, marzycielskich, równościowych dążeń wydziedziczonych. Ideały Arystofanesa zdają się podobne do Arystotelesowych. Arystofanesowa opozycja względem swej epoki tryska jako satyra, jako wyniosłe szyderstwo i subtelna ironja, które cechują jego komedje. Z pośród jego komedyj, oświetlających satyrycznie kapitalistycznych polityków, sofistów, pieniarzy, denuncjantów, marzycieli i komunistów ważne są dla nas: „Ecclesiacuzen" sejm kobiecy (wystawiona w r. 393) i „Plutos" (wystawiona w r. 388).

Treść pierwszej komedji jest w skróceniu następująca: polityka mężczyzn doprowadziła kwitnącą republikę ateńską do upadku; wojna peloponeska skończyła się zupełną kapitulacją Aten (404). Kobiety wiele przecierpiały w czasie wojny, a klęska Aten ze wszelkiemi swemi ciężkiemi następstwami pogorszyła ich dolę. Postanowiły więc usunąć mężczyzn od panowania i same objąć rządy.

Nocą wymknęły się kobiety swym mężom, odziały się po męsku i zwołały parlament, w którym występują mówczynie i stawiają wnioski radykalnych reform w kraju. Kobiety są gospodarniejsze i przezorniejsze od mężczyzn — mówią one — a więc lepiej potrafią pokierować państwem i podtrzymać je. Przywódczyni tej rewolucji nazywa się Praxagora, mężowi jej na imię Blepyros. Pomiędzy nimi rozgrywa się następujący djalog:

Praxagora: Proszę o spokój i uwagę. Niech mi nikt nie przerywa, póki nie skończę swej mowy. Rozważcie bieg myśli, które w mym planie, zastanówcie się nad nim. Chcę przeprowadzić następującą zasadę: wszyscy mają być równi, wszyscy mają w równej mierze korzystać z bogactw i wszelkich przyjemności życia. Nie ścierpimy dłużej, by jeden był bogaty, a inny ubogi; by jeden posiadał wielkie obszary ziemi, a inny nie miał tyle, ile na własny grób potrzeba; aby jeden miał sto sług, a inny żadnego. Wszystko to zamierzam poprawić i zmienić. Wszyscy mają mieć równy udział we wszelkich darach bożych, dla wszystkich ludzi zaprowadzimy jednakowy tryb życia, jednolity system. — Blepyros: A jak chcesz to przeprowadzić? — Praxagora: Przedewszystkiem trzeba postarać się, aby wszelkie srebra, grunta i wszelki majątek przeszły na własność społeczeństwa; z tego utworzymy publiczne fundusze; z funduszów tych my, jako dobre gospodynie, będziemy was, mężczyzn, karmić, ubierać i dbać o was. — Blepyros: Rozumiem twój projekt, o ile dotyczy gruntów, bo ziemi nie można ukryć. Ale jak chcesz uspołecznić srebro i złoto? — Praxago-

ra: Wszyscy muszą swe majątki przynieść do skarbca. — Blepyros: A jeśli bogacze zatrzymają swe majątki? Przysięgą ich nie zmusisz, bo oni gotowi są popełnić krzywoprzysięstwo i oszukać państwo. Inaczej przecież nie zdobyliby wogóle majątku! — Praxagora: To prawda. Ale ich majątek będzie w ich rękach bezużyteczny, odkąd nie będzie nędzy; każdy będzie mógł bez pieniędzy otrzymać, czego sobie życzy: orzechy, kasztany, chleb, ubranie, wino, kwiaty, ryby. Wszystko to będzie można brać sobie z publicznych magazynów. Pocóż więc gromadzić pieniądze w prywatnych rękach. Pocóż miałby bogacz zatrzymywać sobie majątek, zdobyty oszustwem? — Blepyros: Wiesz sama, że ludzie majętni są największymi łotrami i nie zaprzestaną kraść i kłamać. — Praxagora: Wszystko to prawda, gdy chodzi o przeszłość; tak było istotnie w starym ustroju, który obecnie znosimy. Ale jakąż korzyść przyniesie prywatny majątek obecnie, gdy wszystko jest wspólne? — Blepyros: A gdy, przypuśćmy, jakiś młody człowiek stara się o pannę, lub chce iść do kobiety publicznej, musi jej przecież przynieść podarki. — Praxagora: Bynajmniej; wszyscy mężczyźni i kobiety będą wolni i będą się mogli wzajem posiadać; nie będzie małżeństwa, ani wogóle żadnego przymusu. — Blepyros: A jeśli kilku mężczyzn będzie się ubiegać o jedną piękną dziewczynę, co wtedy będzie? — Praxagora: Napewno o jedną piękność będzie się ubiegało kilku mężczyzn, przystojnych lub brzydkich, ale zanim któremu z nich wolno się będzie ubiegać o piękną dziewczynę, musi poprzednio żyć z brzydką. — Blepyros: Dobrze, zatem dziewczętom nie będzie już groziło pozostanie staremi pannami. Ale jak będzie z mężczyznami? Przypuszczam należy, że dziewczęta tylko na pięknych mężczyzn będą łasić się. Cóż się stanie z brzydkimi? — Praxagora: Życie miłosne dziewcząt również będzie uregulowane przez państwo. Obok młodych, pięknych i postawnych mężczyzn postawi się mężczyzn niskich, niekształtnych, przysadzistych. I zanim dziewczyna otrzyma pozwolenie na skojarzenie się ze swym ukochanym, musi obdarzyć swą miłością mężczyznę upośledzonego przez naturę... Prostytucja będzie zniesiona, pospolite nierządnice pozostawi się niewolnikom, tak, że najlepsze siły zostaną zachowane dla obywatelek.—Blepyros: A jak będziemy wówczas poznawali nasze dzieci? — Praxagora: Wcale nie będzie się ich rozpoznawać; wszystkie dzieci będą należały do wszystkich dorosłych. — Blepyros: A kto będzie pracował dla społeczeństwa? — Praxagora: Zadaniem niewolników będzie wykonywać wszelkie prace.

Djalog ten trwa dalej i Praxagora opisuje owo państwo przyłości, w którem wszystko będzie wspólne, gdzie będzie zupełna voboda i niezależność, wszelkie przedsiębiorstwa prywatne bę połączone w jedną wspólną własność, a wszelkie różnice ąsowe, wszelkie przegrody i wszelki przymus będą nazawsze iesione. Nie będzie również sądów, ani lokali wyborczych; za ieni się je na hale biesiadne, gdzie będą podawane najlepsze nakołyki. Obywatelom będzie się wydawało znaczki na obiady wyznaczało hale biesiadne według alfabetu. Wspólne obiady ną się ucztami; obywatele będą opuszczali biesiadę w pod ostym nastroju, z pochodniami w dłoni i wieńcami na gło ach, a dziewczęta i kobiety będą ich zapraszały do siebie prosiły, aby nacieszyli się ich urodą.

Te ialogi, prowadzone w barwnym, dowcipnym i swawol ym malują obraz uroczego raju ziemskiego. Ale, ro utopijne państwo przyszłości w komedji Ary y się śmiesznem niepowodzeniem. Tragikomicz wynikłe z regulowania życia miłosnego i zanied olicznych uniemożliwiają życie w owem państwie łodzieńcy nie mogą się zbliżyć do ukochanych ż danina miłosna jaką muszą składać uprzednio om i zwiędłym dziewicom zbyt ich unieszczęśliwia. którzy zachęceni opisem wspaniałych jadłodajni, wania, udają się na obiad, wtedy tylko mogą się yta, gdy przyniosą coś z domu ze sobą.

clesiacuzach" Arystofanes, jak widzimy, drwi z ko nych marzycieli; w „Plutosie", ostatniej swej komedji, chłanność bogaczy, ich wyuzdaną, pozbawioną wszel alnych skrupułów, pogoń za zyskiem. Wysuwa on tu e, a jednak wiecznie nowe zagadnienia: D l a c z e g o n i c p o e s ą b o g a c i, a l u d z i e u c z c i w i u b o d z y? Dja i te są bardzo bogate w treść. Zasadnicza treść tych djalogów t taka. Plutus, bożek bogactwa, jest ślepy i sam nie wie, co mi. Na zapytanie cnotliwego, lecz ubogiego Chremylosa, dla go swe dary tak niesprawiedliwie rozdziela, Plutus odpo da: To Zeus mnie oślepił. Najwyższy bóg jest zazdrosny dzi. Gdy byłem jeszcze małym chłopcem, przechwalałem , że będę odwiedzał tylko dobrych i mądrych. To też Zeus czynił mnie ślepym, abym nie wiedział, kogo mam odwiedzić.— h r e m y l o s: Czy, gdybyś mógł widzieć, unikałbyś złych? l u t u s: O tak, wtedy odwiedzałbym tylko dobrych. Bo wszy y mi mówią, że są dobrzy, ale gdy ich odwiedzę i obdarzę bo ctwem, ich złość okazuje się bezgraniczna. — C h r e m y l o s: ak jest, człowiek wszystkiego może mieć dosyta: chleba, słody-

czy, fig, może uważać, że ma dość odwagi, dosyta literatury, ale bogactwa nigdy nie ma dość. Daj człowiekowi trzynaście talentów (pieniądz grecki), zażąda szesnastu; daj mu szesnaście, zażąda czterdziestu, będzie twierdził, że inaczej życie jego nie jest warte. Bogactwo to podła rzecz... Chremylos radzi Plutusowi, aby się udał do świątyni Eskulapa, boga-lekarza i tam spędził noc, wówczas wyleczy się ze ślepoty. Plutus spełnił tę radę i przejrzał. Teraz już ubóstwo ma być wygnane z Grecji. Ale zjawia się upostaciowane Ubóstwo i dowodzi, że jego obecność jest potrzebna. Sprzecza się z Chremylosem i mówi mu: Chcesz mnie wypędzić z Grecji? Sądzisz, że przyniesiesz tem największe szczęście ludzkości. W rzeczywistości zaś wyrządzisz ludzkości wielką szkodę, jeśli zbogacisz cnotliwych. Chremylos w przydługiej mowie zwalcza to twierdzenie i dowodzi, jak to słusznie będzie, jeśli źli będą ubodzy, dobrzy bogaci. Na to odpowiada Ubóstwo: Gdyby wszyscy [illegible] ktoby się chciał trudzić uprawianiem wiedzy [illegible] A gdyby zanikła wiedza i umiejętność, któżby [illegible] okręty, uprawiał ziemię, trudnił się rzemiosłem? Chremylos: Głupstwo! Toby robili nasi słudzy. — Ubóstwo: Któż by sługami? A skądżebyś ich wziął, jeśliby wszyscy byli bogaci? Chremylos: Znalazłoby się dosyć ludzi, którzy przywieźli niewolników z zagranicy, gdybyśmy [illegible] drogo zapłacili. — Ubóstwo: Któżby się chciał z [illegible] bezpiecznym procederem porywania ludzi, jeśli i bez [illegible] być bogaty? Pozwólcie sobie powiedzieć: jeśli wszyscy [illegible] wiele pieniędzy, wszyscy będą musieli pracować, aby [illegible] być przyjemności życiowe; wasze złoto i srebro nic na [illegible] może; obecnie bogaci mogą mieć wszystko, bo znajdują [illegible] którzy wyrabiają wszelkie przedmioty, służące do ułatwienia i upiększenia życia. Nie mieszajcie ubóstwa z nędzą. Ludzie nie powinni żyć w nędzy, ale nie trzeba by mieli nadmiar wszystkiego i stracili chęć do twórczej pracy. Sami przecież mówicie, że ubodzy są lepszymi ludźmi niż bogaci.

Chremylos i jego przyjaciele są zaskoczeni temi argumentami. Wtem zjawia się Plutus, uleczony i widzący. Pozdrawia [illegible] ce i piękny kraj Attyki i woła: Wstydzę się mej przeszłości, [illegible] wienię się za towarzystwo, w którem tak długo przebywałem, unikając ludzi, bardziej zasługujących na mą przyjaźń. Teraz chcę zawrócić z tej drogi i pokazać światu, iż było to wbrew memu życzeniu, żem przestawał z łajdakami i złodziejami.

Ciekawe są następstwa tej zmiany. Źli utracili swe majątki. Wszyscy zaczynają teraz odwiedzać Plutusa, ale droga do niego wiedzie przez uczciwość i mądrość. Najdowcipniejsze jest zakoń-

zenie komedji: kapłani skarżą się, że cierpią teraz głód. Jeden kapłanów mówi: „Odkąd Plutus przejrzał, oddany jestem na astwę głodu, chociaż jestem kapłanem Zeusa. Dawniej, zanim wszyscy ludzie się wzbogacili, były w zwyczaju pielgrzymki do świątyń i składanie ofiar. Gdy jaki kupiec uniknął niebezpieczeństwa — czy to niebezpieczeństw podróży, czy kodeksu karnego — dawał się do świątyni i przynosił dary; albo gdy ludzie składali przysięgi — również wtedy używali kapłana. Teraz nikt nie przychodzi. Myślę już o opuszczeniu służby Zeusa. Wszyscy stali się obrzy, mądrzy i bogaci.

Sens tej komedji można wyrazić słowami Goethego: „Stańmy się lepsi, a wnet będzie lepiej na świecie". Jest to również zasadnicza idea Arystotelesa.

7. ZENON — OPISY KOMUNISTYCZNE — HELLEŃSKI EGIPT

Idea komunistyczna, a przynajmniej idea zrównania gospodarczego, musiała być bardzo silna w Grecji, skoro umysł taki indywidualistyczny i „mieszczańsko" usposobiony, jak Arystoteles, musiał dla idei tej czynić ustępstwa. Następnie zjawiła się szkoła stoicka, która, jakeśmy to już wyjaśniali we wstępie, szerzyła zasady anarchistycznego komunizmu i międzynarodowego braterstwa. Mało wiadomo o założycielu tej szkoły, Zenonie; jego dzieła zaginęły, z wyjątkiem niewielu fragmentów, z których wynika, że uważał on prawo naturalne za jedyną przewodnią nić w życiu. Nie uznawał więc państwa, ani sądów, ani praw stanowionych przez ludzi, natomiast wspólność dóbr, równość płci, bratanie się wszechludzkie. Dwa fakty geograficzno-polityczne przyczyniły się do rozszerzenia myśli platońskiej przez Stoę: 1) pochód Aleksandra Wielkiego do Azji Mniejszej i Indyj (334—323), który wprawdzie nie doprowadził do założenia trwałego wszechświatowego mocarstwa, ale greckiej mowie i kulturze otworzył postęp do rozległych ziem, od Adrjatyku po Indus, od Dunaju po Nil; 2) powstanie wszechświatowego państwa rzymskiego, które do tych ziem dołączyło jeszcze nowe obszary na zachodzie i na północy i umożliwiło utworzenie jednolitego świata duchowego. W rzymskiem państwie hellenizm był potęgą duchową, a w hellenizmie panowała filozofja i etyka społeczna Platona i Stoi. Wspólność dóbr uważano za najwyższą cnotę społeczną i z widocznem upodobaniem wyróżniano komunistycznych prawodawców, królów i myślicieli i komunistyczne stowarzyszenia. Widzimy tę tendencję u Filona i Josefusa w stosunku do „Esseńczyków" (sekta żydowska, patrz rozdz. tej ks. o Palestynie), u Plutarcha w stosunku do spartańskich prawodawców i reformatorów.

Chętnie również opisywano nieznane komunistyczne wspólnoty. Diodor (około poł. I wieku przed Chr.) zebrał niektóre z tych opisów w swej bibljotece historycznej (II ks. rozdz. 55—60; V ks. rozdz. 41 — 46). Czytamy tam o dziwnych ludziach, których niejaki Jambulos, podróżując wraz ze swym przyjacielem, dla zakupów korzeni, odkrył na jednej z wysp oceanu Indyjskiego: „Mieszkańcy (ludzie o dziwnie pięknej budowie ciała) żyją podzieleni na rody i plemiona, ale nie więcej nad 400 osób razem. Żyją na polach i łąkach, ich kraj dostarcza obficie pożywienia. Grunt na tej wyspie jest wyborny, klimat jaknajlepszy, tak iż obfitość pożywnych roślin przewyższa potrzeby... Jest tam także obfitość źródeł, z których jedne są ciepłe, dobre do kąpieli, szybko usuwające zmęczenie, inne zimne, o wybornym smaku i wielkiej mocy leczniczej. Na wszelkie nauki zwraca się tam wielką uwagę a zwłaszcza na naukę o gwiazdach... Małżeństwo jest tam nieznane, panuje wspólność kobiet, a dzieci wychowywane są wspólnie przez wszystkich i jednakowo przez wszystkich są kochane. Gdy dzieci jeszcze są małe, często się zdarza, że mamki zamienią niemowlęta, tak że nawet matki nie znają własnych dzieci. To też nie masz u nich próżności, nie znają wewnętrznych rozruchów i powstań a zgodę cenią nadewszystko... Wszyscy prowadzą umiarkowany tryb życia i tyle tylko spożywają, by głód zaspokoić. Kuchnia ich jest skromna; wyszukanych potraw, przypraw i rozmaitych korzeni nie znają"... Mamy tu urzeczywistnienie ideału państwowego Platona. Inny znów opis Diodora dotyczy socjalizmu państwowego. Jest to wyjątek z pism greckiego pisarza, współczesnego Zenonowi, Euhemerosa, który w swych „Świętych dokumentach" usiłuje dowieść, że bogowie nie są nadziemskiemi istotami, lecz bohaterami, ubóstwianemi przez ludzi. Euhemeros twierdzi, że odkrył to z napisów na wyspie Hiera (koło południowego wybrzeża Arabji lub Egiptu). Mimochodem opisuje ustrój tej wyspy, zgodny z ideałem egipskiego socjalizmu państwowego. Ziemia jest tam podzielona pomiędzy mieszkańców, a najlepsza działka gruntu przypada królowi. Mieszkańcy tej wyspy nazywają się Panchajczycy. Wszyscy obywatele podzieleni są na 3 klasy: do pierwszej klasy należą kapłani i rzemieślnicy, do drugiej — rolnicy; do trzeciej — wojownicy i pasterze. Kapłani kierują wszelkiemi sprawami; rolnicy uprawiają ziemię i plony jej składają do wspólnych zapasów; podobnież pasterze oddają wspólnocie bydło na ubój i wogóle wszelkie dostarczane przez trzody produkty, ściśle odważone i odmierzone. Zasadą jest bowiem, iż nikomu nie wolno posiadać nic więcej niż dom i ogród; wszelkie wytwory i dochody zabierają kapłani i dzielą

sprawedliwie, każdemu odpowiednią rację; sobie zaś biorą racje podwójne". (Ks. 5, rozdz. 41 — 46).

Ten opis Panchajczyków jest, jak się zdaje, idealizacją tego ustroju Egiptu, z którym zapoznali się Grecy w czasie swego panowania w Egipcie (od r. 300). Aleksander Wielki zdobył Egipt, założył tam portowe miasto Aleksandrję, które stało się głównem ogniskiem helleńskiej kultury. Po jego śmierci (323) olbrzymie państwo macedońskie rozpadło się na liczne drobne państewka i trzy wielkie państwa: Macedonję (z Grecją), Syrję (Azja Mniejsza) i Egipt, gdzie wodzowie armji Aleksandra założyli swe dynastje. W Egipcie na miejscu dawnych faraonów zapanowali Ptolomeusze. W epoce Ptolomeuszy stosunki własnościowe opierały się na następujących zasadach. Król albo państwo było jedynym właścicielem ziemi. Prywatną własnością były tylko domy, ziemia, na której dom stoi, winnice i ogrody; cała zaś ziemia orna należała do króla, lub państwa, a tylko wydzierżawiano ją chłopom; dzierżawa była dziedziczna lub terminowa, w każdym razie oparta na pewnych warunkach. Ptolomeusze przejęli również ziemie kapłańskie i lenne, a kapłani i właściciele dóbr lennych stali się urzędnikami, zawiadującymi systemem opłat dzierżawnych. Prawne położenie rolników było pomyślne. Ale w miarę wzrostu podatków wzrastała również samowola państwa w stosunku do ludności rolniczej, aż wreszcie ludność ta została wpędzona w poddaństwo. (Rostowcew. Studja historyczne o rzymskim kolonacie, str. 11, 15, 58, 61).

8. UPADEK GRECJI

Wojna peloponeska i wynikające stąd walki poszczególnych państw (Sparta, Ateny i Teby) o hegemonję (403 — 362) doprowadziły [illegible] do zupełnej utraty niepodległości te państwa poetów, filozofów i eksperymentów społecznych. Nieszczęściem ich było, że nie zdoła utworzyć jednolitego państwa greckiego. Dotały [illegible] panowanie Macedończyków, a następnie, około powy [illegible] przed Chr. wraz z nimi pod panowanie Rzymian. Jednocześnie z temi zewnętrznemi wojnami wewnątrz tych państw rozgrywały się zaciekłe walki pomiędzy wydziedziczonymi, a posiadaczami, pomiędzy demokratami społecznymi a plutokratycznymi władcami; często w ostrych przełomowych okresach odbywał się ponowny częściowy podział gruntów, umorzenie długów, a jednocześnie z tem wypędzano lub mordowano przeciwników. Pomiędzy klasami trwała nieugaszona nienawiść. Pewne pojęcie o tej nienawiści daje nam twierdzenie Arystotelesa, jakoby w niektórych oligarchjach greckich wyżsi urzędnicy

przy obejmowaniu urzędu składali następującą przysięgę: „Będę wrogiem ludu i zamierzam uczynić wszystko, co będę mógł, dla szkodzenia ludowi". (Polityka, ks. V rozdz. 9, 11). Izokrates (grecki retor) opowiada, że bogaci tak byli rozgoryczeni, że woleliby wrzucić w morze swój majątek, niż oddać go biednym. Co o tem myślał demos (lud), widzieliśmy z dzieł Platona, Arystofanesa i innych społecznych pisarzy. Albowiem wszyscy ci pisarze i myśliciele nietylko wyrośli na podłożu ogólnych warunków gospodarczych i politycznych swej epoki, lecz sięgają korzeniami w nastroje i skargi walczących, wydziedziczonych warstw ludowych. Grecy mówili prawdę prosto z mostu; mową swą władali świetnie, umieli wyrażać swe myśli i uczucia, a przytem najzupełniej wolni byli od obłudy. Już to samo czyniło ich niezdolnymi do uprawiania imperjalistycznej polityki i do utworzenia i utrzymania wielkiego państwa.

V. RZYM

1. CHARAKTER RZYMSKIEGO DZIEJOPISARSTWA

Historja rzymska do r. 300 przed Chr. jest przeważnie bajeczna; opiera się na ustnych podaniach, gdyż archiwa rzymskie zostały zniszczone w r. 390 przed Chr., podczas najścia plemion celtyckich. Dopiero w II w. przed Chr., pod literackim wpływem Grecji pojawili się rzymscy kronikarze, a w sto lat później rzymscy historycy, którzy pisali historję swego kraju zrazu po grecku, następnie po łacinie, ale zawsze w duchu konserwatywnym, patrjotycznym i antyrewolucyjnym. A i greccy pisarze, jako to: Polybios [1]), Plutarch [2]) i Appian [3]), którzy pisali o historji Rzymu w swym ojczystym języku, byli również pod wpływami rzymskiemi. Historycy rzymscy, jako to: Sallustjusz [4]), Liwjusz [5]) i Tacyt [6]) rzadko uznawali słuszność reform, wielkie próby rewolucyjne traktowali wprost wrogo, a sprawców i przywódców rewolucji uważali poprostu za przestępców. W sprawach narodowych walczyli to z rewolucjonistami, czy to z zewnętrznymi wrogami. Sparty nie powodowali się bezwzględnym egoizmem i przyznawali słuszność: wszyscy wrogowie Rzymu byli w ich ekspektach krzywoprzysiężcami, nie dochowującymi wiary, łamiącymi zdołały nowę. Tego samego zdania byli ich łacińscy dziejopisarze. Od panowania dzieła są dla nas źródłem wiadomości [illegible] przed

[illegible] Polybios [illegible] pod koniec II w. przed Chr.

[illegible] Plutarch napisał cały szereg porównawczych, greckich i rzymskich życiorysów wielkich ludzi obydwu narodów. Dzieła jego warto przeczytać.

[3]) Appian, współczesny Plutarchowi lecz młodszy od niego; szczególnie godny uwagi jest jego opis rzymskich wojen domowych.

[4]) Sallustjusz, współczesny Juljusza Cezara i wielki jego zwolennik, urodzony w r. 86, zmarły w r. 35 przed Chr., znany z opisu powstania Katyliny.

[5]) Liwjusz, ur. w r. 59 przed Chr., zmarły w r. 17 po Nar. Chr.

[6]) Tacyt, urodzony koło r. 55 zm. koło r. 120 po Nar. Chr., wsławił się przedewszystkiem swemi opisami dawnych Germanów.

o reformatorach rewolucjonistach i powstańcach, zwalczających ustrój państwa rzymskiego. Poprzednio wymienieni pisarze greccy mniej wprawdzie mieli skłonności do potępiania ryczałtem wszystkich przeciwników Rzymu, ale jednak i oni pisali dla Latyńczyków i napewno nie obce im było pochlebstwo, albo też nazbyt poddawali się wpływom rzymskim. Najbardziej ucierpieli na tem Katylina i Spartakus, którzy, jako przywódcy rewolucji i powstania, istotnie zagrażali Rzymowi. Przytem Rzymianie mieli mało zainteresowań umysłowych, niezdolni byli do przejęcia się wielkim ruchem lub głęboką ideą, jeśli to było sprzeczne z interesami Rzymu. Nie znajdziemy wśród Rzymian Platona, Arystofanesa lub Sofoklesa. A już całkiem nie do pomyślenia są w Rzymie tacy mężowie, jak żydowscy prorocy. Toteż trudne to zadanie napisać rewolucyjną historję Rzymu.

2. PATRYCJUSZE I PLEBEJUSZE

Z rzymskich podań i urządzeń wynika, że Rzymianie początkowo byli podzieleni na rody (gentes) i plemiona (tribus) i nie znali prywatnej własności. Na czele wspólnoty, która pierwotnie obejmowała tylko miasto Rzym, stali „królowie", t. j. naczelnicy, którzy jednocześnie byli wodzami, kapłanami i sędziami. Według legendy, Romulus był założycielem miasta Romy i bratobójcą, jak Kain. Bardzo wcześnie spotykamy w Rzymie dwa stany, patrycjuszy i plebejuszy, zwalczających się wzajem. Patrycjusze byli to bogaci chłopi, którzy objęli najważniejsze urzędy i stali się warstwą panującą; plebejusze — to chłopi małorolni, którzy aczkolwiek wolni, odsunięci byli od władzy politycznej. Nie była to jednak walka klas; plebejusze nie żądali innego gospodarczego ustroju i nie reprezentowali idealniejszego światopoglądu niż patrycjusze. Obydwa stany jednakowo były skore do brania niewolników i do wyzyskiwania innych ludów. Plebejusze żądali od patrycjuszy zapewnienia im równej możności wyzysku politycznego i gospodarczego. Patrycjusze, opierając się na swej władzy politycznej, przywłaszczyli sobie większą część wspólnych gruntów (ager publicus); ich przewaga gospodarcza stawała się coraz uciążliwszą; plebejusze wpadali w materjalną zależność, zwolna stawali się dłużnikami patrycjuszy; prawo było srogie dla dłużników, stopa procentowa wysoka. Plebejusze żądali udziału w rządach, a przedewszystkiem prawa do gruntów publicznych. Grunty te pierwotnie były, jak się zdaje, pozostałością wspólnej własności; później składały się z ziem zdobytych, z których uczyniono dobra państwowe.

Na początku VI-go stulecia stary ustrój rodowy tak się już był rozłożył, że patrycjusze porzucili „monarchiczną" formę rządów i założyli republikę szlachecką, w której możniejsi patrycjusze zagarnęli sobie resztki władzy królewskiej. Na czele republiki stanęli dwaj konsulowie, którzy mianowali dwóch niższych urzędników, zarządzających finansami i archiwum (kwestorzy). W potrzebie, w razie niebezpieczeństwa jednego z konsulów mianowano na sześć miesięcy najwyżej dyktatorem z nieograniczoną władzą.

Przeciwieństwo interesów obydwu stanów, względnie łagodzone w okresie „królów", zaostrzyło się, gdy Rzym naszedł swych sąsiadów i zdobył nowe obszary, które w znacznej części dostały się patrycjuszom. W r. 494 przed Chr. lud tak już był rozgoryczony, że opuścił rodzinne miasto i wywędrował na Świętą górę, aby tam założyć własną gminę. Patrycjusze, których wojownicza polityka wymagała żołnierzy, zgodzili się na ustępstwa i przyznali ludowi prawo wyboru dwóch trybunów, których zadaniem było: ochrona małorolnych rolników przed samowolą patrycjuszowskich urzędników, zwoływanie zebrań plebejuszy i [illegible] na nich uchwał (plebiscyty). Ale plebiscyty miały jedynie [illegible] uchwał wiecowych; pozostały one pobożnemi życzeniami [illegible] mocy prawnej. Walka trwała dalej, przyczem nie obywała [illegible] bez rozlewu krwi. Ale w miarę, jak patrycjusze rozszerzali coraz bardziej swą zewnętrzną wojowniczą politykę i wzbogacali się, wzrastała ich ustępliwość względem plebejuszy, bez których ta polityka zewnętrzna nie dałaby się przeprowadzić. To też plebs (lud) w IV w. dokonał znacznego, politycznego i gospodarczego postępu. W r. 367 przyjęto projekty prawne Licinjusza, które: 1) znacznie ujęły brzemienia długów, ciążącego na plebejuszach, 2) ustaliły najwyższy rozmiar przywłaszczonych gruntów publicznych na 500 morgów, tak, iż plebs również mógł otrzymać swoją część ze zdobycznych ziem państwowych; 3) mianowały plebejusza na jednego z konsulów. Następowały coraz to nowe polityczne ustępstwa, aż w r. 287 plebs stał się zupełnie równouprawniony z patrycjatem i mógł brać udział we wszystkich korzyściach gospodarczych, wynikających z podbojów. Przez ten czas bowiem patrycjusze nie ustawali w podbijaniu ludów Italji, jednego za drugim, i rozszerzali panowanie Rzymu na całe Włochy.

Ten fakt historycznej doniosłości był dziełem rzymskich patrycjuszy. Ci bogaci chłopi, ludzie zabobonni, uparci, rządzący się jedynie własnem doświadczeniem, tędzy żołnierze, dokonali w Italji dzieła, które nie udało się utalentowanym, kulturalnym, filozofującym rodom ateńskim w Helladzie.

Wkrótce po zjednoczeniu się stanów z pośród bogatych patrycjuszy i plebejuszy utworzyła się nowa szlachta, która wszystkie urzędy zagarnęła dla siebie. Polityka zewnętrzna przekroczyła granice narodowe: stała się polityką, obejmującą cały ówczesny świat, t. j. morze Śródziemne i jego wybrzeża.

3. POLITYKA ŚWIATOWA I ROZKŁAD WEWNĘTRZNY

W okresie od r. 264—133 przed Chr. Rzym wzniósł się na stanowisko wszechświatowego mocarstwa. Wywyższenie to pociągnęło za sobą zmianę gospodarczych podstaw życia w Rzymie; dawniejszą gospodarkę rolniczą zastąpiła gospodarka pieniężna i spekulacja. W r. 269 zaprowadzono srebrną monetę; w pięć lat później wybuchła pierwsza wojna punicka — wojna z Kartaginą, największem podówczas mocarstwem handlowem na morzu Śródziemnem. Kartagina panowała na północno-afrykańskiem wybrzeżu, w południowej Hiszpanji, w Sardynji i w zachodniej Sycylji. W tej wojnie, trwającej od r. 264 do 241, Rzym zdobył Sycylję i Sardynję. Wojna ta wykazała Rzymianom znaczenie potęgi morskiej; toteż zbudowali wielką flotę, która służyła poczęści dla celów wojennych, poczęści dla handlowych. Utworzyły się przedsiębiorstwa żeglugi i spółki handlowe. Druga wojna punicka (218—201), w której semicki wódz Hannibal, jeden z największych genjuszy wojennych wszystkich czasów, stał się postrachem Rzymu, położyłaby kres podbojom rzymskim, gdyby kartagińska plutokracja miała więcej rozumu stanu, lub gdyby senat rzymski był nie tak wytrwały, a lud nie tak patrjotyczny. Ale w tych warunkach militarne triumfy Hannibala poszły marne *). Rzymianie zwyciężyli Kartaginę, a w trzeciej punickiej wojnie (149—146) spustoszyli ją doszczętnie z właściwem sobie brutalnem i zimnem okrucieństwem. W międzyczasie zaś podbił Grecję, Azję Mniejszą i Hiszpanję. Do Rzymu napłynął potok szlachetnych metali i niewolników i podmył dawne mocne państwo chłopskie. To dzieło zniszczenia poszło tem śpieszniej, że wojny, zwłaszcza druga wojna punicka, wytępiły znaczną część starych rodów patrycjuszowskich i plebejskich. Po tym upuście krwi Rzym nigdy już się nie odrodził. Upadek moralny Rzymu zaczął się wówczas, gdy był on na szczycie swej materjalnej potęgi. Powolny ale pewny był to upadek, a niektóre jego objawy wystąpiły wyraźnie już w I w. przed Chr. Jak opowiada rzymski historyk Sallustjusz (Sprzysiężenie Katyliny, 10—13): „...Zwycięzcy nie

*) Rzymski historyk Liwjusz jeszcze to dobitniej wypowiada: „Nie rzymski lud, lecz niechęć kartagińskiego senatu zwyciężyły Hannibala" (Historja rzymska, XXX, 20).

znali miary ani granic... Skoro już do tego doszło, że bogactwo było chlubą, wiodło za sobą sławę, władzę i wpływy, wówczas stępiło się poczucie cnoty, ubóstwo zaczęto uważać za hańbę... Niemniej silny był popęd do rozpusty i hulatyki. Mężczyźni prostytuowali się jak kobiety, kobiety jawnie frymarczyły swą cnotą..."

Wojny sprzyjały powstaniu kupców-kapitalistów i towarzystw handlowych, które państwu udzielały pożyczek, dostarczały po lichwiarskich cenach okrętów, prowiantu i broni. Kupcy ci w ziemiach zdobytych wydzierżawiali dobra państwowe i kopalnie, ściągali podatki i dostarczali niewolników dla wielkich majątków ziemskich. Wielki kapitał rzymski nie był kapitałem przemysłowym, produkcyjnym, jak nowożytny kapitał europejski w epoce rewolucji przemysłowej. Był on raczej hjeną rzymskich pobojowisk, żerował na łupach rzymskich legjonów i wyciskał zdobyte kraje. Rodziny senatorskie i urzędnicze wciągnęły się do tych spraw; najwyżsi urzędnicy państwowi ulegali korupcji, a od r. 160 i senat uważano za sprzedajny. Stan chłopski, wielce zmniejszony przez wojnę, zanikał stopniowo, poczęści naskutek współzawodnictwa tańszego zboża, przywożonego z prowincyj (z ziem zdobytych), poczęści naskutek wykupu przez świeżo zbogaconych parwenjuszy, którzy przez nabywanie posiadłości ziemskich chcieli sobie nadać pozory szlachectwa. W miejsce dawnych zagród chłopskich zjawiły się latyfundja — wielkie posiadłości wiejskie z dużą ilością winnic i pastwisk. Tę większą część pracy produktywnej wypełniali niewolnicy, wolni robotnicy wiejscy i miejscy, pozbawieni zarobku, wędrowali do Rzymu, gdzie żyli jako lumpenproletarjat z państwowego przydziału zboża; igrzyskami podtrzymywano ich dobry humor i kupowano ich głosy przy wyborach. Bogactwa skupiały się w niewielu rękach; w r. 104 przed Chr. pewien trybun ludowy wyliczał, że w całem państwie niema nawet 2000 ludzi bogatych! Było zatem dość przyczyn rozruchów społecznych. Rozruchy te nosiły dwojaki charakter: 1) albo to były walki o przywrócenie stanu chłopskiego (Grakchowie) lub też o nowy podział własności (Katylina), 2) albo też powstania niewolników, z których najsilniejsze było powstanie Spartakusa.

4. WALKI O REFORMY: GRAKCHUS, KATYLINA, CYCERO

Bracia Grakchowie, Tyberjusz i Kajus, pochodzący ze starej rzymskiej szlachty, podjęli próbę przywrócenia stanu chłopskiego. Tyberjusz był trybunem ludowym w r. 134 przed Chr.; ubodzy obywatele zwrócili się do niego, by im pomógł do uzy-

skania możności użytkowania ziem państwowych. W rok później postawił on wniosek ograniczenia nabywania ziem państwowych a z powstałej stąd nadwyżki ziemi utworzenia niezbywalnych trzydziestomorgowych gospodarstw, lub dziedzicznych dzierżaw. Jak się zdaje, poprzedni właściciele mieli dostać wynagrodzenie za oddane grunta, ale też drobnym rolnikom państwo miało udzielić pomocy przy zakupie inwentarza. Ponieważ arystokracja sprzeciwiała się temu, Tyberjusz rozwinął szeroką agitację i tak oto opisywał nędzę ludu:

„Dzikie zwierzęta, żyjące w Italji, mają swe jaskinie; każda z nich zna swe legowisko, swą kryjówkę. Ale ludzie, którzy walczą i umierają dla Italji, nie mogą na nic rachować, prócz słońca i powietrza; bezdomni, niepewni swego losu, muszą się wałęsać po kraju wraz z żonami i dziećmi. Wodzowie kłamią, jeśli w bitwie zachęcają żołnierzy, by bronili przed nieprzyjacielem swych mogił i swych ołtarzy domowych, gdyż bardzo wielu Rzymian nie posiada ogniska domowego, ani nie zna grobu swych przodków. Przelewają oni krew i giną w obronie dostatku i bogactwa innych ludzi. Nazywa się ich panami świata, ale żadna jedna piędź ziemi nie jest ich własnością". (Plutarch, Grakchus).

Gdy już zbliżało się głosowanie zgromadzenia ludowego nad projektem prawnym Grakchusa, Tyberjusz — jak [illegible] Appian (Rzymskie wojny domowe ks. I rozdz. 11) — wygłosił długą mowę, w której zapytuje „czy nie byłoby s p r a w i e d l i w s z e w s p ó l n e d o b r o w e s p ó ł d z i e l i ć, czy jest lepszy obywatel od niewolnika, czy wojownik nie jest [illegible] teczniejszy od niezdatnego do wojny? Rzymianie zawo[illegible] większość krajów i mają nadzieję podbić wszystkie zaś [illegible] kraje na ziemi; teraz więc wszystko od tego zależy, czy [illegible] Rzymian, zdolnych do boju, owe ziemie zdobędą, czy też [illegible] ność i zawiść mas doprowadzi do utraty nawet obecnych p[illegible] łości rzymskich. Upominał więc bogatych, aby zważywszy [illegible] wszystko, z własnej woli, w przewidywaniu przyszłości, od[illegible] owe grunta tym, którzy wychowują dzieci dla państwa, aby kłócąc się o drobiazgi, nie przeoczali najważniejszej sprawy". Według Appiana, Grakchus kierował się chęcią dostarczenia państwu rzymskiemu jaknajwiększej ilości zdatnych do broni obywateli, aby Rzym mógł utrwalić swe podboje i szerzyć je dalej. W każdym razie ten projekt reformy był środkiem społecznie konserwatywnym.

Zapał ludu dla projektu Tyberjusza Grakchusa był tak gwałtowny, że senat wkońcu ten projekt przyjął, ale przy przepro-

wadzaniu stawiał mu wielkie trudności. Tyberjusz musiał się zatem ubiegać o trybunat na r. 132 i zwoływał zgromadzenia wyborcze. Na jedno takie zgromadzenie przyszli stronnicy senatu, uzbrojeni w drągi i kije i zabili Tyberjusza oraz wielu jego stronników. Ale prawo agrarne nie pozostało bez skutku: utworzono około 80000 drobnych gospodarstw chłopskich.

Dzieło Tyberjusza podjął w r. 123-im brat jego, Kajus. Wyrany na trybuna ludowego, przeprowadził, aby każdemu z ludu rozdzielono miesięcznie pewną ilość zboża na koszt państwa. Reformował sądownictwo, kazał przez całą Italję budować drogi, by zatrudnić bezrobotnych, próbował także zdemokratyzować prawo wyborcze i podjął obszerną wewnętrzną kolonizację. Kajus podzielił wkońcu los swego brata: został zamordowany w r. 121.

Rzymianie, jak zwykle, obłudni, na placu, na którym zamordowano Grakchów i ich stronników, wystawili świątynię Zgody (Concordia). Pomimo owej „Zgody" wkrótce wybuchły krwawe powstania niewolników i wojny domowe. W r. 100 t. zw. demokrata Marjusz kazał zamordować 50 senatorów i 1000 rycerzy; przeciwnik Sulla (r. 82) — 40 senatorów i 1600 rycerzy. U ich skonfiskowano; wartość dóbr, skonfiskowanych przez Sulla wynosiła 81.000.000 marek; kapitał lichwiarski i handlowy sprzywał skonfiskowane dobra za cenę wielokrotnie niższą od wartości. W r. 73-im wybuchło powstanie Spartakusa, o którem będziemy mówili dalej. Na takiem podłożu wyrósł spisek Katyliny w r. 63-im. Rzymski historyk Sallustjusz, opisując ten spisek z punktu swego konserwatywno-patrjotycznego stanowiska, mniema, że lud rzymski wówczas uległ jakiemuś opętaniu: „Chociaż wszystkie ludy od wschodu do zachodu, zmuszone siłą oręża, podlegały Rzymowi, choć wewnątrz państwa dość było bogactw i rozkoszy, a jednak znaleźli się obywatele, którzy uporczywie dążyli do zguby państwa i własnej. Gdyż pomimo obu uchwał senatu (uchwała przeciwko spiskowi i obietnica wielkiej nagrody dla tych, którzyby donieśli o spisku) nie znalazł się ani jeden człowiek z pośród tak wielkiej masy, którego nagroda ta skusiłaby do zdrady sprzysiężenia, lub ucieczki z obozu Katyliny. Tak potężne było to opętanie, które nakształt zarazy owładnęło umysłami większości obywateli. Ten wrogi nastrój panował nietylko wśród tych, co byli wtajemniczeni w spisek, lecz cały stan plebejski, żądny przewrotu, sprzyjał przedsięwzięciu Katyliny". (Spisek Katyliny, rozdz. 36 — 37). Nastrój mas był zatem rewolucyjny. A jednak historycy opisują Katylinę, przywódcę tego ruchu, jako najstrasz-

niejszego w dziejach potwora. Plutarch w swym życiorysie Tezeusza powiedział bardzo mądrze: „Niebezpieczeństwo jest być znienawidzonym w państwie, gdzie kwitnie krasnomówstwo i poezja". Okazało to się i w stosunku do poszczególnych ludzi. Katylinę spotkało to nieszczęście, iż jego polityczny i osobisty wrogiem był Cyceron, jeden z największych mówców wszystkich czasów. Trudno o większe przeciwieństwo charakterów. Katylina pochodził ze starej rzymskiej szlachty, Cyceron był parwenjuszem z prowincji. Ten był oficerem zawsze gotowym z największą odwagą „bronić praw uciśnionych", ów był adwokatem, typem burżuja, lękliwego, moralizującego, drżącego o swą własność. Obydwaj zetknęli się w r. 63 n. e. jako kandydaci na godność konsulów. Cycero jako przedstawiciel interesów własności, Katylina zaś, jako przywódca wydziedziczonych, jako uczciwy reformator, którego wnioski zmierzały do obdarzenia ziemią wszyskich wydziedziczonych, do zdjęcia z nich brzemienia długów, do zaprowadzenia ściślejszego dozoru nad finansami państwa — słowem przez różne polityczno-społeczne reformy dążył on do wzmożenia dobrobytu mas ludowych. Był on również, jak się zdaje, zwolennikiem złagodzenia losu ludów, podbitych przez Rzymian. Jak o tych sprawach myślał Cycero, ulubieniec naszych gimnazjów, widać to jasno z wywodów, wypowiedzianych przezeń w książce „O obowiązkach" (ks. 2, rozdz. 22 — 24).

„Ci, którzy udając przyjaciół ludu, próbują wyzuć posiadaczy z ich własności, lub umarzać dłużnikowi długi, tem samem podważają podstawy państwa... Gdyż właściwym celem każdego i każdego miasta jest obrona nietykalności własności... Czyż jest słuszne, aby kawałek ziemi, który przez wiele lat, albo wet przez całe życie, był prawną własnością jednego, przeszedł na własność innego, który przedtem nic nie miał, a ten, który poprzednio był posiadał, ma go utracić? Z powodu takiej sprawiedliwości Lacedemończycy skazali na śmierć swego króla Agisa — rzecz nigdy dawniej u nich niebywała. A od tego czasu nastał szereg zamieszek, tak, że całe to państwo, pomimo swej świetnej konstytucji, rozpadło się. I nietylko, że samo upadło, lecz pociągnęło za sobą całą Grecję, dotknąwszy ją tą zarazą, która w Lacedemonji biorąc początek, dalej się rozszerzyła... A nasi Grakchowie?... Cóż ich obaliło, jeśli nie spory o podział ziemi?" Cycero wszelką reformę rolną, nawet Grakchowską, uważał za szkodliwą. Również wszelką radykalną reformę mieszkaniową. „Zadarmo ma się mieszkać w cudzym domu? Jakto? Ja mój dom kupiłem, zbudowałem, utrzymałem, wydawałem na

niego pieniądze, a teraz ty masz wbrew mej woli korzystać z mej własności? Cóż to jest innego, jeśli nie zagrabienie komuś jego dobra i oddanie go innemu. Nowe skrypta dłużne cóżby oznaczały, jak nie to, że ty za moje pieniądze możesz kupić sobie grunta, bo ty masz moje pieniądze, a ja ich już nie mam".

Człowiek takich przekonań, wybrany na konsula przeciw Katylinie, musiał podjąć z nim walkę w obronie porządku i własności. W walce tej Cycero posługiwał się swym najostrzejszym orężem: wymową, demagogicznemi, adwokackiemi wykrętami, piętnowaniem przeciwnika, jako człowieka bez poczucia moralności, przyzwoitości, honoru. Postać Katyliny przeszła do potomności i w owem cycerowskiem zniekształceniu. W dwieście lat później rzymski historyk Sallustjusz, patrjota społecznie konserwatywny, powtarzał to samo za Cyceronem; również i inni historycy rzymscy, piszący po grecku, Appian i Plutarch, nie próbowali oddać Katylinie sprawiedliwości. Plutarch zupełnie bezkrytycznie powtarza niesmaczne baśnie, zohydzające Katylinę i jego przyjaciół. A jednak to pewna, że Katylina poświęcił się sprawie wszystkich wydziedziczonych i uciemiężonych i masy ludowe bezgranicznie go uwielbiały. Jaki duch panował wśród katylinczyków, widzimy z pisma, jakie ich przywódca wojskowy, Manljusz, wysłał do rzymskiego wodza Marcjusza: „...My nie pragniemy władzy, ani bogactw, które są źródłem wojen i sporów na świecie; my żądamy jedynie swobody".

Katylina dwukrotnie ubiegał się o godność konsula, aby zdobyć prawną moc „wyrwania steru z rąk tych nielicznych ludzi, rządzących państwem tak, jakgdyby ono było ich własnością i przywrócenia ludowi swobód i praw". Przy wyborach zwyciężyło stronnictwo porządku. Katylina upadł. Skoro mu zamknięto drogę legalną, wziął się do przygotowywania powstania, do organizowania niezadowolonych mas. Cycero, jako kontrkandydat Katyliny, miał wszędzie szpiegów, a pracę ułatwił wyjazd Katyliny na prowincję, w celu zorganizowania się z wojskiem rzymskiem. 5 grudnia r. 62-go odkryto przygotowania do powstania i stracono przywódców buntu. Oddział Katyliny w otwartej bitwie nieopodal Florencji uległ przeważającym siłom Rzymian (w r. 62-im). Katylina i Manljusz polegli. Jak mężnie i uparcie walczono, widać z opisu Sallustjusza (rodz. ostatni):

„Dopiero po skończonej utarczce ujrzano, jak wielka panowała w wojsku Katyliny odwaga i siła ducha. Nieomal każdy z walczących padł trupem na tem miejscu, którego bronił za życia. Samego Katylinę zaś znaleziono wśród trupów nieprzy-

jacielskich, oddychał jeszcze i w wyrazie jego twarzy malowała się ta sama zaciekłość, jaka go cechowała za życia".

Oligarchiczna, skorumpowana republika zbliżała się ku swemu końcowi. W dwa lata po śmierci Katyliny Rzym ujrzał militarny tryumwirat Pompejusza, Krassusa i Juljusza Cezara. Monarchja militarna pukała do wrót wszechświatowego państwa Rzymskiego.

5. POWSTANIE NIEWOLNIKÓW.

Od końca drugiej wojny punickiej (201 przed Chr.) i od czasu zwycięskich wojen z Macedonją i Syrją szybko się rozpowszechniło gospodarowanie w wielkich dobrach za pomocą tłumów niewolników. A ponieważ prowadzono tę gospod[arkę] w sposób kapitalistyczny, a Rzymianie, władcy świata, poniewierali wydziedziczonymi i gardzili pracą, więc los niewolnych rotników był coraz nędzniejszy. Niemal wszystkie rzemiosła, wszelkie prace domowe wykonywali niewolnicy. Zbytkowne budowle i urządzenia ogrodów zatrudniały tłumy niewolników. Dla zachcianki bogaczy przenoszono góry, wykopywano jeziora. Bezustanne wojny we wszystkich częściach świata dostarczyły setek tysięcy jeńców, których zaprzęgano w jarzmo niewoli, a jednak to jeszcze nie zadowolniło potrzeb rzymskich panów. To też urządzano polowania na ludzi, porywano ludzi i z[a]niano nimi targi niewolników. Rzym stał się tyranem trzeci[ej] ści świata. Obchodzono się z niewolnikami coraz bezlito[śnie]. Jak okrutnie traktowano niewolników świadczy postęp[owanie] Katona Starszego, słynnego z cnoty Rzymianina, który [sta]rszych niewolników poprostu sprzedawał, gdy utracił [ich] w służbie u niego. Nic dziwnego, że niewolnicy się burzyli, rali i uciekali przy zdarzonej sposobności. Dla zapobi[eżenia] ucieczkom znaczono niewolników pracujących na wsi [roz]nem żelazem, jak bydło, a podczas pracy — pętano i ucieczkę karano śmiercią przez ukrzyżowanie. Najbardzi[ej] niżający był los niewolników, którzy odznaczali się silną budową; kształcono ich na gladjatorów (szermierzy), aby patrycjuszowskiemu, szlacheckiemu, rycerskiemu i plebejskiemu rzymskiemu motłochowi dawał widowisko wzajemnej rzezi na arenie.

Wykształceni, lub wogóle zdolni jeńcy lub zakładnicy, z pośród Greków i Syryjczyków, stawali się nauczycielami lub rządcami a z czasem wyzwalano ich. Jednym z takich wyzwoleńców był grecki historyk, Polybios, którego dzieła o historji Rzymu należą do najlepszych dzieł historycznych. Rzymska szlachta i plutokracja gardziła Grekami i ubolewała nad ich wpływem na

kulturę rzymską. Trafiały się wyjątki, ale naogół Rzymianin czuł się panem i gardził kulturą helleńską.

Większe skupienie się niewolników, — tych mas ludzkich, przenikniętych zajadłą nienawiścią — musiało wcześniej albo później doprowadzić do sporów i powstań, których wybuch zależał tylko od pojawienia się energicznego kierownika. Pierwsze powstanie niewolników w Italji wybuchło w 187 r. przed Chr., w Apulji. Wkrótce zostało zgniecione; ukrzyżowano wówczas 700 niewolników. Bez porównania jeszcze krwawsze i uporczywsze były dwa wielkie powstania niewolników w Sycylji (od r. 134 do 132 i od r. 104 — 101). Żyzna ta wyspa stanowiła rozległy teren gospodarki niewolniczej. Tameczne dobra ziemskie były to latyfundja (wielka własność ziemska), składające się z wielkich pól zbożowych, gajów oliwnych i pastwisk, na których pasły się stada owiec. Tłumy niewolników uprawiały ziemię, hodowały drzewa, pasły owce i dzięki nim Sycylja stała się śpichlerzem Rzymu. Powstanie, które tam w r. 134 wybuchło, przerodziło się w przewlekłą wojnę. Przywódcy powstańców, Syryjczyk Eunus i Macedończyk Kleon, skupili przy sobie około 70000 zbrojnych mężów i niemal całkowicie owładnęli wyspą. Parę lat opierali się oni rzymskiemu wojsku; zostali jednak wkońcu zwyciężeni, częścią głodem, częścią orężem. Nie mniej jak 20.000 powstańców przybito wówczas na krzyżu. Działo to się w tym samym czasie, gdy w Rzymie rozgrywała się agitacja grakchowska. Na czele drugiego powstania sycylijskiego stał również Syryjczyk, zwany Salwjuszem i Macedończyk imieniem Atenion. Dopiero gdy obydwaj przywódcy poginęli, Rzymianom udało się opanować powstanie.

Okres agitacji grakchowskiej był wogóle jednocześnie okresem powstań. W Azji Mniejszej zbuntowali się i posiadacze niewolnicy przeciw rozszerzaniu się władzy Rzymu. W r. 133 zmarł w Pergamos król Attalos III, człowiek zwyrodniały, chory umysłowo, który dostał się pod panowanie Rzymian. Rzymianie, czy to przemocą czy fałszerstwem, uzyskali od niego testament, którym Attalos zapisywał Rzymowi swój wielki majątek i cały swój kraj. Jednocześnie Pergamos zostało przekształcone na całowitą polityczną demokrację; wszyscy mieszkańcy, zarówno krajowcy jak i cudzoziemcy, otrzymali prawo głosu i prawo rządzenia państwem. Gdy tylko Rzymianie objęli dziedzictwo i chcieli swe panowanie rozciągnąć na ten kraj, wybuchło powstanie, na czele którego stanął Arystonikos, przyrodni brat Attalosa. Żył on w Lence, miasteczku portowem pomiędzy Smyrną a Polokeją. Kilka miast przyłączyło się do niego, inne,

jak Efez, stanęły po stronie Rzymian. Wybuchła wojna, w której z początku Arystonikos został zwyciężony. Niebawem jednak znów się pojawił jako oswobodziciel niewolników i wezwał wszystkich niewolnych robotników do walki z Rzymianami. Niewolnicy tłumnie pośpieszyli na jego wezwanie i on wraz z nimi założył „słoneczne miasto" czy też „słoneczne państwo". Nie jest jasne, co to znaczyło; historyczne źródła w tej sprawie zupełnie nas zawodzą. Można jednak wyrazić uzasadnione przypuszczenie, że rozumiano przez to wspólnotę komunistyczną. Zarówno u schyłku czasów starożytnych, jak i w wiekach średnich przez „państwo słoneczne" rozumiano ustrój komunistyczny. Obywatele „słonecznego miasta" t. j. uwolnieni niewolnicy szybko się zorganizowali pod wodzą Arystonikosa i posuwali się zwycięsko przez kraj Pergamski. Rzymianie, obawiając się utraty swego bogatego „dziedzictwa", posłali w r. 131-ym do Pergamos wojska, pod naczelnym zwierzchnictwem konsula. Musiała to zatem być poważna siła, niemniej jednak została najzupełniej pobita przez Arystonikosa. Wojna ciągnęła się do r. 129 i ostatecznie obywatele „słonecznego miasta" zostali zwyciężeni. Arystonikosa wzięto do niewoli, przywieziono do Rzymu i stracono.

6. SPARTAKUS.

Te niezliczone ofiary zachłanności rzymskiej w Spartakusie znalazły takiego mściciela, że podobnego Rzym dotąd nie zn[illegible]ał. Ze wszystkich powstań wyzyskiwanych i uciemiężonych jedyne powstanie pod wodzą tego męża (od r. 73 — 71 przed Chr.) prze[illegible] raziło panów świata i naraziło ich na haniebne klęski i upoko[illegible] rzenia. Niewolnicy najniższej kategorji, gladjatorzy, zmierzyw[illegible] się z konsularnem wojskiem rzymskiem, stawili mu czoło i zego[illegible] li je w kilku otwartych bitwach. Widać z następującej uwa[illegible] rzymskiego historyka, Florusa, jak bardzo Rzym czuł się upo[illegible]korzony tem powstaniem:

„Można jeszcze znieść hańbę wojny z niewolnikami. N[illegible]wolnicy, jakkolwiek los ich poniżył, są jednak ludźmi, choć n[illegible]ższego rzędu, i mogą znów odzyskać przywileje wolności. Ale nie wiem, jak nazwać wojnę ze Spartakusem. Tu niewolnicy byli wojownikami, a gladjatorzy — przywódcami. Te klasy najniższe i wzgardzone — dorzuciły do groźby jeszcze szyderstwo" (Hist. Rzymska, ks. 3, rozdz. 20).

Spartakus był wodzem i organizatorem, równym Hannibalowi. Z wojskiem dobrze uzbrojonem i dostatecznie licznem mógłby był podważyć panowanie Rzymu. Plutarch (w życiorysie Kras-

susa) opisuje go, jako człowieka „nader mocnego i poważnego, mądrego i łaskawego ponad swój stan, — istny to Grek raczej, niż barbarzyńca". Była to wielka pochwała w ustach Plutarcha, który sam był Grekiem. Spartakusem zachwycali się również tacy ludzie, jak Lessing i Marx.

Niewiele wiadomo o jego młodości i wogóle o jego losie do r. 73 przed Chr. Był on Trakiem, pochodził z wędrownej hordy, do Rzymu przybył jako jeniec wojenny i tam go sprzedano w niewolę. Uciekł stamtąd, został najemnym żołnierzem i wreszcie sprzedano go właścicielowi szkoły szermierskiej w Kapui, aby ten wykształcił go na gladjatora. Wraz ze Spartakusem było tam koło 200 innych niewolników, Traków i Gallów, którzy poprzysięgli sobie przy pierwszej sposobności zbuntować się i uciec na wolność. Spisek zdradzono, ale Spartakusowi, a wraz z nim koło 70 innym, udało się przebić. Po drodze zrabowali wóz z orężem i oręża tego użyli z powodzeniem przeciwko pogoni, którą ich właściciel wysłał za nimi. Ich powodzenie rozgłosiło się po okolicy i zjednało im nowych stronników, a byli to ludzie, którzy z posiadaczami postępowali bez skrupułów. Zrazu uważano ich za niebezpieczną bandę rozbójników i rzymskie władze posłały pretora Klaudjusza Pulcherjusza z 3000 żołnierzy, aby położył kres tym r[illegible]nkom. Spartakus zajął pozycję na szczycie nieczynnego wówczas Wezuwjusza i pobił swych nieprzyjaciół na głowę. Obóz i broń wpadły w jego ręce. Od tej chwili Spartakus stał się sławnym mężem. Imię jego zasłynęło w całej Italji. Ogłosił się jawnie za nieprzyjaciela Rzymu i wezwał wszystkich niewolników i wszystkich uciemiężonych, aby się do niego przyłączyli i podjęli walkę o wolność. Niewolnicy i wydziedziczeni, cudzoziemcy i mieszkańcy Italji, tłumnie śpieszyli na jego wezwanie. Niewolnicy porzucali swe pola, pasterze swe stada, niewolnicy swych panów, więźniowie burzyli swe więzienia, galernicy rozrywali swe okowy — wszyscy dążyli do niego, do pogromcy Rzymu. Spartakus z tego zbiegowiska utworzył wojsko, które w bitwie wielnie się spisywało, ale i jego genjuszowi nie udało się przyuczyć tych ludzi rozgoryczonych, ziejących nienawiścią, by ze spokojną ludnością obchodzili się łagodnie. Przeciągali oni przez kraj, plądrując, paląc i niszcząc kwitnącą Kampanję; lekkie oddziały docierały aż do okręgów, graniczących z Rzymem i wszędzie szerzyły postrach. Żądza rabunku wśród wojsk Spartakusa przeszkadzała mu niekiedy w wykorzystaniu zwycięstwa, lub w dość wczesnem zaatakowaniu wroga. Trudno mu również było utrzymać jedność wśród tych narodowościowo różnych żywio-

łów: Traków, Syryjczyków, Gallów, Germanów, Italów, z których składało się jego wojsko.

Wieść o klęsce pretora Klaudjusza Pulcherjusza przyjęto w Rzymie ze zdumieniem i oburzeniem. Szybko wystawiono wojsko z 8000 do 10000 żołnierzy — właściwych legjonów rzymskich nie używano do takich ekspedycyj, zresztą były one wówczas pod wodzą wielkich wojowników, Pompejusza i Lukullusa, zajęte w Hiszpanji i nad dolnym Dunajem — i oddano je pod komendę dwóch pretorów. Spartakus był ostrożny i nie ważył się stawić czoła wrogom w otwartem polu. Ale jego podwładni, szczególnie Gallowie, uważali jego ostrożność za lękliwość, napadli w 3000 ludzi na Rzymian i zostali pobici. Wówczas pozostali uznali mądrość swego przywódcy, poddali się jego rozkazom i zgodzili się na odwrót, który się odbył bez strat. Spartakusowi zresztą wkrótce udało się powetować doznaną klęskę. Po paru udatnych atakach i potyczkach doszło do bitwy, która skończyła się świetnem zwycięstwem Spartakusa. Cała dolna Italja dostała się gladjatorom.

Wojska niewolników oddały się radości i rabunkowi, ale sam Spartakus patrzył w przyszłość coraz poważniej. Jako dobry znawca potęgi rzymskiej, wiedział on, że dotychczasowa kampanja była tylko utarczką z przednią strażą i wcale jeszcze nie zahaczyła potęgi Rzymu. Przedewszystkiem zajął się uwolnieniem niewolników i tego dzieła dokonał. Niewolnicy dolnej Italji zostali uwolnieni. Następnie zamierzał szybkim pochodem iść na północ, przejść całą Italję, pobić wszystkich, którzyby stawiali opór jego wyzwoleńczemu dziełu, zanim Rzymianie zdążą ochłonąć z przestrachu i zawezwać z powrotem swych wielkich wodzów, Pompejusza i Lukullusa z ich legjonami. Ten plan dowodził wielkiego politycznego rozumu Spartakusa. Ale jego podwładni, a także i wojska, które zakosztowały krwi Rzymian, sprzeciwiały się temu planowi uparcie i gwałtownie. Napróżno Spartakus im przypominał, że z właściwemi rzymskiemi legjonami jeszcze się nie zmierzyli, napróżno opisywał im całą potęgę tego wszechświatowego mocarstwa, które mogło być wprawdzie chwilowo zaskoczone, ale byłoby niemal niezwyciężone, gdyby zebrało wszystkie swe siły pomocnicze. Wojsko podzieliło się: Gallowie i Germanie pod wodzą jednego z oficerów, Krixiusa, byli za marszem na Rzym; Tracy i mieszkańcy dolnej Italji trzymali ze Spartakusem. Rzym tymczasem czynił wielkie przygotowania dla odparcia z całą mocą wojska gladjatorów. Poprzednie lekceważenie zmieniło się w poważną troskę.

Wkrótce posłano w pole trzy potężne armje, dwie pod dowództwem konsulów — najwyższych urzędników rzym-

skich — jedną pod wodzą pretora. Wobec tych zbrojeń Rzymu Spartakus i Krixius pogodzili się wprawdzie, ale do prawdziwego zjednoczenia nie doszło. Pomaszerowali oddzielnie: Spartakus z 40,000 ludzi, Krixius z 30,000, które zalały Apulję. Krixius zetknął się z rzymskimi pretorjanami; pod natarciem Gallów i Germanów w wojsku tem powstało zamięszanie i rzuciło się ono do ucieczki. Że jednak pościg był niedbały, natomiast pretorjanie zebrali się, napadli na niespodziewających się tego Gallów i zwyciężyli ich. Krixius poległ w tej bitwie. Około 10,000 ludzi zdołało uciec i przedostało się do Spartakusa. Zwycięscy pretorjanie połączyli się z wojskami konsularnemi, które, podzielone na dwie kolumny, szło na Spartakusa. Spartakus nie kazał długo na siebie czekać. Z większą częścią swego wojska — mniejszej części kazał trzymać w szachu jedną z dwóch armji konsularnych — rzucił się na drugą armję i rozbił ją doszczętnie. Wówczas szybko połączył się z pozostałą częścią swego wojska, tegoż samego dnia zaatakował drugą armję konsularną i nad nią również odniósł całkowite zwycięstwo. Tabor i wielka ilość jeńców wpadły w ręce Spartakusa. Niezmordowanie maszerował dalej na północ, pobił wysłane przeciw niemu w największym pośpiechu wojska konsularne i pretorjańskie i doszedł do Modeny. Zdawał się niezwyciężony. Wówczas to wyrządził on Rzymowi największe upokorzenie. Wyprawił uroczysty pogrzeb Krixiusowi i przy tej sposobności kazał 300 jeńcom rzymskim wystąpić jako gladjatorzy i walczyć ze sobą na śmierć i życie w obliczu całego zbrojnego wojska. Wzgardzeni niewolnicy byli widzami — dumni Rzymianie, jako upokorzeni szermierze na arenie. Żadna z klęsk, poniesionych w tej wojnie z gladjatorami, nie była tak bolesna, tak gorzka dla Rzymu. Śmierć 300 żołnierzy rzymskich, jako gladjatorów, zdała się Rzymowi haniebną obrazą jego majestatu, niezatartem piętnem na honorze. Słusznie zauważa Meissner w swym „Spartakusie" (str. 71) „Rzymscy obywatele, ten ponoć pierwszy na świecie i najszlachetniejszy naród, uważali, że oni mogą z zimnem, wyniosłem okrucieństwem sądzić pojmanych królów i książęta, głodzić ich w więzieniach, rozrywać na sztuki, zadawać śmierć w męczarniach; że mogą całe narody zganiać i rządzić niemi, jak stadem bydła — to jest ich niezaprzeczalne pańskie prawo. Ale aby rzymskich obywateli można było również zmusić, by się nawzajem wyrzynali — takiego bluźnierstwa nie słyszało nigdy ucho Rzymianina, nawet możliwość taka nie powstała nigdy w żadnem rzymskiem sercu. I któż im wyrządził tę zniewagę? Człowiek, o którego życiu lub śmierci rozstrzygnąłby jeszcze przed paru miesiącami wyciągnię-

ty lub zgięty palec paru plebejuszy! Człowiek, który wraz z pięćdziesięcioma lub sześćdziesięcioma podobnymi sobie musiałby dać się mordować, jeśliby jakiemuś młodemu rzymskiemu patrycjuszowi spodobało się wyprawić stypę po swej nieboszczce ciotce!"

Spartakus był wówczas na szczycie swej potęgi. Teraz mógł wykonać swój pierwotny zamysł: uwolnić masy niewolników, rozpuścić swe wojsko i mieć tę świadomość, że upokorzył Rzym, ciemiężcę świata. Ale Spartakus nagle zmienił plany. Nie przekroczył rzeki Po, lecz zawrócił i skierował się na południe. W Italji sądzono, że zamierza on ruszyć na Rzym. Wysłano nową pretorjańską armję, aby mu zagrodzić drogę. W okręgu picenijskim doszło do wielkiej bitwy, z której znów Spartakus wyszedł jako zwycięzca. Rzym znów osłupiał. Lecz Spartakus minął Rzym, poprowadził swe wojsko do dolnej Italji, zajął Turjum, ogłosił je za wolny port i wydał różne humanitarne prawa. Są pewne dane, że Spartakus zamierzał utworzyć w dolnej Italji państwo, na wzór likurgowskiej Sparty. Zniósł używanie złota i srebra, ustalił niskie ceny środków żywności, popierał spartański, skromny ryb życia; wszystkich uchodźców z różnych krajów, żyjących pod jego opieką, połączył w jedno bractwo i doskonalił w rzemiośle wojennem. Ale zajęty temi państwowemi planami, zapomniał Spartakus, że wróg, któremu pozwolił ochłonąć ze strachu, zbroił się ze wszystkich sił. Wystawiono silne, karne wojsko, a dowództwo objął doświadczony wojownik, pretor Krassus. Rzymianie postępowali obecnie ostrożniej, bardziej wyzyskiwali swą techniczną przewagę nad nieprzyjacielem, a pomimo to z początku parę bitew przegrał. Dopiero gdy w obozie Spartakusa wybuchła niezgoda — znowu z przyczyny porywczych, niekarnych Gallów, którzy walczyli samodzielnie pod kierunkiem swych własnych przywódców i w walkach tych ponieśli ciężkie straty — sytuacja zmieniła się na korzyść Krassusa. Spartakus odniósł wprawdzie nad nim zwycięstwo jeszcze parę razy, ale wreszcie uległ przemocy Rzymu (w r. 71-ym). W bitwie tej sam został śmiertelnie ranny. Około 6000 jego żołnierzy wpadło w ręce Krassusa, który ich kazał ukrzyżować, gdy tymczasem w obozie Spartakusa znajdowało się 3000 żywych jeńców rzymskich. A więc ta „najniższa kategorja ludzi" — spartakusowscy szermierze szczędzili życie swoich wrogów. Rzym na całe dziesiątki lat jeszcze pamiętał strach, jakim go przejęła ta wojna z gladjatorami. Rzymskie matki z gminu straszyły swe niegrzeczne dzieci słowami: „Ej, bo przyjdzie Spartakus!".

VI. RZYMSKA KRYTYKA SPOŁECZNA

1. SKARGI WYDZIEDZICZONYCH

Rozwój stosunków społecznych, zaznaczony wyżej (w 3-im ustępie poprzedniego V-go rozdziału) coraz się wyraźniej zarysowywał pod koniec epoki republikańskiej. W walkach, które wiodły legjony rzymskie od Renu po Eufrat, od Dunaju do pustyni Sahary, istotnemi zwycięzcami byli obszarnicy i wielki kapitał, związany z aparatem wojennym. Juljusz Cezar, niegdyś zajadły przyjaciel Katyliny, następnie zwycięski wódz, którego ostatecznym celem była socjalna monarchja, próbował podnieść poziom życia rzymskich i italskich mas ludowych, reorganizować prowincje, zagoić rany, zadane im przez wielką własność i wielki kapitał, ale jego próby reformatorskie miały charakter dyktatury. 15-go marca 44 (przed Chr.) Juljusz Cezar został zamordowany, a już w 13 lat później rzymskie państwo było monarchją; pierwszym cesarzem rzymskim był August (31 r. przed Chr. do 14 r. po N. Chr.). Lata tego politycznego przewrotu są okresem najwyższej kultury umysłowej, do jakiej wogóle Rzymianie byli zdolni. Łacińscy poeci — Wergiljusz (70 — 19 po N. Chr.), Owidjusz (43 przed Chr. do 9 po N. Chr.), Horacy (65 — 8 po N. Chr.) byli ozdobą literatury owych czasów. Jakeśmy zaś widzieli przed tem, również i historycy — Liwjusz i Sallustjusz — należą do owego okresu. Znamionują oni szczyt umysłowej kultury łacińskiej. Był to również okres, gdy w nizinach ludowych w izbach uczonych Palestyny i Aleksandrji dojrzewały pierwiastki nowej religji wszechświatowej — chrześcijaństwa.

Pod względem społeczno-gospodarczym nic się nie zmieniło. Italja pokryta była latyfundjami, uprawianemi przez niewolników i drobnych dzierżawców ku wyłącznej korzyści właścicieli. Założyciele latyfundjów w Italji zdobywali je przez rujnowanie i rugowanie chłopów i weteranów, oraz przez przywłaszczanie sobie domen państwowych; na prowincji zaś rządzili i gospoda-

rzyli poborcy podatków, którzy otrzymywali wielkie obszary w Azji i w Afryce i bezlitośnie wyzyskiwali właściwych rolników. Ludności ubywało, powszechną służbę wojskową zastąpiono przez wojsko najemne, a następnie, gdy wielkie wojny ustały, zaczęło również ubywać i niewolników. Twórcze siły ludu italskiego zanikały. Znane powiedzenie Plinjusza Starszego (ur. w r. 23, zm. w r. 79 po N. Chr.): „Latyfundja, zrujnowawszy już prowincję, rujnują Italję" (Latifundi perdidere Italiam, iam vero et provincias — Hist. naturalna XVIII, 6, 35) charakteryzuje stosunki, które zaczęły się w ostatnim stuleciu przed Chr., a następnie dalej się w tym samym kierunku rozwijały. Plinjusz pisał w połowie I-ego stulecia, a już na wiele lat przed nim mówiło rzymskie przysłowie, że człowiek tylko tyle jest wart, ile posiada.

Rzymski poeta, Horacy, który bynajmniej nie był demagogiem, żali się (Ody, II, 18):

...Nienasycona chciwość
Przesuwa kamienie graniczne pobliskich zagonów
I wkracza wszędzie na łany wieśniaka.
Mąż i niewiasta uchodzą wygnani,
Dźwigając sprzęt domowy i swe biedne dziatki.

Seneka Starszy, zwany Retorem (od r. 54 przed Chr. do 38 po N. Chr.), przywodził skargę wieśniaka, któremu bogaty sąsiad wyrąbał las i spalił chatę: „Wy, bogacze, posiadacie wielkie obszary ziemi, pałace w miastach i w okolicach... Poto, by wasze wille, otwarte na wszystkie strony świata, zapewniały wam ciepło w zimie, a chłód w lecie, poto, abyście dla waszej zabawy urządzali gaje i jeziora na szczytach waszych dachów — na polach, które niegdyś cały lud uprawiał, stoją teraz oddzielne mieszkania dozorców niewolników, wasi rządcy panują nad większemi obszarami, niż dawniejsi królowie". W innej skardze biedaka przeciwko bogaczowi tak opowiada wieśniak historję swoich cierpień. „Nie odrazu byłem sąsiadem bogacza. Wokół mnie siedzieli na licznych swych zagrodach gospodarze tej samej, co ja, zamożności i w sąsiedzkiej zgodzie uprawiali swoją skromną własność. Jakże inaczej jest teraz! Ziemia, która dawniej żywiła wszystkich tych obywateli, dziś stanowi jedną wielką niwę, należącą do jednego bogacza. Granice jego majątku rozszerzyły się we wszystkich kierunkach; zagrody chłopskie, które ten majątek pochłonął, zrównano z ziemią, zburzono święte ojcowe dziedzictwo. Dawni właściciele musieli pożegnać bóstwa opiekuńcze rodzicielskiego domu i ruszyć w świat z żoną i dziećmi.

Cała ta wielka równina pusta jest i jednostajna. Zewsząd opasuje mnie jak murem własność bogacza: tu jego ogród, tam jego pola, owdzie jego winnice, tam jego lasy i tak ze wszystkich stron. I to zagarnianie ziemi wokół nie znajduje nigdzie kresu ani tamy, aż póki bogacz nie natknie się na bogacza". (Pöhlmann, Historja zagadnień społecznych, 1912, II srt. 553 — 554).

Skargi te są ostatniem wołaniem o ratunek ginącego rzymskiego chłopstwa. Nielepiej działo się proletarjatowi miejskiemu. Podbój krain zamorskcih wyrządził niepowetowane szkody robotnikom rzymskim i wogóle italskim.

Rugowanie chłopów i podboje zamorskie są przecież także charakterystyczną cechą zachodnio - europejskich chrześcijańskich czasów nowożytnych. Dlaczegóż jednak przebieg dwóch tych procesów tak był różny? Po rzymskim okresie nowożytnym nastąpił upadek Rzymu; po europejskich chrześcijańskich czasach nowożytnych nastąpił okres rozkwitu gospodarczego i politycznego!

W Europie Zachodniej wywłaszczony chłop szedł do miasta i znajdował zajęcie w rzemiośle lub manufakturze. Posiadłości zamorskie dostarczały surowców. Towary wytworzone znajdowały zbyt w rosnącem zapotrzebowaniu, na rozszerzonym rynku. W Rzymie, gdy wywłaszczony chłop wędrował do miasta, znajdował tam albo rzemiosło prymitywne albo przemożnych współzawodników w niewolnikach. Rzymskie posiadłości zamorskie pod względem kulturalnym przewyższały Rzym. Azja Mniejsza i Egipt posiadały umiejętności, nieznane wolnym Rzymianom, wytwarzały produkty, kórych Rzymianie wytwarzać nie umieli. Grecy umysłowo podbili swych władców, a Azja Mniejsza i Egipt przewyższyły ich jako wytwórcy. Rzym stał się rynkiem zbytu dla prowincji. Zubożałe masy rzymskie żyły na koszt państwa lub z łaski osób prywatnych, albo też wracały na wieś, jako drobni dzierżawcy, lecz na warunkach, narzuconych im przez obszarnika.

Chrześcijańska Europa, w okresie od czasów nowożytnych najnowszych, postępowała naprzód, rozwinęła technikę, pomnożyła źródła swych bogactw, dokonała rewolucji gospodarczej. Rzym natomiast wrócił się od czasów nowożytnych do średniowiecza: sfeodalizował się i drobnych dzierżawców uczynił poddanymi. Był to t. zw. kolonat, który od I stulecia panowania cesarzy rzymskich wszędzie się zakorzenił. Oczywista, że cofnięcie się rozwoju Rzymu wtrąciło proletarjat miejski w otchłań nędzy i upodlenia. Wobec tego wzmogło się jeszcze niezadowolenie i wzrastał nastrój buntowniczy, który za czasów

Spartakusa i Katyliny ogarnął wszystkich wydziedziczonych, zadłużonych i wogóle wszelkiego rodzaju proletarjuszy.

Dlaczegóż jednak nic nie słyszymy o komunistycznym ruchu proletarjatu rzymskiego?

Zanim odpowiemy na to nader ważne pytanie, zatrzymamy się chwilę na rzymskich pisarzach, którzy nie mogli pominąć nastrojów panujących w dobie przełomu społecznego i od czasu do czasu dawali im wyraz.

2. TĘSKNOTA DO PROSTOTY, SWOBODY I HARMONJI

Podobnie jak w Helladzie w okresie ostrego rozdwojenia społecznego i ruchów proletarjackich, tak i w Rzymie łacińscy poeci i myśliciele zwrócili wzrok do czasów pierwotnego komunizmu, gdy w życiu ludzkiem panowała prostota, swoboda i harmonja. Sławiono złoty wiek i wzdychano doń, co było równoznaczne z potępieniem ówczesnej epoki z jej własnością prywatną, z przemocą, spekulacjami handlowemi, z jej wewnętrznemi i zewnętrznemi walkami. Już Sallustjusz w „Katylinie" melancholijnie wspomina o czasach, gdy życie ludzi wolne było od chciwości i każdy zadawalniał się tem, co posiadał. Wyraźniej wypowiada się Wergiljusz w swych wierszach o rolnictwie (Georgiki, I, 125 — 128); wysławia on czasy, gdy panował jeszcze Saturn (a nie Jowisz, bóg wieku żelaznego, który przyniósł tyle trudów i niedoli):

„Przed Jowiszem dłoń rolnika nigdy nie orała pola
Ani miedza ni granica nie dzieliły wspólnej ziemi,
Wszyscy społem pracowali, a ziemia nie przymuszana,
Tem chętniej, sama ze siebie plon rodziła dostateczny" *

Wergiljusz wypowiada tu myśl, jakoby w czasach pierwotnego komunizmu ziemia była płodniejsza i ludziom swe płody dawała bez trudu z ich strony. Jest to ta sama myśl, co w podaniu biblijnem o raju — dopiero po grzechu pierworodnym ziemia zaczęła rodzić ciernie i osty. Wergiljusz wierzył niezachwianie, że wkrótce wróci złoty wiek, że wróci panowanie Saturna i przyniesie ludzkości dobrodziejstwa owych dawnych czasów. (Bukoliki, czwarta „Pochwała").

*) Jak żywa była w Rzymie wiara w epokę Saturna, widzimy ze święta Saturnalij, które obchodzono corocznie w grudniu i które stało się świętem swobody, równości i braterstwa. Niewolnicy siedzeli za stołem swych panów i panowie im usługiwali; sądy świętowały; żaden występek nie był w tym dniu karany; od wszelkiej pracy było się zwolnionym, wszędzie panował spokój i radość.

„Odnawiać się zaczyna pierwotna czasów kolejność
Już powraca „Dziewica" *) i wraz z nią panowanie Saturna;
Z niebios wysokich schodzi ku nam nowe pokolenie.
Bądźże łaskawe chłopięciu **), co przyjdzie, by wiek zakończyć żelazny
I by z nowym pokoleniem wiek złoty zakwitł na ziemi".

Horacy również opiewa prostotę i komunizm barbarzyńców i potępia bogactwo. (Ody, III, 24):

Lepsze jest życie Scyty wśród wolnych łąk i pól
Jego domek wędrowny toczy się lekko wraz z wozem.
Szczęśliwszy jest srogi Got, któremu pola niezmierzone
Przynoszą w obfitości owoców wszelkich i zbóż.
„Weźcież kamienie drogie, weźcież nieużyteczne złoto
To źródło wszelkich klęsk!
Albo zanieście na Kapitol...
Albo też wrzućcie do morza".

Owe nastroje tęsknoty do życia prostego, naturalnego, owa niechęć do zbytków, powikłań, trosk i konfliktów cywilizacji bardzo były rozpowszechnione wśród ludzi wykształconych w pierwszych wiekach cesarstwa. Zaznaczał się tu wpływ filozofji stoickiej. Szczególnie widoczny był ten wpływ u filozofa Seneki, syna retora, ur. w 4 r. przed Chr., zmarłego w r. 65 po Nar. Chr. śmiercią samobójczą, na skutek wydanego nań przez Nerona wyroku śmierci. W swych listach opisuje on urok życia prostego obcowania przyrody, opisuje pierwotny komunizm i mówi: Czyż był kiedy szczęśliwszy, niż owo społeczeństwo ludzkie? Czerpali wszystko od przyrody, która wszystkich jak matka chroniła w swoim łonie. To była najpewniejsza podstawa bogactwa społecz-

*) Przez „Dziewicę" Wergiljusz rozumie Astraję, boginię sprawiedliwości, która, według rzymskiej legendy, opuściła ziemię w wieku żelaznym. Od tego czasu świeci między gwiazdami jako „Dziewica" gwiazdozbioru „Panienki".

Powrót tej bogini, oznacza zatem nadejście nowej ery sprawiedliwości czyli wieku złotego.

**) Mówiąc o „chłopięciu" Wergiljusz ma na myśli dziecko swego protektora i dobroczyńcy, rzymskiego konsula Poljusza. Wiersz ten napisany był w r. 42 przed N. Chr. na cześć owego Poljusza, którego żona spodziewała się rozwiązania. Katoliccy komentatorzy dopatrywali się w tej „Pocharakterze" przepowiedni, dotyczącej Marji i Chrystusa. W każdym razie wiersz ten jest godny uwagi.

nego. Bo jakże nie nazwać bogatem społeczeństwa, w którem nie było ani jednego biedaka? I trwał tak doskonały porządek rzeczy, aż póki nie wtargnęła doń chciwość i chcąc c o ś n i e c o ś schować i zatrzymać na własność, w s z y s t k o straciła. A jeśli człowiek chce walczyć ze złem, chce odzyskać to, co utracił, to choćby nabywał coraz to nowe włości, przepędzając sąsiadów wykupem lub przemocą; choćby rozszerzał swe posiadłości do rozmiarów całych prowincyj, tak iż parę dni musi zużyć, aby je przejechać — żadne rozszerzanie się granic nie zawiedzie nas z powrotem w czasy, które minęły... Wówczas nikt nie miał za dużo i nikt nie cierpiał niedostatku: wszystkiem się zgodnie dzielono. Silniejszy nie uciskał słabszego; chciwiec nie pozbawiał bliźniego swego najpotrzebniejszych rzeczy; troszczono się o innych, tak samo jak o siebie".

Seneka był wogóle jednym z najciekawszych myślicieli rzymskich. Wysławiał on śmierć jako początek wiecznego życia, wierzył w niezmącone szczęście na tamtym świecie. Gorąco zalecał ludzki stosunek do niewolników, nawet do wrogów. Zdaniem jego, człowiek dla człowieka winien być jak świętość. Jego poglądy były pod wielu względami tak zbliżone do chrześcijaństwa, że niektórzy Ojcowie Kościoła uważali go za przyjaciela apostoła Pawła. Przypuszczenie to okazało się nieuzasadnione (Kwestję stosunku Seneki do św. Pawła omawia F. Ch. Bau w trzech rozprawach, str. 377 — 473, wyd. Zellera, 1876). Senek jest więc nowym dowodem, że późniejsza stoicka etyka w samym szła kierunku, co żydowska etyka w Palestynie, ludowsko-grecka w Aleksandrji. Wszystkie te systemy były wynikiem umysłowego, społecznego i politycznego rozwoju państwa Rzymskiego w ostatnich wiekach republiki i w pierwszych wiekach cesarstwa.

Tęsknota do harmonijnego, naturalnego swobodnego ustroju społecznego zjawia się równolegle z dążeniem do wyższej etyki i religji. I wszędzie, gdzie ludzie wierzący dążą do szlachetnej, humanitarnej i czystej etyki życia osobistego — udochawia się wiara i pojęcie bóstwa. Widzieliśmy to u hebrajskich proroków. Z tą chwilą, gdy wyrobili oni sobie światopogląd etyny, Jehowa zatracił swe cechy lokalne i fizyczne i stał się bogiem powszechnym, bogiem sprawiedliwości. Pojęcie Jehowy stał się bardziej oderwane. Podobnież działo się na całej wielkiej przestrzeni państwa Rzymskiego: dawni bogowie stracili znaczenie. Ludzie wykształceni — kobiety i mężczyźni — skłaniali się ku stoickiej filozofji etycznej, kultom wschodnim; egipskie

i azjatyckie misterja pociągały umysły Rzymian; religja żydowska znajdowała wśród nich wielu wyznawców. To samo było wcześniej jeszcze wśród Greków; pięcioksiąg Mojżeszowy, (Pentateuch) został przełożony na język grecki już w III w. przed Chr. i znany był pod nazwą „Septuaginta". Wśród katastrofalnych wstrząśnień w rozległych rzymsko-helleńskich krajach, wstrząśnień, wywoływanych przez wielkie wojny Pompejusza i Cezara, oraz przez społeczne rozdarcie i wewnętrzne walki — wzburzone umysły łatwo i chętnie skłaniały się ku nowym ideom i uczuciom, wynikającym poczęści z poruszenia mas ludowych, poczęści z połączenia ideologji greckiej ze wschodnią. Wkrótce też miała się zacząć nowa era w świecie ducha: chrześcijaństwo.

Rozumie się, że nowe prądy myślowe niejednolicie ogarniały różne warstwy i klasy ludów państwa rzymskiego. Materjalne położenie, wychowanie, tradycje polityczne i geograficzne warunki tych różnorodnych grup ludzkich zbyt były różne, to też wpływ nowych idei musiał być nierównomierny. Naogół jednak można wpływ ten rozdzielić na dwie kategorje. Wydziedziczeni uciśnieni dążyli przedewszystkiem do sprawiedliwego podziału dóbr, do wyzwolenia się od ucisku, zależności, trosk materjalnych. Główną ich myślą była sprawiedliwość społeczna, poniżenie pysznych i bogatych, a wywyższenie poniżonych i ubogich: hasłem ich była komunistyczna rewolucja. Wcześniej było wśród warstw zamożnych i wykształconych, które [illegible] dek ideologicznych szukały pociechy religijnej w nowej [illegible]e oraz stałych prawd metafizycznych, aby ukoić niepokój [illegible]o y, wypełnić pustkę, powstałą po wymarciu starych bo- [illegible] zdobyć nowy światopogląd. Mamy zatem do czy- [illegible] z dwoma prądami: komunizmem i wiarą religijną. Pierw- [illegible]rąd ogarniał zwolna masy; drugi — ludzi zamożnych i wy- [illegible]ałconych. Ci stworzyli prądy komunistyczne, tamci — teo- [illegible]ę chrześcijańską, spory dogmatyczne i ortodoksję. U wielu [illegible]logów, przywódców mas, oba te kierunki się łączyły.

Nie będziemy się tutaj zajmowali religijnemi i etycznemi dogmatami, bo nie piszemy historji powstania chrześcijaństwa, lecz historję socjalizmu. Zadanie nasze polega jedynie na zaznaczeniu komunistycznych poglądów w chrześcijaństwie. Te bowiem komunistyczne prądy zrobiły z chrześcijanizmu ideologję proletarjatu państwa rzymskiego. Teraz dopiero możemy odpowiedzieć sobie na pytanie, postawione w poprzednim rozdziale, mianowicie, dlaczego proletarjat rzymski w ciągu wszystkich

walk i związanego z tem poruszenia umysłów nie wytworzył komunistycznego systemu ideowego: komunizmem proletarjatu rzymskiego był chrześcijanizm. Podobnie jak panujące w Rzymie warstwy, niezdolne do stworzenia własnej filozofji i religji, przejęły je dopiero od podbitych Greków, tak samo i wydziedziczone warstwy rzymskie i italskie nie zdołały wytworzyć własnej proletarjackiej ideologji, otrzymały ją od wysłańców żydowsko-helleńskiej kultury.

VII. CHRZEŚCIJAŃSTWO PIERWOTNE

1. PALESTYNA PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKA

Nad wyraz tragiczne było polityczne położenie Żydów i ich nastrój duchowy w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Po powrocie z wygnania babilońskiego Żydzi ukonstytuowali się we wspólnotę religijną. Ustrój wewnętrzny był teokratyczny, ale Palestyna stanowiła małoważną prowincję państwa perskiego, następnie macedońskiego, a po upadku tegoż była częścią Syrji pod panowaniem Seleukidów, którzy dążyli do stopniowego shellenizowania Żydów. Ale gdy Antochjusz Epifanes w r. 168 spróbował gwałtem wytępić kult Jehowy i gdy wielu Żydów odniosło śmierć męczeńską, pobożni Żydzi powstali, zwyciężyli wojska Seleukidów i zdobyli pod wodzą Judy Machabeusza niepodległość polityczną. Te lata największego pognębienia i cudownego wybawienia nadzwyczaj umocniły samopoczucie Żydów. Wówczas to powstała księga Daniela, przepowiadająca upadek mocarstw imperjalistycznych i powstanie Królestwa Bożego pod naczelną władzą Żydów: „Inszych też bestji władzę odjęto; patrzałem tedy w widzeniu nocnem, a oto z obłoki niebieskiemi jako syn człowieczy przychodził i aż do Starowiecznego przyszedł,... i dał mu władzę i cześć i królestwo... władza jego władza wieczna... A królestwo i władza i wielkość królestwa, która jest pod wszystkiem niebem, dany dano ludowi świętych Najwyższego, którego królestwo wieczne jest" (rozdz. VII).

Zamiast drapieżnych mocarstw miało powstać państwo, będące pod panowaniem Żydów, a oparte na zasadach ludzkości. Taki był ideał.

Narazie rządzili Machabeusze. Trzy kierunki wytworzyły się wśród Żydów: saduceusze, faryzeusze i essenczycy. Do saduceuszów należało wyższe duchowieństwo i wogóle ludzie wykształceni, zwolennicy kultury helleńskiej, którzy nie wierzyli w szczególną misję Żydów. Byli to mężowie stanu, politycy realni,

którym owo żydowskie państwo powszechne wydawało się śmieszne. Stanowili oni drobną mniejszość. Faryzeusze obejmowali klasy średnie, trzymające się ściśle judaizmu, wierne Zakonowi; według nich Żydzi mieli stać się narodem świętym, narodem kapłańskim. Tak rozumieli oni Królestwo Boże. Momenty religijne i narodowe wiązały się u nich jaknajściślej. Trzeci kierunek stanowili esseńczycy: jakeśmy to już opisywali, niewielka grupa Żydów wyrzekła się wszelkich celów państwowych i narodowych, żyła komunistycznie, dążyła jedynie do ogólnoludzkiej moralności, do urzeczywistnienia prawdziwego Królestwa Bożego bez przymusu państwowego, bez nakazów państwowych lub kapłańskich, do takiego ustroju, gdzieby służenie społeczeństwu dla dobra powszechnego odbywało się dobrowolnie, z nakazu wewnętrznego. Trzymali się zdala od wszelkich sporów partyjnych, od wszelkich dążeń do władzy i nie dbali o waśnie między saduceuszami a faryzeuszami.

Około stu lat trwała polityczna niezawisłość Judei. Życie gospodarcze wzmogło się, rolnictwo rozkwitło, rzemiosło było szanowane i nawet uczeni w piśmie uważali za swój obowiązek utrzymywać się z pracy fizycznej. Zapanował drobnomieszczański dobrobyt, pobożność i obyczajność. Wkrótce jednak to się zmieniło. W r. 63 Pompejusz zdobył Syrję, pomaszerował do Palestyny i podczas, gdy w Jerozolimie wrzały spory między kapłanami, rzymskie kohorty zdobyły miasto i Pompejusz — ku zgrozie Żydów — wkroczył do sanktuarjum świątyni. Judea straciła swą samodzielność, królowie żydowscy stali się zależni od Rzymu, rzymscy prokuratorzy ciemiężyli lud, który się bronił przeciw uciskowi poczęści przez bierny opór, poczęści przez ruchawki i powstania. I znów odżyła w całym blasku dawna nadzieja przyszłego Królestwa Bożego. Czyżby prorocy wieszczyli fałszywie? Alboż Żydzi nie trzymali się ściśle nakazów Bożych? Czyżby krew żydowskich męczenników płynęła napróżno? Nie! Mesjasz, król pomazany przez Boga, musi wnet się zjawić i objąć panowanie nad światem. Zjawili się nowi przywódcy ludowi, utworzyły się nowe partje, z których jedna miała taktykę terrorystyczną — zapanowało silne poruszenie na tle narodowem. I nietylko narodowem. Społecznie naród również był rozdarty. Jaki wówczas panował nastrój, świadczą słowa ewangelji Łukasza, według którego Marja, matka Jezusa, przy pierwszych wyraźnych objawach ciąży chwaliła Boga i rzekła: „Złożył mocarze z stolice, a podwyższył niskie; łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił" (Rozdz. I, 51 — 53).

Nazewnątrz i nawewnątrz Judea była kotłem, w którym wrzały najwznioślejsze społeczne i narodowe namiętności. I jak to często bywało w dziejach Żydów, gdy gnębił ich ciężki ucisk, lub gdy zachodziły wstrząsające ogólno - historyczne wypadki, rozpowszechniło się wśród ludu przekonanie, iż „wypełniły się czasy i zbliża się Królestwo Boże; przyjście Mesjasza już nie może być dalekie". „Nie wojskiem, ani siłą, ale duchem moim". (Zacharjasz 4, 6).

2. JEZUS

W takiej rozpalonej atmosferze pojawił się Jezus.

Pochodził on z rzemieślniczej rodziny z Nazaretu, miasteczka w północnej Palestynie, uczęszczał tam do szkoły żydowskiej, czytywał proroków, przysłuchiwał się rozmowom w synagodze, pielgrzymował co roku na święto Paschy do Jerozolimy, która była ośrodkiem intensywnego życia umysłowego Żydów.

Wcześnie zaznaczył się kierunek jego duchowego rozwoju. Już jako młodzieniaszek wciągnął się w wir namiętnych walk duchowych swego ludu. Upodobał sobie Izajasza i czytywał cudowny ustęp o posłannictwie:

„Duch Pański nademną dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelją ubogim, posłał mię, abym uzdrowił skruszone by sercu.

Abych opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzone i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odpłaty". (Łukasz 4, 17 — 20).

To był prolog. Zawierał on życie Jezusa.

Wkrótce zwrócił on na siebie uwagę rodaków. Jego osobistość wywierała na wszystkich wrażenie, jego zachowanie się nakazywało szacunek. Niektórzy uważali go za przyszłego przywódcę walk wolnościowych przeciwko Rzymianom i próbowali go pozyskać dla przygotowywanego powstania. Dlaczegóżby innego dał mu Bóg tak wielkie zdolności? I jakiż może być cel wznioślejszy nad uwolnienie swego uciśnionego ludu?

Początkowo był Jezus, jak się zdaje, dostępny tym pokusom. Namiętności narodowe były rozpalone i podżegały wielu szlachetnych mężów do walki o wolność z Rzymem. Czemużby więc i nie jego? Z owego krótkiego okresu politycznej solidarności ze swym narodem pochodzi zapewne owo powiedzenie: „Nie przyszedłem głosić pokój, ale miecz", zupełnie nie pasujące do późniejszego okresu, gdzie go umieszcza ewangelja Mateusza

(rozdz. 10, 34). Zwolna jednak wyrobił sobie Jezus zupełnie inny pogląd. Judea i Rzym zostaną zbawione od złego nie mieczem i przemocą, lecz przez oddziaływanie duchowe, pokojowe, przez poświęcenie, przez duchowe oczyszczenie wewnętrzne. Potęga ziemska zawiedzie i musi zawieść: potęga ziemska pochodzi od szatana — pogląd ten panował w całej katolickiej teologji aż do późnego średniowiecza.

Cały plan powstania wydał mu się wówczas pokuszeniem szatańskiem. Z pokuszeniem tem zmagał się przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy na pustyni. Bo jeśli nawet zwyciężymy Rzymian i zdobędziemy ich pyszne państwo, cóż tedy? Czy się zbawi ludzkość, jeśli się ją, wzamian za państwo rzymskie, obdarzy państwem faryzeuszów, państwem praw i przepisów kapłańskich? Nie! Napisano jest: „Będziesz się modlił Bogu i Jemu tylko służył". A prorocy oznajmili ludzkości, czego Bóg chce: Bóg chce sprawiedliwości społecznej, poratowania ubogich, wzgardy i potępienia dla bogactwa, usunięcia wszelkiej przemocy, miłości ku wszystkim ludziom — chce ludzkości, któraby miała Królestwo Boże w sobie, we własnych duszach.

Oto jest tajemnica Królestwa Bożego.

Wówczas opuścili go patrjoci i narodowi rewolucjoniści. Ale lud prosty garnął się ku niemu, tak, że zyskiwał zwolenników i uczniów. Gdy tłum się zebrał wkoło niego, wchodził na g[ó]rę i przemawiał. „Błogosławieni są ubodzy, uciemiężeni i cisi, bł[o]gosławieni są pokój czyniący, błogosławieni męczennicy za [s]prawiedliwość. Błogosławieni, którzy nie walczą i nie przeciwst[a]wiają złemu, lecz płacą dobrem za złe. Błogosławieni, którzy nie [s]ądów ani praw karzących, lecz miłują swych nieprzyjaciół i [m]odlą się za prześladowców. Bo wszyscy ludzie mają jednego [O]jca, który jest w niebie. Przyjdź Królestwo Jego, bądź wola Jego. Gdyż w nim jest królestwo i moc i wspaniałość na wieki wieków".

Jezus mówił do swych znękanych rodaków: ani walki polityczne, ani powstania rewolucyjne, ani wojny narodowe, morderstwa i zabójstwa, ani wewnętrzne reformy prawne ani władza państwowa nie pomogą im do urzeczywistnienia ideału dawnych proroków. Królestwo Boże nie polega na panowaniu i przemocy Żydów nad innemi narodami; ani na przestrzeganiu kultu i ceremonij synagogalnych, rytuałów kapłańskich i przepisów prawnych; ani też na podtrzymaniu interesów patrjotycznych i barw narodowych. Wszystko nadaremnie. Królestwo Boże to znaczy: odnowienie całego życia na gruncie bezgranicznej miłości bliźniego, miłosierdzia dla słabych i błądzących, nieprzebranego współczucia dla wszystkich ludzi, wyrównania różnic majątkowych, wspól-

nej pracy wszystkich dla wszystkich. Tylko to jest trwałe i wybawi ludzkość.

Jezus był duchowem streszczeniem tej kulturalnej pracy proroków, którą opisywaliśmy wyżej (Rozdz. 1, 2 i 3). Jego działalność była oczywiście antynarodowa i — według pojęć żydowskich władz — antyreligijna. Jego propaganda była anarchistyczno-komunistyczna. Była to etyka stoicka z późniejszego okresu, oczywiście uduchowiona, zbogacona i pogłębiona przez intensywną kulturę religijną żydowską z okresu wygnańczego i powygnańczego. Żaden Grek nie miał takiego poczucia grzechu i świętości, takiej bojaźni i miłości bożej, jak Żyd za czasów Chrystusa. Było to to samo uczucie, które pobudzało Żydów do powstania przeciw rzymskim tyranom i do prowadzenia przez całe lata bohaterskiej, ofiarnej walki. Ale Jezus wyszedł poza judaizm. Jezus zerwał granice narodowe i zburzył tradycyjną religijną budowlę, wzniesioną przez wielkich mistrzów wśród cierpień i prześladowań. Był to „przewrotowiec", wprawdzie przewrotowiec pokojowy, ale jego pokojowość była niesłychanie wywrotowa. Żydzi byliby mu wszystko wybaczyli, gdyby swą popularnością poparł narodowe powstanie przeciwko Rzymowi. Wyjednali sobie przecież darowanie życia Barabaszowi, który miał być ukrzyżowany za bunt przeciwko panowaniu Rzymian. (Ewang. Marka 15, 17). Ale Jezus i jego zwolennicy tak byli dalecy od politycznego bytu Żydów, że ewangelista Marek patrjotyczny, narodowy czyn Barabasza nazywa „mordem". Jezus pod względem religijnym, politycznym i społecznym stał poza żydowską i rzymską cywilizacją — dlatego też został skazany i ukrzyżowany.

3. KOMUNIZM W PIERWOTNYCH GMINACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

Wśród pierwszych uczniów Jezusa nie było nikogo, ktoby wyróżniał się silną indywidualnością lub wiedzą i mógł prowadzić dalej dzieło nieśmiertelnego mistrza w tym samym duchu. Przydział okres stanowczej i świadomej swego powołania działalności Jezusa zbyt był krótki, by mógł wytworzyć wielkich następców. Okoliczności te umożliwiły Pawłowi objęcie w parę lat później roli organizatora chrześcijaństwa. Paweł stał zdala od żydowsko-proletarjackich uczuć i myśli. Był to faryzeusz, uczony teolog, dręczony niewymownie w swem sumieniu przez skrupuły teologiczne, przez niemożność wypełniania ciągle narastających praw i przepisów. Siódmy rozdział jego orędzia do Rzymian odsłania jego głębokie, wprost wstrząsające walki wewnętrzne, dotyczące treści i mocy zakonu żydowskiego. Nie jest wykluczone, że był

on tu pod wpływem poglądów stoickich na prawa jako na objaw zepsucia ludzi, oderwanych od stanu natury. W naukę Jezusa Paweł wczuł się tak dalece, jak tylko to jest możliwe dla ucznionego, kierującego się intellektem i sumieniem. Ale z ducha swego i wychowania musiał nadać jej charakter wyznaniowo-dogmatyczny. Jego silna osobistość, wyróżniająca się świątobliwością bezgraniczną, wyparła żywioły proletarjackie i komunistyczno-anarchistyczne. Żywioły te długo opierały się Pawłowi, ale jego silna wola i oddana, ofiarna propaganda odniosły zwycięstwo. Nowa wiara przemogła komunistyczny [illegible]. Zupełne oderwanie się Pawła od spraw ziemskich, życiowych wyrobiło w nim pogardliwy stosunek do urządzeń tego świata; zdaniem jego, nie warto było popierać opozycji przeciwko nim. Najważniejszą rzeczą było zbawienie duszy, które dawała wiara w Jezusa. Jeśli tylko można żyć dla tej wiary, to obojętną było rzeczą, kto dzierży ziemską władzę i jak ją sprawuje.

Niemniej jednak w pierwszych latach po męczeństwie Jezusa pierwsze gminy, składające się niemal wyłącznie z żydowskich proletarjuszy, żyły w komuniźmie, lub w duchu komunistycznym. Ludzie ci byli dumni ze swego ubóstwa; byli „ebjonitami", to jest ubogimi, łaknącymi, którzy nieśli sprawiedliwość społeczną. „Nie możecie służyć Bogu i Mammonowi" oznajmił Jezus uczniom swoim w swej zwykłej, prostej i stanowczej formie. A ponieważ oni chcieli służyć Bogu, więc odwracali się od Mammona. Chrześcijańskie gminy pierwotne żyły komunistycznie lub też dążyły do komunistycznego sposobu życia: „Wszyscy nawróceni żyli razem i wszystko mieli wspólne... Swe dobra i sprzęty sprzedawali i dzielili się z potrzebującymi. (Dzieje Apostolskie, rozdz. 2, 44 — 45). „Wszyscy wierzący żyli pospołu, nikt z nich własności nie uważał za swoją, lecz wszystko mieli wspólne". (tamże, 432). Bogactwo było hańbiące, ubóstwo było niemal święte. Panowało przekonanie, że służenie Mammonowi, dążenie do posiadania i bogactwa nieuniknienie było połączone z grzechem, ubóstwo zaś oznaczało wyrzeczenie się ziemskich rozkoszy i ziemskiej potęgi.

Przyrost liczebny chrześcijan, rozrost gmin, przeważny wpływ propagandy i zrozumienia chrześcijaństwa w duchu św. Pawła, osłabiły komunizm i zastąpiły go przez hojną jałmużnę i troskliwą opiekę nad ubogimi braćmi i siostrami. Stopniowo zaznaczyły się w chrześcijaństwie przeciwieństwa klasowe; wśród chrześcijan byli bogaci i ubodzy, przedsiębiorcy i robotnicy, dawne braterstwo zanikło. Teoretycznie wyraziły się przeciwieństwa klasowe w zagadnieniu: „wiara" a „uczynki". Spór ten odbija się

w liście Jakóba, który przeciwstawia nauki Jezusa naukom Pawła. Cóż pomoże, jeśli kto mówi, że ma wiarę, jeśli nie ma uczynków? Czy sama wiara może zbawić? List Jakóba opisuje dumę bogaczy ze swej wiary, ich domaganie się wyższych stanowisk w zgromadzeniach chrześcijańskich, ich obłudę w stosunku do ubogich współwyznawców i oznajmia: „Wiara bez uczynków martwa jest". Przypomina bogatym, że Bóg wyróżnił ubogich, a bogaci ich wyzyskują i prawują się z nimi. To też autor mówi do bogaczy:

„Nuże teraz bogacze! płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was.

Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły.

Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciała wasze, jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni.

Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów" (5, 1 — 4).

Nie należy jednak uogólniać skarg listu Jakóbowego. W ciągu pierwszych trzech stuleci po Chrystusie silny był jeszcze duch komunistyczny w gminach chrześcijańskich. I chrześcijanie, chociaż biernie podlegali rzymskim prawom państwowym i instytucjom, przynajmniej nie uznawali ich za sprawiedliwe. Greccy i łacińscy Ojcowie Kościoła, teoretycznie przynajmniej, trzymali się twardo teoryj antypaństwowych i komunistycznych; potępiali własność prywatną, władzę państwową, służbę wojskową i patrjotyzm.

4. OJCOWIE KOŚCIOŁA A KOMUNIZM

Barnabasz z Cypru, może ten sam, którego wymieniają Dzieje Apostolskie, pisze w swych „Listach": „Powinieneś wszystko mieć wspólne z bliźnim twoim, niczego nie nazywaj twą własnością. Bo jeśli wspólny macie udział w sprawach wiecznych, o ileż bardziej dzielić winniście ze sobą rzeczy doczesne!" (List 19). Męczennik Justyn (ur. koło r. 100) mówi o swych współwyznawcach. „My, którzyśmy dawniej starali się o zdobycie własności i dóbr materjalnych, obecnie wnosimy wszystko, co mamy, do wspólnoty". Współczesny mu Klemens z Aleksandrji poucza: „Wszelkie dobra ziemskie są wspólne; nie poto istnieją, by je sobie bogaci przywłaszczali. To też takie wyrażenie: mam wszystkiego nadmiar, czemuż nie miałbym tego używać, niegodne jest człowieka i przeciwne całemu społeczeństwu... Bóg pozwolił nam korzystać z dóbr ziemskich, ale tylko w miarę potrzeby i nakazał używać ich

wspólnie". (Pedagogus, II 13). Tertuljan (na początku III-go stulecia) tłumaczy Rzymianom: „My (chrześcijanie) jesteśmy braćmi pod względem wspólności mienia — w sprawie, gdzie u was właśnie wszelkie braterstwo ustaje. Zjednoczeni duszą i sercem, nie mamy zatargów z powodu wspólności mienia. Dzielimy wszystko pospołu prócz naszych kobiet — w tym względzie jedynie ustaje nasza wspólność: u was, przeciwnie, to jedyne, co jest wspólne". (Apologja, I 39). Tertuljan we wszystkich swych pismach wypowiada się przeciwko bogactwu. Bóg, według niego, gardzi bogactwem, a broni ubogich. Królestwo Boże jest tylko dla ubogich, nie dla bogaczy.

Jeśli zaś już ma istnieć własność prywatna, to nie powinna wykraczać poza najniezbędniejsze potrzeby życiowe. „Kto ma więcej niż potrzebuje, powinien nadmiar uznać za dług i oddać go" twierdzi św. Hieronim (w drugiej połowie IV stulecia). Podobnie myślał św. Jan Chryzostom, patrjarcha konstantynopolitański (w końcu IV wieku). „Niepodobna się bogacić bez nieprawości. A jeśli ktoś odziedziczył po swym ojcu? Wówczas dziedziczy mienie nieprawością zdobyte" (Homilja, I Tymoteusza, kom. 12). Chryzostom był wogóle przekonany, że komunizm możnaby w każdej chwili zaprowadzić, jeśliby ludzie tego szczerze chcieli, bo gdyby komunizm był niemożliwy, to dawne gminy chrześcijańskie nie mogłyby go zaprowadzić. Co było możliwe dla dawnych pokoleń, powinno być możliwe również i dla nowych.

Ważne jest również to, że ojcowie Kościoła bronią tezy o prawa naturalnego. Św. Ambroży (czwarte stulecie) mówi: „Natura stworzyła prawo wspólności, przymusowe przywłaszczenie stworzyło prawo własności prywatnej". Cyryl z Aleksandrji (V wieku) cze dobitniej wyraża: „Natura i Bóg nie znają różnic (społecznych i gospodarczych); różnice te wynalazła chciwość ludzka". W tym samym duchu mówi św. Augustyn (354 — 430): „nie mocy boskiego lecz cesarskiego prawa może człowiek powiedzieć „to jest moja willa, mój sługa, mój dom". A więc własność prywatna istnieje tylko dzięki poparciu władzy państwowej.

5. KOMUNISTYCZNA SEKTA KARPOKRATÓW

Najsilniej i najwytrwalej przetrwały poglądy i podania pierwotnego chrześcijaństwa w gminach egipskich i północno-afrykańskich. Aleksandrja była wówczas główną siedzibą chrześcijańskiej uczoności. Z Aleksandrji i Kartaginy pochodzili wielcy Ojcowie Kościoła: Klemens, Orygines i Tertuljan. W tych krajach powstał gnostycyzm — szeroko rozpowszechniony w chrześci-

wie kierunek, który pojmował nową religję jako wiedzę filozoficzną (g n o z i s po grecku, poznanie); kierunek ten oddalił się od głównych dogmatów wiary chrześcijańskiej, ale moralność jego była ascetyczna i gardząca posiadaniem i bogactwem.

W Aleksandrji rozwijali swą działalność gnostycy Karpokrates i znany z uczoności syn jego Epifanes (w pierwszej połowie drugiego stulecia); utworzyli oni sektę chrześcijańską. Sektę tę nazwano od imienia twórcy, karpokratami. Była ona najzupełniej komunistyczna i przytem silnie kacerska. Według Klemensa Aleksandryjskiego, karpokraci w następujący sposób uzasadniali komunizm:

Sprawiedliwość boża z istoty swej polega na wspólnocie własności. We wszechświecie wszystko jest wspólne. Niebo jest rozpostarte nad ziemią jednostajnie we wszystkich kierunkach obejmuje ziemię ogarnia. Światło równo się rozlewa na wszystkich. Słońce darów swych udziela wszystkim żywym istotom. Zwierzęta żyją bez żadnych praw i łączą się ze sobą bez przepisów małżeńskich. Bóg również dał wszystko wszystkim. Dopiero podczas upadli aniołowie wywołali rozdział i różnice. Zamiast wspólności posiadania zjawiła się własność prywatna i prawodawstwo ochraniające tę własność, mianowicie prawa przeciwko złodziejstwu. Życie płciowe również było wspólne, później dopiero zjawiła się wyłączność w tych rzeczach i zakaz cudzołóstwa. Tu ma na myśli Paweł, mówiąc: „Alem grzechu nie poznał, jedno przez zakon" (List do Rzymian, rozdz. VII, 7). Karpokraci komentowali wiersz ten tak, że naskutek odłączenia się od wspólności powstały prawa, piętnujące jako grzech czyny, skierowane przeciwko prywatnej własności. Jezus przybył, aby naprawić zło, wprowadzone przez owych podrzędnych upadłych aniołów. Oddał dawną błogosławioną, od Boga daną, wspólność dóbr, która dusze ludzkie jednała z Bogiem i zbędnemi czyniła wszelkie prawa.

Karpokraci żyli w zupełnej wspólnocie, nawet małżeństwo było wspólne. Sekta ta była rozpowszechniona również i w Rzymie.

4. KOMUNISTYCZNE TYSIĄCLETNIE KRÓLESTWO BOŻE

Podczas pierwszych trzech stuleci powszechne było wśród chrześcijan mniemanie, że Jezus wkrótce powróci i założy Królestwo Boże na ziemi, w którem będzie panował jako król. Królestwo Boże wyobrażano sobie nader po ziemsku. Wyobrażano je sobie jako powrót pradawnego komunistycznego złotego wieku, kiedy zapanuje zupełna równość, a cała przyroda, wyzwolona

czy to od przekleństwa grzechu pierworodnego, czy od srogiego panowania Jowisza, będzie znów swych darów udzielać bez pracy i w bajecznej obfitości. Ci, co uważnie czytali nasze poprzednie wywody, łatwo odnajdą źródła owej wiary u proroków żydowskich, u Hezjoda, u Wergiljusza. Dawni prorocy głosili, że Żydzi, oczyszczeni przez cierpienia, prześladowania i pokutę, powołani być mają do panowania nad światem pod kierownictwem Jehowy, a ta ich władza wskrzesi sprawiedliwość społeczną, wieczny pokój w dziejach ludzkości i w przyrodzie i zapanuje powszechna radość. Objawienie (Apokalipsa) św. Jana, napisana po neronowskiem prześladowaniu chrześcijan, wiarę tę przystosowuje do chrześcijanizmu. Jest tam mowa o tem, że Bóg uwięzi na 1000 lat djabła (moc ziemską) i rzuci go w otchłań, poczem męczennicy zmartwychwstaną i wraz z Chrystusem będą rządzili w owem tysiącletniem królestwie. To Królestwo Boże nazywa się: królestwo tysiącolecia (millenium), a wiara w nie nazywa się „chiljazmem" (chilioi po grecku „tysiąc"). Rzymscy i greccy chrześcijanie łączyli „chiljazm" z powrotem złotego wieku, opisywanego przez Hezjoda i Wergiljusza. Nic więc dziwnego, że wyobrażano sobie Królestwo Boże, jako okres materjalnego i duchowego szczęścia; wyobrażano sobie, iż będzie to jakieś zupełnie komunistyczne państwo, w którem chrześcijanie wolni od grzechu, jak pierwsi ludzie, wynagrodzeni zostaną za wszystkie swe cierpienia i krzywdy. Masy ludowe uporczywie trzymały się tego wierzenia, a fantazja ludowa wyposażyła owe tysiącl państwo we wszelkie możliwe ponęty. Nawet tak wybitni wie Kościoła, jak Ireneusz (biskup lyoński z końca II w i Laktancjusz (z początkiem IV-go wieku) uważali te fantast opisy Królestwa Bożego za artykuły wiary. Ze szczegó zamiłowaniem opisywano wzmożenie się wydajności zi bez pracy.

Zwolna zanikała wiara w tysiąclecie, a teolodzy pośta się przez odpowiednie komentarze wyżenąć ducha komunizmu z Ewangelji i Dziejów Apostolskich. Chrześcijaństwo w IV-ym wieku stało się religją „państwową". Komunizm schronił się do klasztorów i pomiędzy kacerzy, ale dążenia komunistyczne i chiljastyczne odżywały przy wszelkich ruchach ludowych zarówno średniowiecznych jak i nowożytnych, szczególniej u anabaptystów i podczas rewolucji angielskiej. Chrześcijaństwo stało się jedyną żywotną organizacją w państwie rzymskim. Rzymscy cesarze już w II-iem stuleciu odczuli wyraźnie jego potęgę, ale nie pojęli wewnętrznego rozwoju chrześcijaństwa od ruchu rewolucyjnego do potęgi państwotwórczej. Próbowa raz je cze wznowić

na szeroką skalę prześladowania chrześcijan, ale wnet zarzucili tę niezgodną z duchem czasu taktykę i równouprawnili chrześcijaństwo z innemi wyznaniami (313). Pod koniec IV-go stulecia chrześcijaństwo stało się kościołem państwowym. Zwyciężyło ono dzięki przystosowaniu się do gospodarczego i politycznego ustroju państwa. Chrześcijanizm nie dążył już do komunistycznych ideałów lecz spierał się o dogmaty i metafizyczne artykuły wiary: masy ludowe umilkły, głos mieli teolodzy.

7. UPADEK ŚWIATA STAROŻYTNEGO

Kulturalne uwstecznienie państwa rzymskiego szło swym trybem nieprzerwanie. Feodalizacja własności rolnej, przytwierdzenie drobnego dzierżawcy do roli, cechowa organizacja miejskiego rzemiosła — były to poczęści przyczyny, a poczęści skutki ustoju i uwstecznienia gospodarczego. Ciężkie położenie ludności wiejskiej nie zachęcało oczywiście miejskich proletarjuszy do powrotu na wieś. Przeciwnie: wraz ze wzrastającem uzależnieniem ludności wiejskiej zaczęła się emigracja ze wsi do miast, gdzie jednak tylko niewielka względnie ilość sił roboczych mogła znaleźć zajęcie. Zwężenie się wytwórczości i zmniejszenie się środków utrzymania wywołało zmniejszenie się liczby ludności, upadek żywotnych sił ludu. A działo się to w okresie, gdy plemiona germańskie: Gotowie, Allemani, Wandale, Burgundzi i Frankowie coraz silniej napierali na granice państwa. Państwu potrzebni byli żołnierze, rolnictwu — robotnicy, a dla obu tych zajęć nie starczało szeregowców, bo, jakeśmy już mówili, ludności ubywało. Interesy wielkiej własności rolnej przemogły i rolnictwo zatrzymało robotników. Wskutek tego obrona państwa coraz bardziej szwankowała, aż wreszcie Germanie, Hunnowie, Awarowie i inne nadciągające ludy zalały Rzym. Cesarz rzymski Dyokleciań, cesarz-żołnierz, (między III-iem a IV-iem stuleciem) próbował radykalnie, po dyktatorsku, zreorganizować państwo; zmilitaryzował on państwo rzymskie, poddał je swej absolutnej, despotycznej władzy; przykuł ludność według stanów do określonych zajęć, wszystkie sprawy razem i każda z osobna zostały na nowo uregulowane — ale państwo szwankowało pod względem społeczno-gospodarczym i już nie mogło być uzdrowione. Był to okres zwycięstwa kościoła chrześcijańskiego, okres śmiertelnej walki mocarstwa rzymskiego. Pod koniec IV-go stulecia rozpadło się ono na dwie części: zachodnią i wschodnią. Pierwsza część uległa Germanom, druga wegetowała dalej, jako państwo Bizantyjskie.

Zobaczymy teraz, na czem polegała owa niemoc społeczno-gospodarcza.

8. PRZYCZYNY UPADKU ŚWIATA STAROŻYTNEGO.

W poprzednim rozdziale wymieniliśmy ostatnie fazy państwa rzymskiego, a tem samem i ostatnie fazy świata starożytnego. Mówiliśmy o nieuleczalnej chorobie, na którą państwo to zapadło. Ale nie wiemy jeszcze, jaka ostatecznie przyczyna przyprawiła o zgon ten tak niegdyś potężny organizm. Wprawdzie przemożne siły nieprzyjacielskie mogą wiele zniszczyć, ale ani Hunnowie, ani plemiona germańskie nie przewyższały mocarstwa rzymskiego ani pod względem organizacyjnym ani ludnościowym. Ostatecznie, plemiona germańskie tylko dlatego zdobyły państwo rzymskie, ponieważ było ono już chore i w samem sobie nie znalazło środków dla odzyskania zdrowia społecznego. Jakoż więc była prawdziwa przyczyna upadku Rzymu, a wraz z nim całego świata starożytnego?

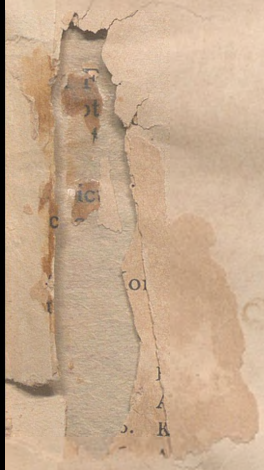
Przyczyna ta tkwi jedynie w niezdolności Rzymu do rozwoju sił twórczych, do wzmożenia wytwórczości, do zaspokojenia materjalnych potrzeb tak wielkiego państwa. Gdyby Rzym pozostał państwem rolniczem, opartem na licznem, niezależnem włościaństwie lub też, gdyby, obok gospodarki latyfundjalnej, rozwinęło się w niem rzemiosło, oparte na technicznym postępie — to mógłby był zaopatrzyć ludność w niezbędne środki żywności. Następstwem tego byłby stały wzrost ludności, któryby już dostarczał dość wojska i środków technicznych dla obrony granic.

Ale Rzym z jednej strony grzązł dalej w pierwotnych formach wytwórczości, z drugiej zaś gospodarka latyfundjalna położyła kres samodzielnemu włościaństwu. Skutkiem tego warunki bytu się pogarszały, a wraz z tem zmniejszała się ludność i wyczerpywały się jej siły żywotne. Dyktatura Djoklecjana, regulowanie życia przez państwo i policję nietylko nie mogło zaradzić złemu, lecz je pogorszało przez ograniczenie i tak już wątłej podstawy życia gospodarczego.

Ale dlaczego Rzym trwał w owych pierwotnych formach wytwórczości? To jego zacofanie pod względem materjalnym było oczywiście spowodowane przez pracę niewolną, na której się opierał. Niewolnictwo i poddaństwo wycisnęły na pracy wytwórczej piętno upośledzenia i niesławy. Najtęższe głowy i najzdolniejsi artyści gardzili pracą wytwórczą, uważali ją za niegodną człowieka wolnego. Przy takim stanie rzeczy wszelki techniczny postęp był niemożliwy. Gdy brakło środków do życia, nie pró-

bowano nowych metod pracy, wynalazków lub ulepszeń narzędzi, lecz uciekano się do przymusu, wojny, zdobyczy i łupiestwa. A gdy Rzym już zdobył cały świat starożytny, złupił go i zdobyte bogactwa roztrwonił, wówczas materjalna podstawa państwa tak się zwęziła, że nie mogła już go unieść. Wówczas cios, zadany przez wprawione w ruch bezładne plemiona barbarzyńskie, wystarczył dla doszczętnego rozbicia ostatniego wielkiego starożytnego imperjum. A na gruzach Rzymu Germanie wznieśli nowe twory państwowe.

Jesteśmy już zatem w germańsko-romańskiem średniowieczu.





SPIS RZECZY

Wstęp. Str.

1. Co rozumiemy przez „Czasy starożytne?“ 1
2. Teorja komunizmu w starożytności: prawo przyrodzone . . . 5

Palestyna:

1. Sytuacja społeczna 8
2. Przeciwieństwa klasowe i prorocy 10
3. O sprawiedliwość społeczną 12
4. Próby reform 17
5. Żydowscy komuniści: Esseńczycy („Sprawiedliwi“) 19

Grecja:

Rozwój gospodarczy i społeczny 22
Przeciwieństwa gospodarcze 24

Komunistyczna praktyka w Sparcie:

1. Likurgowskie prawodawstwo 27
2. Agis, pierwszy męczennik komunizmu 30
Próby reform Kleomenesa 33
Komunistyczna osada w Liparze 34

Komunistyczne teorje w Atenach:

Drobnomieszczańskie reformy Solona 36
Kapitalizm i rozkład społeczeństwa 37
Platon 38
Arystoteles przeciwko Platonowi i Faleaszowi 43
5. Komedje społeczne 46
6. Arystofanes 48
7. Zenon — Opisy komunistyczne — Helleński Egipt 53
8. Upadek Grecji 55

V. Rzym:

Str.

1. Charakter rzymskiego dziejopisarstwa 57
2. Patrycjusze i plebejusze 58
3. Polityka światowa i rozkład wewnętrzny 60
4. Walki o reformy: Grakchus, Katylina, Cycero 61
5. Powstanie niewolników 66
6. Spartakus 68

VI. Rzymska krytyka społeczna:

1. Skargi wydziedziczonych . . . . . 7[illegible]
2. Tęsknota do prostoty, swobody i harmonji . . . . . [illegible]

VII. Chrześcijaństwo pierwotne:

1. Palestyna przedchrześcijańska 81
2. Jezus 83
3. Komunizm w pierwotnych gminach chrześcijańskich 85
4. Ojcowie kościoła a komunizm 87
5. Komunistyczna sekta karpokratów 88
6. Komunistyczne tysiącletnie Królestwo Boże 89
7. Upadek świata starożytnego 91
8. Przyczyny upadku świata starożytnego 91

Centralna Szkoła
BIBLIOT[illegible]
Nr. 13477

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych
przy K. C. [illegible]
BIBLIOT[illegible]

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
31292/2